Rok X
Nr. 199

ABC

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem
EPRR
Warszawa,
niedziela 14 lipca 1935 r.

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Młodzież na froncie

W chwili, kiedy t. zw. starsze społeczeństwo pochłonięte jest w całości sprawami politycznemi, zmianą ustroju, nowemi wyborami, nowemi zasadami wedle których układać się ma nasze życie polityczne — młodzież weszła w okres wielkich świąt. Rozpoczął się w Warszawie zlot młodzieży polskiej z zagranicy, otwiera się dziś w Spale wielki zlot harcerstwa polskiego.

Ze wzruszeniem patrzy na te święta starsze pokolenie: jemu nie była dana możność tak imponujących obchodów, ono nie oddychało atmosferą Polski wolnej— już od pierwszych chwil, kiedy w młodym człowieku formują się idee i poglądy, mające być fundamentem na całe przyszłe życie. Ale ono tę Polskę, wówczas jeszcze niewidoczną na karcie politycznej świata, nosiło w sercach, ona górowała nad wszystkiemi jego myślami, walka o nią była naczelnem dla wszystkich wskazaniem. Różniły się pod tym względem metody i drogi — ale nie cele. Więc też dziś, gdy pokolenie starsze patrzy na młodzież jako naszą narodową przyszłość, obok radości i pewnego sentymentu rozmarzenia wspomnieniami i porównaniami jawi się też pytanie: jaka będzie ta młodzież, gdy wejdzie w życie czynne i gdy skolei rzeczy znalazłszy się w wieku dojrzałym będzie sterowała Polską?

Zdrowiej wychowana pod względem fizycznym — to rzecz pewna. A pod względem duchowym? Z realizacją przecież celu, jakim było odzyskanie Polski, odpadło także to dawne napięcie energji, odruchowo zwracające myśl raczej na drogi idealistyczno - romantyczne — dziś, gdy chodzi o utrzymanie państwa i o jego urządzenie, myśli muszą być nastawione bardziej pozytywnie, miejsce walki jako ideału zajmuje raczej praca. O duszę zaś młodzieży toczy się walka wśród pokolenia starszego. Różne obozy usiłują ją pozyskać dla swojej ideologji...

To zbytnie narzucanie młodzieży zgóry pewnych nastawień myślowych i uczuciowych wydaje częstokroć wręcz opaczne owoce i zaczyna już być krytykowane nawet przez swych niedawnych propagatorów. Oby tylko z pozytywnym skutkiem. Młodzież — dobro całego narodu — powinna być uchroniona od tego rodzaju zaciętych walk politycznych, jakie nurtują społeczeństwo starsze, a zresztą i sam jej instynkt samozachowawczy broni się przeciwko narzucaniu sobie dawnych dziś już nieaktualnych, kryterjów myślenia.

Czy ta młodzież nie będzie walczyć — i przeciwko starszym i między sobą — o ideały, jakich wymagać będzie nowe życie, o sposób urządzenia Polski i jej zachowania? Bezwątpienia, będzie — i źleby było, gdyby musiało być inaczej, bo najgorsza z wszystkiego bywa bierność i martwota. Ale społeczeństwo starsze tem lepiej swoje obowiązki wobec młodzieży spełni, im mniej będzie się jej narzucało za swojemi wskazaniami ideologicznemi.

Zdrowy duch, siła charakterów, a gdy o młodzież emigracyjną chodzi, przywiązanie do ojczyzny bez względu na to, co się w niej i jak w danej chwili dzieje — to cele, które mniejwięcej powinny wyczerpywać stosunek do młodzieży ze strony starszego społeczeństwa. Resztę pozostawmy życiu, ono czy tak, czy inaczej — rozstrzygnie po swojemu

J. M.

Pod wpływem porażenia słonecznego, szofer spowodował wypadek

Katastrofa samochodowa kanclerza Schuschnigga

Żona kanclerza zmarła, kanclerz Schuschnigg — ranny

WIEDEŃ, 13.7. PAT. Kanclerz Schuschnigg wraz z rodziną padł ofiarą wypadku samochodowego pod Obelsberg w pobliżu Linzu. Kanclerz uległ wstrząsowi nerwowemu. Małżonka kanclerza odniosła ciężkie rany, od których zmarła. Szofer jest ciężko ranny. Z nieznanych powodów samochód wpadł na drzewo. Przypuszczają, że szofer nagle zasłabł i stracił panowanie nad wozem.

WIEDEŃ, 13.7. PAT. W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie samochodowej kanclerza Schuschnigga donoszą, że raniony został w katastrofie także syn kanclerza i towarzyszący kanclerzowi urzędnik.

Po otrzymaniu wiadomości o katastrofie, zwołano na dziś popołudniu posiedzenie Rady Ministrów.

WIEDEŃ, 13.7. PAT. Ciało małżonki kanclerza Schuschnigga, która padła ofiarą katastrofy samochodowej, złożono w kaplicy w Ebelsberg. Kanclerz Schuschnigg został przewieziony do szpitala w Linzu, gdzie stwierdzono, że odniósł on tylko lekkie kontuzje i że ogólny stan jest dobry. Wysłano samolot do Wenecji po bawiącego tam wicekanclerza ks. Starhemberga.

Co do przyczyn wypadku potwierdza się przypuszczenie, że szofer uległ porażeniu słonecznemu i stracił panowanie nad maszyną.

WIEDEŃ, 13. 7. (PAT.). Dotychczas nie ogłoszono urzędowego komunikatu o katastrofie samochodowej kanclerza Schuschnigga. Według informacyj, nadchodzących z Linzu, kanclerz udawał się wraz z małżonką, synem i córką na wypoczynek samochodem. Pani Schuschniggowa zmarła na miejscu katastrofy, całkowicie zgnieciona przez rozbity o drzewo samochód. Kanclerz ocalał niemal cudem, wypadłszy z samochodu na łąkę przez otwór pozostały po drzwiczkach, które wyleciały. Syn kanclerza jest lekko ranny, córka kanclerza wyszła z katastrofy cało. Stan zdrowia szofera bardzo ciężki.

WIEDEŃ, 13.7. (PAT). O godz. 16-ej zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem min. finansów dr. Burescha. Uchwalono tekst kondolencji dla kanclerza Schuschnigga spowodu tragicznego zgonu jego małżonki. Radjo austrjackie ogłosiło wiadomość o katastrofie, poczem zawieszono wszelkie przedstawienia o charakterze rozrywkowym

WIEDEŃ, 13.7. (PAT). Według wiadomości z Linzu, kanclerz Schuschnigg przed dniem jutrzejszym nie będzie mógł opuścić szpitala. Ks. Starhemberg, wezwany z Włoch, obejmie zastępstwo kanclerza aż do jego przybycia. Wezwano również do stolicy bawiącego w Karyntji ministra Fey'a

KOMUNIKAT OFICJALNY

WIEDEŃ, 13.7. PAT. Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi: Kanclerz Austrji, dr. Schuschnigg uległ w drodze na wypoczynek pod Ebelsbergiem w pobliżu Linzu ciężkiej katastrofie samochodowej. Samochód kanclerza z nieznanych dotychczas powodów, a prawdopodobnie wskutek nagłego zasłabnięcia szofera, który stracił panowanie nad wozem, uderzył w drzewo. Kanclerz wypadł z samochodu, nie odniósł obrażeń, ale uległ wstrząsowi nerwowemu. Małżonka kanclerza została zabita. Syn kanclerza jest lekko raniony. Szofer kanclerza odniósł rany śmiertelne. Urzędnik policyjny, który towarzyszył kanclerzowi, jest lekko raniony. Wychowawczyni dzieci kanclerza nie odniosła żadnych obrażeń. Kanclerz znajduje się w szpitalu w Linzu.

BERLIN, 13. 7. (PAT.). —Poseł niemiecki w Wiedniu von Papen, który dziś rano odleciał z Wiednia do Berlina otrzymał przed samym odlotem wiadomość o strasznej katastrofie i natychmiast wysłał depeszę do kanclerza Schuschnigga treści następującej:

„W chwili dojazdu do Berlina otrzymuję wiadomość o wielkiem nieszczęściu, które Pana dotknęło. Niech Bóg Pana pocieszy i powróci mu zdrowie. Proszę przyjąć w mojem i mej rodziny imieniu zapewnienie gorącego współczucia. Franz von Papen".

Wysokie ordery

dla twórców nowej konstytucji

Wczoraj o godz. 1-szej i pół w południe odbyła się na Zamku uroczystość wręczenia przez p. Prezydenta odznaczeń, jakie zostały nadane szeregowi osób, które brały szczególnie żywy udział w zakończonych właśnie pracach nad konstytucją i ordynacją wyborczą.

Wielką wstęgę orderu Polonia Restituta nadano marszałkowi Świtalskiemu, marszałkowi Raczkiewiczowi, b. premjerowi Prystorowi, b. premjerowi Jędrzejewczowi, prezesowi Sejmowej Komisji Konstytucyjnej p. Makowskiemu, referentom nowej Konstytucji Sejmu i Senatu posł. Carowi i sen. Rostworowskiemu.

Komandorję z gwiazdą orderu Polonia Restituta otrzymali: referent ordynacji wyborczej w Sejmie p. Podoski, oraz trzej kolejni sekretarze generalni B. B. pp.: Dolanowski, Siedlecki i Brzęk Osiński.

W kołach politycznych zwrócono uwagę, że wśród odznaczonych niema b. premjera Kozłowskiego, który uchodzi za głównego projektodawcę ordynacji wyborczej, ani też prezesa senackiej komisji konstytucyjnej p. Targowskiego.

Zarządzenie o wyborach

w przyszłym tygodniu

Agencja „Iskra" donosi, że w pierwszych dniach nadchodzącego tygodnia ogłoszone zostanie zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o wyborach do Sejmu i Senatu.

100.000 ludzi utonęło

Olbrzymia katastrofa powodzi w Chinach

Po rzece Żółtej wylała rzeka Niebieska

TOKIO, 13. 7. (PAT.). Dzienniki w Tokio otrzymują z Hankou w Chinach informacje, że powódź spowodowana wezbranemi falami rzeki Yang-Tse-Kiang conajmniej dorównywa powodzi z roku 1931. Han, dopływ rzeki Yang-Tse-Kiang wystąpił z brzegów i spowodował katastrofę, która zniszczyła całą prowincję Tien-Mien-Hsien, pozbawiając około 100.000 ludzi życia i znosząc około 1.000.000 domów. Hankou jest poważnie zagrożone powodzią. Woda osiągnęła 51 stóp i 1 cal ponad poziom normalny.

Podniesienie się poziomu o dalsze 11 cali spowoduje kompletne zalanie Hankou i Wu-Czang, zwłaszcza, że już teraz woda osiągnęła poziom o 4 stopy wyższy od poziomu ulic Hankou, które miejscami stoją już pod wodą.

Miejscowe władze chińskie współpracują z władzami konsulatów zagranicznych i kontrolują przybór wody. Tylko natychmiastowy cud mógłby ocalić Hankou, gdyż Yang-Tse jak i jej dopływy niosą niesłychane ilości wody, zebrane przez długotrwałe deszcze. Sytuacja jest tem gorsza, że tajanie śniegu w Tybecie i prowincjach Sze-Czuan rozpoczęło się jak zwykle w lipcu. Rezydent japoński w Hankou poczynił starania, celem ewakuacji szkoły japońskiej.

LONDYN, 13. 7. (ATE.). — Z Szanghaju donoszą, że powódź rzeki Yang - Tse - Kiang spowodowała przerwanie tamy pomiędzy Kaifoeng i Tsian, skutkiem czego nowe obszary zostały zalane. Olbrzymie masy wód nagromadzone w dolnym biegu rzeki znalazły częściowe ujście w starym korycie rzeki Yang - Tse - Kiang, położonem kilkanaście kilometrów na południe od obecnego biegu. Skutkiem tego obszary, które zdawały się być poza obrębem katastrofy, są obecnie poważnie zagrożone.

Liczba ofiar katastrofy wzrasta z każdym dniem. W okolicach Tczang 100.000 ludzi jest bez dachu nad głową. Całe miasto stoi pod wodą. Powódź zalała w Hanczau wszystkie dzielnice niżej położone. W Hanyjang ludność schroniła się na dachy domów. Powódź nawiedziła nietylko główne koryto rzeki, ale również część jej dorzecza. Dopływy, położone w dolnym biegu Jangtse wystąpiły z brzegów. Liczne wioski i miasta położone w dolinach rzek, wpadających do Jangtse są zatopione. Między innemi zatopione zostało miasto Fangczeng. Kilka tysięcy osób zginęło.

SZANGHAJ, 13. 7. (PAT.). — Część muru żelazo - betonowego otaczającego koncesję japońską w Hanaku została przez wody wezbranej rzeki Yang - Tse podmyta, co spowodowało zawalenie się muru na znacznej przestrzeni. Wszystkie wysiłki naprawy muru, który w tym wypadku odgrywa rolę wału ochronnego zawiodły. Powódź zagraża całemu miastu. W wiosce w pobliżu Iczang utonęło 50 żołnierzy.

Japonja narzuca protektorat

Chinom Północnym

LONDYN, 13. 7. ATE. Z Szanghaju donoszą: Dziennik „Sunbao" podaje, że na odbytej w Tokjo konferencji przedstawicieli armji i Ministerstwa Spraw Zagranicznych ustalone zostały warunki, których wykonanie może przywrócić ład i porządek w Chinach. Warunki te zostały streszczone w 6 punktach. Głównym z nich jest uznanie przez Chiny prawa kontroli Japonji nad całokształtem spraw politycznych, gospodarczych i społecznych w Chinach Północnych.

Inne warunki stwierdzają, że Chiny muszą dać dowody szczerości swych dążeń do współpracy z Japonją i radykalnie wytępić objawy propagandy antyjapońskiej na całem terytorjum Chin. Rząd nankiński przyjął wszystkie warunki. Między innemi rząd nankiński zgodził się na wydelegowanie znacznej ilości swych urzędników do Japonji celem zapoznania się z metodami japońskiemi i otrzymania odpowiednich instrukcyj.

Ryszard Strauss ustąpił

z prezesury Izby muzycznej Rzeszy

BERLIN, 13.7. PAT. Przewodniczący Izby Muzycznej Rzeszy Niemieckiej, dr. Ryszard Strauss, zwrócił się do przewodniczącego Izby Kultury Rzeszy, min. Goebbelsa, z prośbą o zwolnienie go ze względu na wiek i ciężki stan zdrowia, zarówno ze stanowiska prezesa Izby Muzycznej, jakoteż i z prezesury Związku kompozytorów niemieckich. Min. dr. Goebbels uwzględnił tę prośbę i zwolnił dr. Straussa z tych stanowisk, wyrażając w osobnem piśmie podziękowanie za dotychczasową pracę. Jednocześnie min. dr. Goebbels zamianował przewodniczącym Izby Muzycznej dyr. Piotra Raabego, a kompozytora Pawła Graenera — kierownikiem Związku kompozytorów.

Przesiedlenie miljona Turków

z Rumunji do Turcji

STAMBUŁ, 13. 7. (PAT.). — Poseł turecki w Bukareszcie przybył do Stambułu dla omówienia szczegółów przesiedlenia do ojczyzny Turków, zamieszkujących w Rumunji. Pomiędzy Rumunją a Turcją zawarty bowiem został układ, którego mocą w ciągu najbliższych 5 lat Muzułmanie mają opuścić Rumunję i przesiedlić się do Turcji. Turcja liczy, że w ten sposób uzyska około miljona obywateli nie bez środków, gdyż przywiozą ze sobą swoje ruchomości i fundusze uzyskane ze sprzedaży swoich gruntów.

Dziś kongres ludowców

Kierownictwo przedstawi rezolucję o bojkocie wyborów

Budzący duże zainteresowanie kongres Stronnictwa Ludowego obradować dziś będzie w teatrze im. Żeromskiego na Żoliborzu, pod przewodnictwem prezesa Stronnictwa, posła Malinowskiego. Członkami kongresu są: członkowie naczelnego komitetu wykonawczego, członkowie rady naczelnej, posłowie i senatorowie klubu ludowego, prezesi powiatowych organizacyj Stronnictwa oraz po jednym delegacie z każdego koła powiatowego. Ogółem będzie tych delegatów około 300-tu. Wczoraj odbyło się posiedzenie naczelnego komitetu wykonawczego Stronnictwa Ludowego, na którem postanowiono przedstawić kongresowi projekt rezolucji, ogłaszającej bojkot wyborów.

W kołach politycznych mówią, że na czele opozycji przeciwko tej uchwale stanie poseł z Łodzi, p. Wyrzykowski, który jakoby w ostatnich czasach odbywał częste konferencje w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Panuje jednak przekonanie, że wśród członków kongresu stanowisko jego niewielu znajdzie zwolenników.

Fermenty w Z. Z. Z.

w związku z wyborami

W łonie ZZZ. rozgrywa się ostra walka w sprawie stanowiska, jakie ugrupowanie to zająć ma wobec nadch. wyborów. Jak informuje agen. „Press", w ZZZ ścierają się dwie grupy. Jedna z prez. Moraczewskim na czele występuje przeciw udziałowi w wyborach, druga z prezesem warszawskiej rady zawodowej b. posłem Gardeckim oświadcza się za udziałem w wyborach.

Do grupy prezesa Moraczewskiego należą posłowie Pączek i Gawlik, generalny sekretarz ZZZ. Jerzy Szurig oraz cała grupa dawnej federacji pracy. Do grupy b. posła Gardeckiego należą posłowie Gdula, Malinowski, Tomaszkiewicz i szereg działaczy, którzy twierdzą, że prezes Moraczewski nie docenia znaczenia dokonanych reform i że abstynencja wyborcza nic nie da klasie robotniczej.

Podkreśla się przytem, iż p. Gardecki, jako prezes 3 związków zawodowych i warszawskiej rady zawodowej, a pozatem członek BBWR przewidziany jest na posła robotniczego z Warszawy.

Przeciwnicy udziału ZZZ w wyborach gotowi są jedynie zgodzić się na udział delegatów robotniczych w kollegjach wyborczych w okręgach ważnych ze względów narodowościowych, jak np. na Górnym Śląsku.

Dnia 21 lipca rb. odbędzie się zebranie rady naczelnej ZZZ, na którem zetrą się oba zwalczające się kierunki. Nie jest wykluczone usunięcie z ZZZ całej grupy zwolenników wzięcia udziału w wyborach.

Konfiskata książki

W. Burka: „Droga przez wieś"

Komisarjat Rządu skonfiskował w dniu wczorajszym książkę Wincentego Burka „Droga przez wieś", która świeżo ukazała się nakładem „Roju". Jest to zbiór opowiadań o wsi współczesnej.

Konfiskacie podległy dwa opowiadania p. t. „Zakucznik kula" i „Strajk", które swojego czasu (dn. 11. marca i 5. listopada 1933) drukowane były w dodatku literackim „ABC".

Spór o ugodę z Ukraińcami
pomiędzy „Czasem" i IKC

Wśród artykułów, ogłaszanych przez „Czas" po śmierci ś. p. Michała Bobrzyńskiego, znalazł się także artykuł p. M. Pruszyńskiego w sprawie stosunku zmarłego do kwestji ukraińskiej, w którym czytamy m. in., że:

„...Hasła nacjonalistyczne narodowej demokracji spotykały dobre przyjęcie u inteligencji polskiej z Galicji, którą miały chronić przed konkurencją Ukraińców, w formie ewentualnych kontrkandydatów do posad w szkołach czy urzędach".

w zakończeniu zaś wyłożenie trzech podstawowych zasad „testamentu politycznego" Bobrzyńskiego:

„Pierwsza: to uznanie Ukraińców za naród i wbrew pokutującej od 30 lat niedorzecznej polityce endeckiej uznania pełnych praw tego narodu do rozwoju kulturalnego i gospodarczego i doprowadzenia w ten sposób do ugody w Małopolsce Wschodniej. Druga: prowadzenia rozmów nie z drugorzędnemi odłamami bez znaczenia dlatego tylko, że są dla nas wygodniejsi lub przyjaźniej nastrojeni, ale rozmawiania z właściwymi przed stawicielami społeczeństwa ukraińskiego, choćby to było najtrudniejsze. Wreszcie trzecia zasada: nie dać się odwieść od tego programu wybrykom nacjonalistów i naszej i tamtej strony, jak tego dał dowód Bobrzyński po śmierci Potockiego".

Protestując przeciw tak „materjalistycznemu traktowaniu dziejów", jak zacytowany wyżej ustęp o zainteresowaniu inteligencji polskiej w kursie antyukraińskim, „Kurjer Lwowski" przypomina, że austrjacka polityka popierania Ukraińców szła prostą drogą do traktatu brzeskiego. Nie można przypuścić, aby Bobrzyński „jako polityki przenikliwy celów polityki austrjacko - niemieckiej w tej sprawie nie widział", a można jego politykę tłomaczyć tylko tem, że licząc się ze zwycięstwem Austrji i Niemiec w przyszłej wojnie i koniecznością odpowiedniego nastawienia poltyki polskej „mniemał, że trzeba poczynić w tym celu ofiary kosztem polskiego stanu posiadania na terenie b. Galicji Wschodniej". Artykuł kończy wytknięciem „Czasowi":

„...zaślepienia w stosunku do Polaków na Ziemi Czerwieńskiej".

Ostro krytykuje również wystąpienie „Czasu" sanacyjny „IKC", który widziw nim dowód, że:

„...różne żywioły polityczne, które w sprawie ukraińskiej wiele nagrzeszyły, pragną obecnie zaktywizować swoje działanie i (z niechęcią używamy brutalnych słów) „przyczepić się" jako sojusznicy i doradcy do tych czynników miarodajnych, które z innych pobudek i w innym zakresie pragną normalizacji stosunków narodowościowych na południowym wschodzie".

Co zaś do „tez" i rad „Czasu", czytamy m. in.:

„Pierwsza teza „Czasu" powiada: Odruch przeciwko Ukraińcom w polityce jest przedwojenną intrygą endeków i podolskiej szlachty... Otóż od początku do końca wszystko to jest nieprawdą. Strona zaczepną we Wsch. Małopolsce był szowinizm ukraiński. Zarzut świadomej czy choćby podświadomej utylitarności społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza inteligencji polskiej w Galicji, która „bała się ruskiej konkurencji", jest poniżej poziomu, nadającego się do dyskusji..."

„Druga teza „Czasu" brzmi następująco: Ugodę z Ukraińcami należy przeprowadzać w ten sposób, że rozmawia się z ukraińskimi nacjonalistami, nie uciekając się do wspomagania sztucznych ruchów... Otóż przedewszystkiem nie jest rzeczą ani logiczną, ani politycznie zrozumiałą, dlaczego „Czas", który do endecji polskiej tak zdecydowaną żywi awersję ‚odznacza się taką wielką miłością do endecji ukraińskiej..."

Co zaś do tezy trzeciej, to:

„...jest politycznym nonsensem mówienie jednym tchem o wybrykach nacjonalistów polskich — autor niewątpliwie myśli o endekach — i nacjonalistów ukraińskich. Podobnie jak najzagorzalsi nacjonaliści polscy w ciągu całego okresu przedwojennego nie zamordowali ani jednego Rusina, podczas gdy Ukraińcy zamordowali nie tylko ś. p. Potockiego, ale wielu innych".

Artykuł konkluduje, że:

„...człowiek z budki suflera" odczytuje fałszywy tekst, oparty na mylnych przesłankach i usiłuje sugerować błędne wnioski... Wystąpienie „Czasu" było — nie na czasie".

A jednak, właśnie teraz dochodzi do skutku nowa ugoda z Ukraińcami...

Święto narodowe 14 lipca
Przełomowym dniem Francji
Konfrontacja sił prawicy i lewicy

W PRZEDDZIEŃ 14 LIPCA

PARYŻ, 13. 7. (PAT.). — Prasa zarówno prawicowa, jak i lewicowa jest przepełniona wskazówkami, dotyczącemi jutrzejszych manifestacyj. Wśród zamieszczonych na łamach dzienników artykułów i wezwań, przeważają jednak nawoływania do spokoju i utrzymania porządku. Ogłoszenie zarządzeń wydanych przez władze w celu zapewnienia ładu, utrwalają prasę w przekonaniu, iż dzień święta narodowego minie bez poważniejszych incydentów. „Le Populaire" zwraca się do swych czytelników z wezwaniem, zamieszczonem na najwidoczniejszem miejscu, na stronie pierwszej, które ma brzmienie następujące: „Okażmy się godnymi wolności, którą chcemy utrzymać oraz tych swobód, jakie pragniemy wywalczyć. „Le Peuple" zamieszcza wstępny artykuł p. t. „Precz z prowokatorami". „Le Jour" twierdzi, iż 14 lipca minie w spokoju i godności.

PARYŻ, 13.7. (PAT). Jak podaje „Le Petit Parisien" premjer Laval odbył rozmowę z min. Herriotem na temat zarządzeń, jakie należy przygotować na dzień 14 lipca i warunków, w jakich powinna się odbywać manifestacja Frontu Ludowego na placu Bastylji.

FRONT LUDOWY

PARYŻ, 13.7. ATE. Komitet organizacyjny frontu ludowego zakończył przygotowania w związku z jutrzejszym obchodem święta narodowego dn. 14-go lipca. Manifestacja rozpocznie się o godz. 14 m. 30. O godz. 15.30 pierwsze kolumny wyruszą na Plac Zgody. Front lewicowy w związku z zakazem, ogłoszonym przez władze policyjne w stosunku do cudzoziemców, zwraca się do swych sympatyków spośród cudzoziemców, przebywających w Paryżu, aby wstrzymali się od udziału w manifestacji. Nawet na wypadek deszczu pochód nie zostanie odwołany. Jedynie grupa dzieci nie weźmie udziału w obchodzie. Uczestnicy pochodu będą ubrani w czapki frygijskie oraz będą nieść czerwone sztandary z napisami. Posłowie i senatorowie, którzy będą występowali w pochodzie, mają nałożyć swe szarfy. Komitet nawołuje do zachowania surowej dyscypliny, aby uniknąć wszelkich incydentów.

„Le Jour" zamieszcza oświadczenie przywódcy organizacji „Krzyż Ognisty", płk. de la Rocque, który przestrzega przed prowokacją członków tej organizacji.

PARYŻ, 12. 7. (PAT). Sekretarjat partji radykalnej ogłosił komunikat, iż komitet wykonawczy partji jednogłośnie zgłosił przystąpienie do demonstracji żywiołów republikańskich w dniu 14 lipca wzywa federacje departamentalne do wzięcia udziału pod trójkolorowym sztandarem w manifestacji, mającej na celu okazanie przywiązania do republiki.

ZAPRZECZENIE ROZŁAMU W CROIX DE FEU

PARYŻ, 13.7. (PAT). Dziesięciu członków stowarzyszenia wolontarjuszy narodowych, którzy ustąpili z Croix de Feu ogłosiło komunikat, w którym twierdzą, że dymisja ich została wywołana względami natury osobistej, wobec czego nie może być mowy o rozłamie organizacyjnym.

PARYŻ, 12. 7. (PAT). W Yvetot koło Rouen odbyło się wielkie zebranie Croix de Feu i wolontarjuszy narodowych przy udziale 3.000 osób. Do żadnych incydentów nie doszło.

SKŁAD BRONI

PARYŻ, 12.7. (PAT). „Le Petit Parisien" donosi o wykryciu nielegalnego składu broni u jednego z rusznikarzy paryskich. Policja skonfiskowała około 300 karabinów systemu Mausera. Broń ta pochodzi z czasu wojny i była przechowywana wysoce niedbale, skutkiem czego większość karabinów jest nie do użytku. Aresztowany rusznikarz twierdził, że zajmuje się wywozem broni, ale nie umiał wskazać swych odbiorców.

Socjalistyczny „Populaire" twierdzi, że broń była przeznaczona dla Croix de Feu.

BÓJKA

PARYŻ, 12.7. (PAT). W Montagne du Nord doszło do bójki pomiędzy członkami Croix de Feu a grupą 300 antyfaszystów, którzy nie chcieli dopuścić do zebrania, zwołanego przez Croix de Feu. Przywódca tej organizacji radny Paintiaux został poważnie raniony w głowę. Aresztowano kilka osób.

Wielka defilada armii angielskiej
przed królem Jerzym

LONDYN, 13.7. (ATE). Król Jerzy V przyjmie dziś wielką defiladę armji angielskiej na placu ćwiczeń Aldershot. W rewji weźmie udział 10.000 ludzi. We wtorek dn. 16 b. m. w pobliżu Spithead odbędzie się defilada floty wojennej, największa od czasów wojny światowej Weźmie w niej udział 160 okrętów wojennych. Król uda się do Spithead na pokładzie jachtu „Victoria and Albert". W ćwiczeniach wezmą również udział liczne eskadry samolotów wojennych. We środę dn. 17-go król obejmie dowództwo eskadry pancerników. Publiczność będzie mogła się przyglądać manewrom floty z pokładów 19 większych i 100 mniejszych statków, które będą posuwały się w pewnej odległości za okrętami wojennemi. Manewry te będą zakończeniem uroczystości jubileuszowych z okazji 25-lecia wstąpienia na tron króla Jerzego.

Polscy lotnicy
na zawodach alpejskich

W dniach od 10 do 20 sierpnia b. r. odbędą się II Międzynarodowe Zawody Alpejskie, organizowane przez Aeroklub Austrjacki.

Zawody te, podobnie jak zawody w 1933 r., będą się składały ze zlotu gwiaździstego do Wiednia i właściwego lotu Alpejskiego.

Do zawodów tych zgłosił Aeroklub R. P. oficjalną drużynę, składającą się z trzech samolotów typu RWD—9.

Załogi tych samolotów są następujące:

Piloci: Inż. Grzeszczyk Szczepan, por. Włodarkiewicz Andrzej, por. Grodzicki Stanisław. Tow. pilotów: Cherzewski Kazimierz, Przysiecki Eugenjusz, Kremieniecki Aleksander.

Stany Zjednoczone
Wobec konfliktu abisyńskiego

WASZYNGTON, 13. 7. (PAT). Sekretarz stanu Cordell Hull odpowiadał na konferencji prasowej na liczne pytania, zadawane przez dziennikarzy w sprawie stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec sporu włosko - abisyńskiego. Hull oświadczył: Zobowiązania, wynikające z paktu paryskiego są tak samo ważne dzisiaj, jak po podpisaniu przez 63 narody. Według brzmienia paktu sygnatarjusze tego układu potępiają wojnę, jako sposób załatwiania konfliktów międzynarodowych. Stany Zjednoczone, podobnie, jak i inne narody, pragną, by pakt był dochowany i aby zobowiązania, wiążące jego sygnatarjuszy były dotrzymane.

PARYŻ, 13. 7. (PAT.). — Chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych w Abisynji, Hanson, przed wyjazdem z Marsylji oświadczył dziennikarzom, iż Stany Zjednoczone pragną śledzić konflikt włosko - abisyński w charakterze obserwatora. Hanson dodał, iż będzie czuwał nad bezpieczeństwem obywateli japońskich, Stany Zjednoczone — oświadczył Hanson — nie są obojętne wobec rozwoju przemysłowego i handlowego Abisynji. Amerykę mogłaby zainteresować budowa tamy na Nilu, a firmy amerykańskie mogłyby otrzymać koncesję na tę budowę.

Mandaty karne
za nieprawidłowe przechodzenie jezdni

Komisarz Rządu na m. Warszawę, woj. Jaroszewicz wydał w dniu wczorajszym nowe zarządzenie w sprawie ruchu ulicznego dla pieszych, zachowania się kierowców samochodowych, dorożkarzy, woźniców i t. d. na jezdni. Począwszy od 15 b. m., t. j. od wtorku b. tygodnia nakładać będą funkcjonarjusze P. P. mandaty karne na niestosujących się do przepisów przechodniów. W 13 paragrafach zwraca Komisarz Rządu uwagę na konieczność odpowiedniego zachowania się przechodniów przy przekraczaniu jezdni. Przez ulicę należy przechodzić w miejscach wytyczonych i na skrzyżowaniach ulic. Kierowcom pojazdów zalecone zostaje zwalnianie dorożek samochodowych i konnych przy przystankach tramwajowych, autobusowych i na skrzyżowaniach ulic.

Zakazane zostaje surowo skakanie i wyskakiwanie z tramwajów. Dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków w wozach tramwajowych i autobusowych nie wolno będzie sprzedawać czasopism. Częstokroć bowiem zdarzały się wypadki wskakiwania i wyskakiwania sprzedawców gazet do tramwajów, co kończyło się nieszczęśliwemi wypadkami.

Stan zdrowia
dowódcy obrony Lwowa

LWÓW, 12. 7. — Złożony od dłuższego czasu ciężką chorobą i pozostający na leczeniu w lwowskim szpitalu wojskowym dowódca obrony Lwowa, brygadjer Czesław Mączyński, pozostaje na dal pod troskliwą opieką lekarzy. Stan chorego jest bardzo ciężki i poprawy narazie nie widać.

Abisynja wobec możliwości wojny

ADDIS ABEBA 13. 7. (PAT.). Rząd abisyński w komunikacie urzędowym ogłasza, że nic mu nie wiadomo o rozpowszechnianiu w kraju ulotek wspominających o wojnie z Włochami. Rząd abisyński uważa te pogłoski za bezpodstawne i dodaje, że nie otrzymał w tej sprawie od posła włoskiego żadnego protestu, ani werbalnego ani na piśmie.

GENEWA, 13. 7. (PAT.). Centralny komitet międzynarodowy Czerwonego Krzyża, wystosował pismo do cesarza Abisynji, które zawiera propozycję przystąpienia do genewskiej konwencji powyższej instytucji. Dla wyjaśnienia dodać należy, że ponieważ Abisynja dotychczas do genewskiej konwencji nie przystąpiła, więc stosownie do jej przepisów, nie wolno jest Abisynji posługiwać się znakami Czerwonego Krzyża na polach bitew, dla ochrony rannionych i chorych. Jakoteż nie jest Abisynja obowiązana respektować te znaki w stosunkach z innemi państwami.

Krwawe walki
na ulicach Belfastu

LONDYN, 13.7. ATE. W stolicy Ulsteru w Belfaście wydarzyły się dziś w nocy ponowne rozruchy, które przybrały groźne rozmiary. Dwie osoby poniosły śmierć, a przeszło 40 jest rannych. Najbardziej zacięte walki toczyły się w pobliżu Yorkstreet, gdzie przed kilku miesiącami doszło do krwawych zaburzeń. Przyczyną obecnych rozruchów było zorganizowanie przez protestantów uroczystego obchodu z okazji rocznicy bitwy nad rzeką Boyne

Manifestanci zostali napadnięci przez nacjonalistów irlandzkich. Po obu stronach padły strzały. Policja była zmuszona do interwencji i użycia karabinów maszynowych oraz wozów pancernych. Porządek został przywrócony dopiero o godz. 1-szej w nocy. Większość rannych, w tej liczbie 4 policjantów, przewieziono do szpitala. Policja przeprowadziła szereg aresztowań.

Morderca z Radości
postrzelił b. wywiadowcę w Warszawie

Do XI komisarjatu przy ulicy Poznańskiej zgłosił się wczoraj koło godziny 9-ej rano były wywiadowca policji śledczej Napartowicz i złożył zameldowanie, że na rogu ulicy Koszykowej i Mokotowskiej natknął się na Bądzyńskiego, mordercę z Radości. Gdy Napartowicz chciał zatrzymać Bądzyńskiego, ten strzelił do niego z rewolweru, raniąc go w prawą rękę, a sam zbiegł.

XI komisarjat wezwał pogotowie, którego lekarz opatrzył rannego Napartowicza. Jednocześnie zawiadomiono naczelnika stołecznego Urzędu Śledczego, który przybył do XI komisarjatu i wszczął drobiazgowe dochodzenie.

Zmiany w komunikacji
autobusowej P.K.P.

Dla odciążenia znacznego przepełnienia podróżujących w autobusie dalekobieżnym, odchodzącym z dworca Głównego w Warszawie o g. 18 do Łomży przez Pułtusk, oddział komunikacji samochodowej P. K. P. zarządził uruchomienie od 15 b. m. aż do odwołania na linji Warszawa — Pułtusk dodatkowego autobusu P. K.P. podług następującego rozkładu: Warszawa — dworzec Główny odjazd o g. 18 m. 30, Zegrze przyjazd g. 19 m. 28, Zegrze odjazd g. 19 m. 29, Serock przyjazd g. 19 m. 43, odjazd g. 19 m. 45, Pułtusk przyjazd g. 20 m. 30, odjazd g. 21 m. 15, Serock przyjazd g. 22, odjazd g. 22 m. 2, Zegrze przyjazd g. 22 m. 16, odjazd g. 22 m. 15, Serock przyjazd g. 22, odjazd g. 22 m. 2, Zegrze przyjazd g. 22 m. 16, odjazd g. 22 m. 17, przyjazd Warszawa dworzec Główny g. 23 m. 15.

Wypadek amerykańskiego balonu
stratosferycznego

RAPID-CITY (Południowa Dakota), 12.7. PAT. Amerykański balon stratosferyczny, który miał wystartować do stratosfery dziś w południe, uległ uszkodzeniu w czasie napełniania gazem. Mianowicie rozdarła się górna powłoka balonu, wskutek czego ulotniło się 37.500 stóp sześciennych gazu helium. Start uległ odroczeniu. Na szczęście wypadek nie pociągnął żadnych ofiar.

Wojewodowie śląski poznański i lubelski
służbowo w Warszawie

Dziś przybyli do Warszawy w sprawach służbowych pp. wojewodowie: śląski — dr. Grażyński Michał, poznański—dr. Kwaśniewski Mikołaj i lubelski — dr. Różniecki Józef.

Słońce zabiło
63 Amerykan

NOWY JORK, 12.7 (PAT). — Wskutek porażenia słonecznego wywołanego przez upały zmarły wczoraj w Stanach Zjednoczonych 63 osoby.

Zgon Dreyfusa

PARYŻ, 12.7. (PAT). Zmarł tu dziś płk. Alfred Dreyfus, bohater głośnego procesu, który trwał od 1894 roku do 1906 roku. Dreyfus miał lat 76. Płk. Dreyfus zmarł po dłuższej chorobie i operacji chirurgicznej.

Epidemja tyfusu
w Rzymie

RZYM, 12.7. (ATE). W czasie od 3 do 9 lipca zachorowało w Rzymie na tyfus 1992 osoby. 72 wypadki były śmiertelne. Od dn. 1 lipca liczba wypadków śmiertelnych u chorych na tyfus wyniosła 133 osoby. Zdaniem kół lekarskich epidemja tyfusu przekroczyła już punkt kulminacyjny.

Rada Ligi Narodów 25 b. m.
nie będzie rozważać konfliku włosko-abisyńskiego

PARYŻ, 12. 7. (PAT). Havas donosi z Genewy: wobec różnych intepretcyj uchwały Rady Ligi Narodów z dn. 25 maja r. b. co do zatargu włosko - abisyńskiego, w kołach dyplomatycznych genewskich oświadczają, że wobec niepowodzenia komisji koncyljacyjnej w Scheveningen, nie zaszedł żaden nowy fakt, i Rada Ligi, w myśl uchwały swojej winna zebrać się 25 lipca.

GENEWA, 12. 7. (ATE). Na podstawie informacyj otrzymanych z Londynu, w kołach Ligi Narodów utrwala się coraz bardziej przekonanie, że Rada Ligi nie będzie zwołana celem rozważania konfliktu włosko - abisyńskiego. Należy się raczej liczyć z naradami trzech mocarstw zachodnich nad tą sprawą. Zresztą nawet gdyby doszło do zwołania Rady, uprzednio nastąpiłaby konsultacja mocarstw, które brały udział w konferencji w Stresie

Posiedzenie rady ministrów
w wagonie na dworcu w Sinaia

BUKARESZT, 12. 7. (PAT.). — Ajencja Rador donosi: Po przyjęciu u księcia Pawła, regenta Jugosławji, członkowie rządu zebrali się na posiedzenie rady ministrów w wagonie pociągu ministerjalnego na dworcu w Sinaia. Min. Titulescu złożył obszerne expose o sytuacji międzynarodowej, która uzasadniała politykę Rumunji, Małej Ententy i Ententy bałkańskiej. Polityka zagraniczna Rumunji opiera się zawsze na tych samych przymierzach w pełnem porozumieniu z państwami, należącemi do obu tych organizacyj. Rada ministrów jednomyślnie zaaprobowała działalność ministra Titulescu.

Król Karol podejmował następnie ks. Pawła śniadaniem, w którem wzięli udział członkowie rządu.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 13 lipca

Wczoraj zebranie giełdowe nie odbyło się. W obrotach pozagiełdowych banknoty dolarowe 5.27 i 1/4: rubel złoty 4.71; dolar złoty 9.07. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 179.50. W obrotach pryw. funty ang. (banknoty) 26.22. Dla papierów procentowych tendencja nieco mocniejsza, dla akcji utrzymana. W obrotach pryw. pożyczki dolarowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 67 i 1/8 (w proc.); 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 95.25 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 75.25.

Jak się odbędą wybory

Rozporządzenie wykonawcze

W „Dzienniku Ustaw" Nr. 48 z dnia 13-go lipca 1935 r. ukazały się trzy rozporządzenia ministra Spraw Wewn. z dnia 11-go lipca 1935 r., wydane na podstawie nowych ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu.

Pierwsze z nich zawiera:

REGULAMIN DO ZGROMADZENIA OKRĘGOWEGO.

Na podstawie regulaminu wybory do zgromadzenia okręgowego zarządzają wojewodowie i komisarz rządu na m. st. Warszawę w ciągu 5-ciu dni po zarządzeniu wyborów do Sejmu. Zarządzenia wojewodów zawierać będą oznaczenie organów, mających dokonać wyborów delegatów do zgromadzenia, termin zebrania się każdego z tych organów, oraz określenie liczby delegatów, przypadającej na każdy organ. Wybory do zgromadzenia okręgowego muszą być ukończone nie później, niż 20-go dnia po zarządzeniu wyborów do Sejmu. Organami powołanemi do wyboru delegatów na zgromadzenia okręgowe są: rady izb rolniczych, rady powiatowe, zebrania plenarne izb przemysłowo - handlowych i izb rzemieślniczych, zebrania przedstawicieli zarządów podstawowych jednostek organizacyj zawodowych, zarządy zrzeszeń technicznych, zarządy kobiecych organizacyj społecznych, rady izb lekarskich, adwokackich i notarjalnych, senaty szkół akademickich. względnie ogólne zebrania profesorów tych szkół.

Delegatami do zgromadzenia okręgowego może być każdy obywatel Rzeczypospolitej bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów do Sejmu ukończył 24 lata i zamieszkiwał conajmniej rok w okręgu wyborczym oraz nie jest pozbawiony w myśl art. 3 ordynacji wyborczej prawa wybierania do Sejmu. Uchwały organów uprawnionych do wyboru delegatów są ważne bez względu na ilość obecnych. Za wybranych na delegatów uznaje się kandydatów, którzy otrzymali w pierwszym głosowaniu głosy większości. Jeżeli pierwsze głosowanie nie daje wyniku, wówczas zostaje zarządzone głosowanie ściślejsze, które jest ostateczne. Przewodniczący organów powołanych do wyboru delegatów przesyłają niezwłocznie przewodniczącemu okręgowej komisji wyborczej oraz okręgowemu komisarzowi wyborczemu odpisy protokułów z wyboru delegatów do zgromadzenia okręgowego.

Powyższy regulamin stosuje się odpowiednio na obszarze województwa śląskiego ze zmianami, wynikającemi z art. 94 ordynacji wyborczej, a przy wyborach do Sejmu śląskiego — ze zmianami, wynikającemi z art. 95 ordynacji wyborczej.

Drugie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych dotyczy:

SPISÓW WYBORCÓW DO SEJMU

Na podstawie tego rozporządzenia spisy wyborców do Sejmu sporządzane są na podstawie rejestrów, prowadzonych przez gminy. Osoby przybyłe, celem zamieszkania w gminie, lecz nie wpisane jeszcze do rejestru mieszkańców, będą umieszczone w spisie wyborców na podstawie zameldowania oraz przedłożenia wymeldunku z poprzedniego miejsca zamieszkania.

W spisach wyborców będą umieszczeni obywatele Rzeczypospolitej, którzy ukończyli 24 lata i zamieszkują w gminie conajmniej od dnia poprzedzającego dzień zarządzenia wyborów. Obywatele polscy zamieszkali w przededniu zarządzenia wyborów do Sejmu na obszarze w. m. Gdańska będą wciągnięci do spisów wyborców m. Gdyni.

Ostatnie rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych dotyczy

— SPISÓW WYBORCÓW DO SENATU

Spisy wyborców do Senatu według tego rozporządzenia prowadzą powiatowe władze administracji ogólnej, a w m. st. Warszawie komisarz rządu. Do spisu są wciągnięci obywatele, którym w przeddzień zarządzenia wyborów do izb ustawodawczych służy prawo wybierania do Senatu. Szkoły, których ukończenie stanowi jeden z tytułów prawa wybierania do Senatu są wyszczególnione w specjalnym wykazie, załączonym do rozporządzenia. Obywatele, mający prawo wybierania do Senatu z tytułu zasługi osobistej, lub wykształcenia będą wciągnięci do spisów, jeżeli udowodnią, że im to prawo przysługuje. Obywatele, mający prawo wybierania z tytułu zaufania są wciągani do sipsów z urzędu.

* * *

Rozporządzenie normuje bliżej sposób, w jaki mają wybierać delegatów organizacje zawodowe (czynią to ich zarządy, ewentualnie delegaci zarządów poszczególnych komórek organizacyjnych tego samego związku) i postanawia, że przy rozdziale ogólnej ilości delegatów przypadających na związki zawodowe, zrzeszenia teczniczne i organizacje kobiece miarodajna jest ilość członków, na podstawie której przeprowadza się rozliczenie systemem de Hondt'a.

Prawo zgłaszania kandydatów na delegatów do zgromadzenia okręgowego przysługuje jednej szóstej członków danej organizacji, izby samorządu gospodarczego lub rady miejskiej w miastach wydzielonych ze związku powiatowego. W innych miastach oraz gminach wiejskich zgłaszają kandydatów zarządy, w samorządzie powiatowym — wydziały powiatowe. Rady miejskie i gminne mogą wybierać tylko pomiędzy kandydatami, zgłoszonymi w przewidziany sposób.

W miastach, gdzie rady miejskie zostały rozwiązane, rolę ich przy wyborze delegatów pełni organ zastępczy (np. w Warszawie tymczasowa rada miejska) lub organ nadrzędny (np. w Łodzi — prezydent Glazek).

Wśród pism

CO BĘDZIE ZE STRONNICTWAMI?

Wyrażony w nowej ordynacji wyborczej kurs „precz z partjami" spowodował powstanie pogłosek o bliskiem jakoby rozwiązaniu stronnictw politycznych. W łonie obozu rządzącego zachodzi pod tym względem wyraźna różnica zdań, której dowodem mogą być cytowane już na tem miejscu artykuły p. Stpiczyńskiego w „Kurjerze Porannym" (teza: ordynacja wyborcza nie zlikwiduje prądów politycznych ani ich organizacyj) i p. Matuszewskiego w „Gazecie Polskiej" (teza: istnienie partji straciło obecnie wszelki sens). Poznański „Dziennik Poranny" tak ujmuje nastroje panujące w sanacji na temat ewentualnego rozwiązania stronnictw politycznych:

„Tendencje w tym kierunku niezawodnie istnieją. Jednak opinja wpływowych czynników w obozie rządowym nie jest jednolita.

Jedni uważają, że rozwiązanie stronnictw jest logicznem i koniecznem następstwem nowego ustroju.

Drudzy natomiast dowodzą, że myśli i dążeń politycznych zlikwidować się nie da, a wobec tego lepiej jest, aby one były jawne, legalne, aniżeli podziemne, rewolucyjne.

Jest jeszcze i trzecia grupa, któraby chciałaby groźbą rozwiązania skłonić stronnictwa do odwołania bojkotu wyborów".

SPRZECZNOŚĆ

„Głosowi Narodu" artykuł p. Matuszewskiego nasuwa uwagę, że:

„Ludziom lubiącym jasne sytuacje, ludziom idącym drogą prostą narzuci się pytanie: — jeśli chcecie zlikwidować „wszystkie partje" nawet swoja własną, to porywacie się na bardzo ryzykowne dzieło, bo ryzykujecie zupełne sproszkowanie społeczeństwa; jeśli zaś tworzycie „Związek Pracy Społecznej", jeśli więc tworzycie nową partję, to jakiem prawem zapewniacie nas, że niszczycie „wszystkie partje", sam system partyj? Jest to sprzeczność zbyt widoczna, by jej nie dostrzegło społeczeństwo".

NIETYLKO PARTJE

„Warszawski Dziennik Narodowy" oświadcza zaś, że:

„...pozorem tylko jest twierdzenie, że nowa ordynacja usuwa od wyborów tylko partje, prawdą natomiast jest to, że usuwa ogół obywateli i oddaje mandaty zgóry tylko tym osobom, które będą wyznaczone przez stronnictwo rządzące. Nie jest tedy zgodne z rzeczywistością, jeśli się mówi, że „stronnictwa" postanowiły nie brać udziału w wyborach. Nie miały potrzeby nic postanawiać, bo nowa ordynacja robi udział w wyborach zgoła illuzorycznym. Mogą wszyscy głosować, lecz nie mają możności wybierać, bo znajdą się wobec kandydatów wyznaczonych przez stronnictwo rządowe, a doprawdy jest rzeczą zgoła obojętną, czy będzie wybrany Sanator X, czy Sanator Y".

WYBORY A KRYZYS

Jak na okresie wyborczym wyjdą sprawy gospodarcze? — tem pytaniem zajmuje się „Słowo Pomorskie", która zwraca uwagę, że istnieje wprawdzie możność wydawania dekretów Prezydenta Rzplitej, ale jest ono ograniczone (n. p. nie podpadają pod to prawo podatki i pożyczki), a i w sprawach, które możnaby tą drogą rozstrzygać jak n. p. ubezpieczenia społeczne,

„...wydaje się rzeczą nader wątpliwą, czy Rząd zechce rozstrzygać tak drażliwe sprawy w okresie wyborczym".

Mówi się wprawdzie o ważnych naradach na Zamku i o układaniu planu polityki gospodarczej, ale:

„...nie należy sobie po tych domysłach wiele obiecywać, gdyż ważniejszych posunięć gospodarczych Rząd przed wyborami przeprowadzić nie będzie mógł na własną rękę. Życie gospodarcze na okresie wyborczym dobrze nie wyjdzie. Potrzebuje ono zawsze, a szczególnie w obecnych, tak trudnych czasach spokoju i skupienia wszystkich sił. Nie sprzyjają mu walki polityczne, które muszą rozgrywać się przy każdych wyborach, choćby nawet formalnie odsuwających nabok stronnictwa polityczne".

Zmiany w dyplomacji

Jak donosi ajencja „Press" zmiany personalne w polskiej służbie dyplomatyczn. podjęte będą w drugiej połowie września. Zmiany zapowiadają się licznie i obejmą nietylko placówki dyplomatyczne zagranicą, ale i centralę M. S. Z. w Warszawie.

Podział roku akademickiego 1935-1936

Stosownie do rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rok akademicki 1935-36 rozpocznie się w dniu 1-ym września r. b. — Do dnia 28-go września ukończone zostaną egzaminy i zastępujące je kolokwja obowiązujące.

Spisy kandydatów, badanie dokumentów i stopnia przygotowania kandydata do studjów na danym wydziale zostaną przeprowadzone między 23-im września a 5-ym października r. b.

Wykłady i ćwiczenia rozpoczną się w dniu 7-ym października. Podział roku akademickiego na semestry, względnie trymestry, jak i przerwy między semestrami, oraz terminy egzaminów pozostaną bez zmiany.

Kilkaset stron ekspertyzy

gospodarki w Żyrardowie

W przyszłym miesiącu zakończona będzie ekspertyza sądowa w Zakładach Żyrardowskich zarządzona przez wydział handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie dla ustalenia strat poniesionych przez mniejszość akcjonarjuszów przy zakupie bawełny, jak i pobierania wygórowanych procentów. Ekspertyza przeprowadzana przez trzech biegłych specjalistów w sprawach włókienniczych i trzech buchalterów przysięgłych zawarta będzie w kilkuset stronach. Będzie to niewątpliwie rekordowa pod względem ilości materjału ekspertyza sądowa. Jak przewidują biegli same jej przepisywanie na maszynie potrwa około miesiąca.

Ekspertyza przedstawiona ma być Sądowi Handlowemu jednocześnie z opracowywanym przez sekwestr sądowy Zakładów sprawozdaniem z działalności za rok ostatni.

Polska młodzież z zagranicy

z wizytą w Warszawie, Spale i w Krakowie

W tych dniach odbywa się w Warszawie II-gi Zlot Młodzieży Polskiej z zagranicy, poprzedzony obradami delegatów, które odbyły się w dniach 11 i 12 bm. W obradach tych wzięło udział 25 delegatów, którzy radzili nad metodami pracy wśród młodzieży polskiej zagranicą.

Natomiast sam Zlot rozpoczął się wczoraj. Stolica przybrała odświętny wygląd. Na gmachach państwowych i domach prywatnych powiewają sztandary o barwach narodowych.

Na Zlot przybyło około 3.000 młodzieży, w tem — jak nas informują — około 1.500 z Rzeszy Niemieckiej i około 700 z Czechosłowacji, 300 z Łomży, 150 z Rumunji, 80 z Francji, pozatem reprezentowana jest młodzież polska z Belgji, Kanady, Austrji, Estonji i t. d. Ze Stanów Zjednoczonych ma przybyć dziś rano 50 delegatów. Zaznaczyć jednak należy, że w Zlocie biorą również harcerze polscy, którzy przybyli na Zlot Harcerski w Spale.

Uroczyste otwarcie Zlotu nastąpiło wczoraj. Na placu Marsz. Piłsudskiego zgromadziły się oddziały młodzieży zagranicznej ze sztandarami. Przy ołtarzu, zbudowanym z bloków granitu u stóp wysokiego krzyża drewnianego na tle sztandarów ustawiły się grupy harcerskie. Mszę św. polową odprawił ks. arcybiskup Gall w asyście licznego kleru, kazanie okolicznościowe wygłosił biskup częstochowski ks. Kubina. W nabożeństwie prócz przedstawicieli władz urzędowych i miasta wzięli udział przedstawiciele organizacyj, patronujących organizacjom młodzieży polskiej zagranicą: prezes Światowego Związku Polaków z zagranicy marszałek Wł. Raczkiewicz i prezes Związku Harcerstwa Polskiego wojewoda Grażyński. Plac częściowo wypełniła młodzież polska z zagranicy i organizacje krajowe.

Po nabożeństwie delegacja Polonji zagranicznej złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, przed którym następnie odbyla się defilada młodzieży.

Poprzedzona orkiestrą 36 p. p. młodzież udała się następnie pochodem do Zamku celem złożenia hołdu p. Prezydentowi Rzeczypospolitej. Na dziedzińcu zamkowym młodzież ustawiła się w kolejności według państw, w porządku alfabetycznym. P. Prezydent wyszedł do młodzieży w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Gdy p. Prezydent ukazał się, orkiestra odegrała hymn państwowy. Następnie prezes delegacji młodzieży Murek wygłosił krótkie przemówienie, które zakończył okrzykiem na cześć p. Prezydenta. Okrzyk ten zebrani trzykrotnie powtórzyli. Skolei p. Prezydent przeszedł przed frontem ustawionych delegacyj.

P. Prezydent przyjął później na Zamku delegację młodzieży, która wręczyła mu adres hołdowniczy od uczestników II-ego Zlotu. Skolei p. Prezydent przyjął delegację młodzieży polskiej ze Szwajcarji, która mu wręczyła adres od rektora uniwersytetu frybурskiego.

Z Zamku udali się uczestnicy Zlotu długim i malowniczym pochodem do Belwederu, gdzie złożyli hołd pamięci ś. p. Marsz. Piłsudskiego jednominutowem milczeniem.

W dniu dzisiejszym uczestnicy Zlotu udają się na otwarcie Zlotu Harcerskiego w Spale, a w poniedziałek 15 bm. wezmą udział w sypaniu kopca Marsz. Piłsudskiemu na Sowińcu w Krakowie, poczem odjadą z Polski.

Wiceprezydenci m. Łodzi

zostaną mianowani przed 16 b.m.

ŁÓDŹ, 12. 7. — Dopiero wczoraj zarząd m. Łodzi został oficjalnie zawiadomiony o nominacji płk. Władysława Glazka na tymczasowego prezydenta m. Łodzi. Równocześnie nowy prezydent zawiadomił zarząd miejski, że obejmuje urząd we wtorek 16 b. m., z czego należy wnioskować, że do tego czasu zostanie rozstrzygnięta nominacja wiceprezydentów. Według pogłosek, najpewniejsze są kandydatury posła Tomczaka z Warszawy i dyrektora miejskiego urzędu kontroli w Łodzi Józefa Zalewskiego. Dotychczasowy komisarz rządowy m. Łodzi, inż. Wojewódzki, który jest z zawodu technologiem, wróci prawdopodobnie do przemysłu.

Ponowna konfiskata

zwolnionej ulotki

LUBLIN, 12. 7. — Przed kilku dniami donieśliśmy o uchyleniu konfiskaty ulotki przedwyborczej koła Stronnictwa Narodowego w Chodlu, zarządzonem przez Sąd Okręgowy w Lublinie, który oddalił zarówno skargę gminy żydowskiej w Lublinie przeciwko ulotce jak i wniosek o jej konfiskacie.

Ulotka ta nie ma jednak szczęścia, gdyż obecnie urząd prokuratorski ponownie zarządził jej konfiskatę.

Cały Lublin śledzi z zainteresowaniem, jakie będą dalsze losy tej przeciwżydowskiej ulotki i jak zakończy się zatarg, wszczęty przez zarząd gminy żydowskiej w Lublinie.

Wyborcy z urzędu

wciągani są już na listy

Władze administracyjne ustalają obecnie listę osób uprawnionych do głosowania do Senatu, którzy będą wciągnięci do spisu wyborców z urzędu. Na podstawie art. 2 ordynacji wyborczej do Senatu bez potrzeby zgłaszania się osobistego do biur spisowych wciągnięci będą na listy wyborców członkowie zarządu organizacyj wyższych użyteczności publicznej: Ligi Obrony Powietrznej Państwa, Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Związku Straży Pożarnych, Polskiego Czerwonego Krzyża, Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych, przewodniczący zarządu kółek rolniczych zrzeszonych związków izb i organizacyj rolniczych, przewodniczący zarządów cechów, oraz obywatele piastujący stanowiska we władzach samorządu gospodarczego, oraz w zarządach organizacyj gospodarczych i zawodowych, jak: radcowie izb rolniczych, przemysłowo - handlowych i rzemieślniczych.

Zatrudnienie zredukowanych robotników

kopalni „Reden"

W dniu 12 b. m. odbyła się w Sosnowcu z inicjatywy Ministerstwa Opieki Społecznej i Funduszu Pracy konferencja przedstawicieli władz oraz dyrekcji „Gwarectwa hr. Renard" w sprawie zatrudnienia 670-ciu robotników, którzy po pożarze na kopalni „Reden" „Gwarectwa hr. Renard" — utracili pracę.

W konferencji tej wzięli udział m. in. starosta powiatowy w Będzinie p. J. Boxa, dyrektor departamentu Ministerstwa Opieki Społecznej p. Biesiekierski, szef wydziału głównego Funduszu Pracy S. Szumowski, poseł Z. Madeyski, wiceprezydent m. Dąbrowy, p. Trzęsimiech oraz naczelny dyrektor i dyrektor administracyjny „Gwarectwa hr. Renard".

W wyniku konferencji ustalono, że na kopalni „Reden" w charakterze dozoru pozostanie 31 robotników, oraz że do dnia 23-go sierpnia r. b. otrzymają pracę w koncernie „Gwarectwa hr. Renard" wzsyscy robotnicy, zatrudnieni pod ziemią w liczbie 350 osób, razem więc zatrudnionych zostanie 351 robotników.

Co do pozostałych 288 robotników, to najpóźniej do końca m. sierpnia r. b. otrzymają oni pracę w kopalni „Hr. Renard" bądź też w Hucie Bankowej

Ponadto dyrekcja kopalni złożyła oficjalne zobowiązanie bezzwłocznego przyjęcia wszystkich robotników kopalni „Reden" spowrotem do pracy na tej kopalni, gdy tylko powstanie możliwość dalszego jej eksploatowania, co według opinji fachowców nastąpi za kilka miesięcy.

W Banku Polskim

Bilans dekadowy Banku Polskiego na dzień 10 lipca wykazuje w miljonach zł. następujące ważniejsze zmiany:

Zapas wzrósł o 0,3 (do 510,7), dewiz o 1,4 (do 17,1), kredyty zmalały wekslowe o 1,4 (do 644,1), zastawowe o 14,6 (do 48,3), portfel zdyskontowanych bonów skarbowych o 5,((do 48,2). Wzrósł zapas bilonu o 4,((do 40,9) i natychmiast płatne zobowiązania o 2,2 (do 212,8), obieg banknotów spadł o 16,1 (do 931,7). Pokrycie wynosi 48,90 proc.

Badanie psychjatryczne

studenta Kujawskiego

Na skutek starań obrony poddany został badaniu psychjatrycznemu zabójca naczelnika w Magistracie Warszawskim, Dembińskiego, student Kujawski. Kujawski skazany wyrokiem Sądu Doraźn. na bezterminowe ciężkie więzienie zdradzał w ostatnich czasach objawy choroby umysłowej. Został on umieszczony przez władze więzienne w wydziale psychjatrycznym szpitala więziennego w Grudziądzu.

Zabiegi Kujawskiegoo darowanie mu części kary przez Pana Prezydenta R. P. pozostały jak wiadomo bez uwzględnienia.

Towar „loco" drzwi kuchenne

Zebranina „na ligę obrony żołądka"

Nie jesteśmy wcale krajem egzotycznym. A jednak ulice naszych miast, nie wyłączając stolicy wyglądają często zbyt oryginalnie. Oto przed każdą cukiernią, kinem, przed każdym niemal lokalem rozrywkowym czyha nietylko na wychodzących, ale i na przechodniów grupa obdartusów narzucających swój towar, kwiaty czy cukierki, lub nie posiadających żadnego towaru — a żądających „choć grosza"...

„Bakczynsz" tak dobrze znany ludziom, zwiedzającym egzotyczne kraje. Najbardziej przykre jest to, że do tego żebractwa, czasami tylko maskowanego pozorami handlu zapędzono dzieci, które obdarte, umorusane i półnagie samym swym wyglądem mają budzić litość, a wywołują odrazę.

Nie nato chyba Warszawa usunęła ze swych ulic zawodowych żebraków, by teraz szkolić w tym zawodzie nowe kadry, „kształcące się" od najwcześniejszej młodości.

— Na ligę obrony żołądka! Panie, pan coś da... Wielka rewolucja w brzuchu...

Wiele sprytu i wiele pomysłowości wkładają ci malcy w swą pracę, od której jednak powinni być odsunięci.

Obok tej plagi warszawskiej ulicy mnożą się inne. Wytwarza się typ nieodpowiedzialnego, bo wędrownego kupca, handlującego najpodlejszą tandetą. Rozrasta się miejski „dziki" handel, uprawiany głównie przez „naród handlowy". W godzinach południowych trudno przejść bardziej ruchliwemi ulicami: Nowym Światem, Marszałkowską, Mazowiecką i t. p., by nie zaczepiło kilku „panów z teczkami" i z propozycjami kupna.

Można tu od ręki, lepiej w cichym kącie bramy, nabyć chusteczki, męską bieliznę (w kompletach), krawaty, skarpetki, szale, rękawiczki, kołnierzyki i t. d. Handel zorganizowany jest w ten sposób, że ajenci „przedsiębiorstwa" krążą po ulicy i pokazują przechodniowi próbki swoich towarów. Gdy przechodzień decyduje się na kupno, najczęściej zwabiony niską ceną towaru, lub umiejętnem firmowaniem — wówczas wprowadza się go do bramy, gdzie zapewnie nie bez cichej zgody pana dozorcy domu, gdzie funkcjonuje „główny przedsiębiorca" z dużą walizą lub kufrem, pełnym towarów. Tu dopiero zaczyna się właściwy targ o cenę i zachwalanie walorów towaru. Oczywiście te „stacje w bramach" zmieniane są prawie codziennie.

Bardzo energicznie walczono z handlem ulicznym kwiatami, broni się do dziś, aby przed miejscami targowemi nie tworzyły się nazewnątrz nich nowe targowiska, pędza się po ulicach babiny z bukietami i warzywami, ale represje jakoś nie dosięgają coraz obrzydliwszego i nachalniejszego w formach dzikiego handlu konfekcja, prowadzonego według wymienionego systemu. Sprzedawca owoców na wozie, handlarz lasek, szli „do kozy", natomiast „dostawcy" uliczni wciąż grasują bezkarnie.

Ta forma handlu niejako rozpełzła się. Nietylko na ulicy wciskają ci lichotę, ale przez drzwi frontowe i kuchenne, do mieszkania, czy do biura, napływają coraz to żywiej „domokrężni" kupcy.

Znany jest typ ogromnej, jak kolos rodyjski, niewiasty, która wdziera się do każdego biura roztrącając powstrzymujący ją personel służbowy, a stanąwszy nad biurkiem urzędnika, zaczyna zawodzić żałosnym głosem:

— Biedna sierota, z Rosji wygnana. Niech pan nie odmówi. Może mydełko?...

Jeżeli spojrzałeś na nią z cieniem zainteresowania biedną sierotką (koło czterdziestki, kobieta „jak rzepa") lub jej towarem jesteś zgubiony. Wyrasta przed tobą cały sklep perfumeryjny, skład galanterji i wiktuałów. Widzisz tylko nad tą masą towarów, o której słyszysz, że demonstrują ci na twoje „własne żądanie", sfalowany biust niewiasty i jej ogromne ręce. Biada jeżeli teraz się cofniesz. źle z tobą jeżeli cośkolwiek kupisz.

Takie obrazki rodzajowe mnożą się z dnia na dzień. Naprzykład zdarza się, że do mieszkania samotnego mężczyzny przychodzą dystyngowane, ogromnie elokwentne panie - akwizytorki, które mimo jego oświadczeń, że są zbyteczne wprost od drzwi demonstrują mu biustonosze, pasy damskie poszczuplające, aż do coraz bardziej intymnych szczegółów niewieściej garderoby. To znakomity prezent — niespodzianka „dla pani" — dodają damy i zachęcają dotąd, dopóki ostro i poprostu nie wyprosisz ich za drzwi.

„Dziki" handel jest nieodpowiedzialny. Nie podlega kontroli, nie ponosi ciężarów. Jest nieprzyjemny i najczęściej oszukańczy. Czy powinien cieszyć się tolerancją?

Przewrót w prawie karnem

po rewolucji hitlerowskiej

Minister Spraw Wewn. Rzeszy, Frank, ogłosił w tych dniach na łamach „National - sozialistische Korrespondenz" artykuł p. t. „Rewolucja w ustawodawstwie karnem", w którem komentuje zmiany, jakie nastąpiły w kodeksie karnym i które wchodzą w życie już z dniem 1 września. Za najważniejszą zmianę uważa minister Frank tę, według której w przyszłości sędzia może skazać oskarżonego nawet w wypadku, kiedy ustawa nie przewiduje kary za popełniony czyn, ale oskarżony zasługuje na karę „z zdrowego narodowego punktu widzenia", przyczem kara wymierzona zostanie analogicznie według innego paragrafu kodeksu karnego, przewidującego karę za podobny czyn. W przyszłości więc oskarżeni nie unikną swego losu, chociażby ich czyn nie był kwalifikowany ustawą jako zbrodnia.

Narodowo - socjalistyczne ustawodawstwo karne w Niemczech w ten sposób przekreśla zasadę, według której „nullum crimen sine lege" (niema zbrodni bez ustawy).

Dalsze zmiany w kodeksie karnym wprowadzone przez rząd narodowo - socjalistyczny dotyczą obowiązku służby wojskowej. Za uniknięcie służby wojskowej lub wyjazd zagranicę bez zezwolenia w czasie trwania obowiązku służby w rezerwie przewiduje się karę 6 miesięcy więzienia, utratę praw i grzywnę. Za namawianie do dezercji i pomaganie przy dezercji przewidziana jest kara więzienia do 10 lat.

Pojedynki karane tą tak, jak przedtem ciężkiem więzieniem. Ten jednak, kto dał przyczynę do pojedynku przez obrazę kobiety lub naruszenie Sakramentu małżeństwa swego przeciwnika, jest karany ciężkiem więzieniem lub zesłaniem na roboty przymusowe.

Do niemieckiego prawa karnego wprowadzono nowe pojęcie, mianowicie „bezpieczeństwa publicznego", pod którem rozumie się bezpieczeństwo egzystencji jak poszczególnych osób, tąk i ważnych wartości materjalnych, których zniszczenie spowodowałoby brak. Szkody na kolejach, w żegludze, lotnictwie i t. p. karane są robotami przymusowemi do 10 lat, w nadzwyczajnych wypadkach więzieniem dożywotniem lub karą śmierci.

Jan Korolec

Nędza chłopa japońskiego

źródłem bogactwa wielkiego przemysłu

Wspaniały rozwój przemysłu japońskiego okupiony jest bezprzykładną nędzą i głodem chłopa japońskiego. Ten fakt jest dla nas nieznany.

ROZDROBNIENIE ZIEMI

Ogromna większość japońskich gospodarstw rolnych, to gospodarstwa karłowate, gospodarstwa poniżej pół ha stanowią 37,5 proc. gospodarstw, gospodarstwa poniżej 1 ha — 72 proc., gospodarstwa poniżej 2 ha — 94 proc. W dodatku znaczna część ziemi, należącej do tych gospodarstw nie stanowi własności rolników, tylko jest przez nich dzierżawiona. Taki podział ziemi doprowadza do tego, że ogromnej większości gospodarstw chłopskich nie wystarcza własnego ryżu na wyżywienie. Muszą one na przednówku nabywać ryż dla własnych potrzeb. Stąd sztuczne podtrzymywanie cen ryżu pogarsza jeszcze sytuację chłopów japońskich i daje korzyści jedynie niewielkiej ilości większych gospodarstw rolnych.

NISKIE CENY — WYSOKIE KOSZTY PRODUKCJI

Sumy, uzyskiwane ze sprzedaży ryżu po cenach giełdowych tylko z niewielką nadwyżką pokrywają koszty produkcji ryżu. Ponieważ jednak cena, uzyskiwana przez chłopów jest znacznie niższa, sumy uzyskiwane przez chłopów za ryż są niższe od kosztów jego produkcji. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa jeśli chodzi o produkcję jedwabiu. Cena uzyskiwana za jedwab pokrywa zaledwie połowę kosztów produkcji. Prowadzi do tego, że chłopi za swą pracę, wkładaną we własne gospodarstwo rolne nie otrzymują wcale wynagrodzenia i wegetują w niesłychanie nędznych warunkach oraz gospodarstwa rolne obciążone są coraz to większemi długami.

KLĘSKA NIEURODZAJU

Specjalnie klęskowym był rok 1934. Wartość urodzaju ryżu spadła z 869 miljonów jen za 1933 r. na 699 miljonów w 1933 r., jedwabiu z 501 miljonów jen na 190 miljonów jen, wartość zaś urodzaju najważniejszych produktów rolnych z 1452 miljonów jen na 987 miljonów jen. Źródłem tego spadku wartości urodzaju jest przedewszystkiem spadek blisko o 30 proc. ilości wyprodukowanego ryżu w 1934 r. wobec 1933 r. Zły urodzaj oraz zwiększenie nacisku śruby podatkowej doprowadziło do dalszego spadku spożycia o 28 proc.

DOCHÓD CHŁOPÓW NIŻSZY NIŻ ROBOTNIKÓW

Płace robotników są, jak wiadomo, niskie. Dochody chłopów japońskich są jednak jeszcze niższe. Dochód średniozamożnej rodziny chłopskiej wynosi 0,68 jen dziennie. Tymczasem samotna piętnastoletnia dziewczyna, pracująca w przemyśle włókienniczym zarabia 0,83 jeny, robotnik metalowy od 4,10 jeny do 5,60 jeny, robotnik, pracujący w cukrowni 2,18 jeny, nie wykwalifikowany robotnik — 1,56 jeny.

KRES CIERPLIWOŚCI

„Spadek cen, zadłużenie, rozdrobnienie własności, nędza chłopska — pisze znane czasopismo niemieckie Der Deutsche Volksvirt — to odwrotna strona przemysłowego dobrobytu... „Teraz jednak jest czas zdać sobie sprawę z potężnych społecznych wstrząsów, jakie dojrzewają pod powierzchnią ekspansij przemysłowej. Zamordowanie ówczesnego Ministra Skarbu Inouye, a w parę miesięcy później w 1932 premjera Inukai, zwiększenie się ilości strajków dzierżawców rolnych, pojedyńcze napady na urzędników kontroli ryżowej są pojedyńczemi oznakami nadchodzącego niebezpieczeństwa, które położy koniec dobrobytowi przemysłowemu. Chłop japoński może bowiem uniknąć fizycznego głosu jedynie przez dalsze obdłużanie swej własności lub też przez sprzedaż żony i córek do fabryk i domów publicznych, położonych w wielkich miastach. Z głodu chłopa japońskiego powstał przemysł japoński; chłop japoński będzie decydował o losach kraju również wtedy, gdy wyczerpie się jego cierpliwość i heroiczna zdolność znoszenia głodu".

17 proc. Niemców w wojsku

Jak wygląda w rzeczywistości armja niemiecka?

Praski tygodnik „Pritomnost" zamieścił w ostatnim numerze artykuł Stanisława Yestera o stanie dzisiejszej armji niemieckiej.

Po wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej w dn. 16.IV 1935, przystąpiono również do reorganizacji armji. Podzielono ją na 36 dywizyj — to znaczy rozszerzono ją, albowiem dawniej posiadała tylko 21 dywizyj. 36 dywizyj tworzy 12 korpusów. Statystyka urodzin wykazuje, że 15 roczników, które podpadają pod obowiązek wyszkolenia wojskowego w najbliższych latach, obejmuje ogółem 8.5 miljona mężczyzn, czyli 17 procent całej ludności. Ciekawe jest przytem, że chodzi w tym wypadku tylko o ludzi, którzy nigdy nie byli na froncie i nie wiedzą, jak wygląda rzeczywista wojna. O ile prawdziwe są opublikowane w Niemczech cyfry, począwszy od najbliższej jesieni, w każdym roku służyć będzie:

Rocznik regularny (w tym roku 1915) — 350—400 tysięcy.

Rocznik stary (w tym roku 1910) — 350—400 tysięcy.

Obozy pracy (w tym roku 1916) — 350—400 tysięcy.

Te trzy roczniki służyć będą w wojsku 1 rok. Jest to ogółem 1.000000 — 1.200000 mężczyzn. Ogółem w najbliższych trzech latach będzie na ćwiczeniach w armji regularnej około 1.100.000 — 1.600.000 rekrutów, których wyszkolenie wymagać będzie dalszych 300 — 400.000 instruktorów z dawnej armji najemnej. Wobec tego niemiecka armja pokojowa będzie liczyć począwszy od roku bieżącego około 2 miljonów wojskowych. Ale w rzeczywistości będzie to wyglądało trochę inaczej, gdyż z roczników 1909 do 1900 większość jest już wyszkolona, a z roczników 1910 — 1910 większa część ma już służbę regularną za sobą.

Niemiecka ustawa wojskowa ustala 3 składniki niemieck. wojska: armję lądową, flotę wojenną i flotę powietrzną. Formalnym dowódcą jest kanclerz Rzeszy Hitler, ale rzeczywistym dowódcą jest Minister Wojny. Każdy z poszczególnych składników siły zbrojnej posiada własnego dowódcę, podlegającego ministrowi wojny. A więc dla armji lądowej jest generał Fritsch, floty poweitrznej generał Göring. Szefem sztabu generalnego jest generał Reichenau.

Obowiązek służby wojskowej obejmuje wszystkich obywateli niemieckich, w czasie wojny i kobiety, od 18 do 45 lat, ale może być rozszerzony mocą zarządzenia Ministerstwa Wojny.

Obowiązek służby wojskowej obejmuje służbę prezencyjną i służbę na urlopie. Osoby, które przeszły służbę regularną wciela się do rezerwy, a które tej służby nie przeszły — do II-ej rezerwy. W rezerwie i II-ej rezerwie każdy pozostaje do 35 lat, a następnie przechodzi do Landwehry, a po skończonym 45-ym roku życia do Heimwehry. Heimwehra może być powołana pod broń na rozkaz Ministerstwa Wojny. W czasie pokoju powołuje się członków rezerwy co rok na ćwiczenia wojskowe. Okres służby prezencyjnej ustalono narazie na 12 miesięcy, ale szeregi floty morskiej i powietrznej dopełnia się osobami, które dłużej służyły i które zobowiążą się do służby 4-oletniej.

Nowa ustawa dzieli Niemcy na 9 okręgów, a Hamburg tworzy 10-ty. W każdym okręgu znajduje się kilka inspektoratów uzupełniających, które następnie dzielą się na uzupełniające okręgi. W zdemilitaryzowanym okręgu nadreńskim znajdują się 3 okręgi. Niemcy posiadają obecnie ogółem 24 uzupełniające inspektoraty i 223 uzupełniające okręgi. Niemiecka armja lądowa dzieli się na trzy grupy, których sztaby znajdują się w Berlinie, w Kassel i w Dreznie. Flota lotnicza dzieli się na 6 okręgów lotniczych, których sztaby znajdują się w Królewcu, w Berlinie, w Dreznie, w Muensterze, w Monachjum i w Kielu. Flota morska dzieli się na marynarkę bałtycką z centralą w Kielu i marynarkę Morza Północnego z centralą w Wilhelmshafen.

Wyszkolenie przedwojskowe prowadzą obozy pracy. Szarżę w armij może otrzymać jedynie osoba aryjskiego pochodzenia, a z armji wykluczone są również osoby, podejrzane i skazane za działalność antypaństwową. Osoby przebywające poza granicami Niemiec, mogą otrzymać odłożenie służby wojskowej lub zwolnienie z obowiązku stawienia się do służby wojskowej, ale nie mogą być zwolnione od obowiązku służby wojskowej. Niemcy z podwójnem obywatelstwem państwowem mogą służyć w obcej armji, ale w czasie wojny muszą służyć w armji niemieckiej. Według przepisów, kto przeszedł służbę regularną, lub jej nie przeszedł, ale posiada przygotowanie wojskowe, może stać się oficerem rezerwy. Wszyscy dawni podoficerowie Reichswehry, którzy nie przekroczyli 45-go roku życia, przeniesieni zostali do korpusu oficerów rezerwy, ale oficerowie starej armji muszą przed otrzymaniem stopnia oficera rezerwy odbyć 4-tygodniowe ćwiczenia.

Czytelnicy mają głos

Jeszcze o tramwajach

Dyrekcja Tramwajów Miejskich jest egoistyczna i subjektywna. Myśli jedynie o sobie. Dużo już napisano w prasie obecnie o złej i niewygodnej komunikacji tramwajowej, odcięciu komunikacji tej w pewnych osiedlach i t. p., lecz nie zwrócono uwagi Dyrekcji Tramwajowej na pewien bardzo ciekawy szczegół, a mianowicie zupełny brak informowania publiczności o wskazywaniu kierunków jazdy poszczególnych tramwajów.

Muszę tu się niestety znowu powoływać na zagranicę, a mianowicie zachodnio - europejskie państwa, gdzie na tramwajach, na tablicach daszkowych wypisane są ulice - place, którymi jeżdżą tramwaje. U nas byłaby taka informacja tem bardziej wskazana wskutek obecnej zmiany kursów tramwajowych. Miast zbytecznych reklam daszkowych: „U Wołanowa kupisz szczęśliwy los", albo „Mydło z wieżą najlepsze", „Theo japoński środek" i t. p., Dyrekcja Tramwajów winna tablice te zużytkować do wypisania kierunków jazdy, podobnie, jak to ma miejsce na autobusach miejskich (u dołu wzdłuż wagonu). Nie będzie to wprawdzie po kupiecku, lecz będzie to czyn fil-antropijny, fil-pasażerski i pasażerowie nie będą potrzebowali informacyj zasięgać u konduktorów przed wsiadaniem, narażając się przytem na niezbyt przyjemne odpowiedzi.

Miejmy nadzieję że Dyrekcja Tramwajów uwzględni prośbę pasażerów swych, rezygnując z normalnych dochodów, a oddając — przez informację daszkową — mieszkańcom Warszawy oraz gościom przybyłym do stolicy wielką przysługę.

J. Z.

Na przystankach auta stop!

Niema dnia, żeby się nie czytało o przejechaniu kogoś w Warszawie, a przynajmniej o potrąceniu przez samochód. Wczoraj byłem świadkiem, jak na Placu Zbawiciela dziecko, prowadzone pośpiesznie do mającego ruszyć tramwaju, uniknęło przejechania przez samochód dzięki sekundzie. Czy to potrzebne? Wszak w innych miastach nie wolno samochodom przejeżdżać obok tramwaju na przystanku, jak długo tramwaj stoi. W Pradze czeskiej, ponieważ grzywny nie odstraszały dostatecznie, wydano rozporządzenie, na podstawie którego każdy kierowca samochodu, nieprzestrzegający powyższego nakazu, bywa karany bezwzględnym siedmiodniowym aresztem. To pomogło.

Może Szanowna Redakcja uzna za właściwe poruszyć tę sprawę.

F. M.

Ulgi w spłacie

zaległości podatkowych

Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie przypomina, że stosownie do wyjaśnień Ministerstwa Skarbu (okólnik z dn. 18 czerwca 1935 r. L. D. V. 22099 1/35), płatnicy, którzy wskutek nie uiszczenia w terminie do dnia 1 czerwca r. b. dopłaty do równowartości przepisu z roku 1934/35 lub też zaległości z roku 1933/34 (w wypadku, gdy nie przypisano podatku w roku budżetowym 1934/35) utracili prawo do ulg w spłacie zaległości podatkowych przewidzianych w rozporządzeniu ministra Skarbu z dnia 15 kwietnia 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29 poz. 225), mogą odzyskać prawo do wspomnianych ulg, o ile w terminie do dnia 15 lipca b. r. włącznie uiszczą brakującą do równowartości przypisu w 1934/35 różnicę lub zaległość z roku 1933/34 i ponadto 10 proc. pozostałej zaległości w danym podatku. Celem uzyskania tych ulg winni zainteresowani płatnicy wnieść do urzędu skarbowego równocześnie z dokonaniem wpłaty, a w każdym razie nie później, niż w dniu 15 lipca b. r. należycie ostemplowane podanie.

Zakopane w kalejdoskopie cyfr

Ton zimowej stolicy Polski nadaje Warszawa

Tyle się pisze o Zakopanem i Tatrach, o uroku Giewontu i Gubałówki, o zawodach narciarskich i duchach straszących nocą po pensjonatach, że z mody wychodzi ta literatura i już zaczyna nudzić. Ale rzadko widzi się Zakopane przez lornetę statystyki.

Są ludzie, którzy na widok kolumny cyfr dostają wstrząsu nerwowego i uciekają czemprędzej. Zdarzają się jednak wyjątki, dla których cyfry są jak kwiaty na łące, rozsiewające miłą woń i wymowę, która ujawnia różne tajemnice czy rzeczy nieznane, niczem gwiazdy ścigane wzrokiem astrologa.

ZAKOPANE ZAŻYDZONE?

Ponieważ jednak cyfry nie jeżdżą jeszcze na nartach, a latem unikają szczytów, z których odsłania się szerszy widnokrąg, niech umiarkowana defilada cyfr po papierze stanie się krótkim treningiem dla wzroku człowieka, który interesuje się zimową, a trochę letnią stolicą Polski.

Więc przedewszystkiem pierwsza legenda o zażydzeniu Zakopanego! Na ten temat słyszy się wiele gadek, które potwierdza — zdawałoby się — widok Krupówek wieczorem. A tymczasem cyfry przeczą tej legendzie — cyfry z roku 1934, czyli ostatni sformułowany krzyk sezonu. W roku tym na ogólną ilość 44.500 gości z całej Polski było w Zakopanem:

chrześcijan 34.062 (76,5 proc.),
żydów 10.438 (23,5 proc.).

Stąd prosty wniosek, że Zakopane jest mniej zażydzone niż Kraków czy Warszawa, nie biorąc oczywiście pod uwagę tylko ceprów żydowskich.

PRZEWAŻAJĄ KOBIETY

Wielką również przesadą grzeszą relacje o tem, jakoby w Zakopanem była wśród gości olbrzymia przewaga kobiet. Przewaga jest, ale bardzo nieznaczna, jak wskazują następujące cyfry:

kobiet 20.551 (45 proc.),
mężczyzn 18.349 (41 proc.),
dzieci 5.600 (14 proc.).

O tem, że Warszawa najwięcej dostarcza gości Zakopanemu, wiadomo powszechnie, warto jednak zobaczyć plastyczny obraz dopływu tych gości z całej Polski, w czem również w rozmowach na temat Zakopanego spotyka się wiele błędnych wyobrażeń.

SKĄD GOŚCIE?

Według nigdzie dotąd niepublikowanej statystyki za rok 1934 wśród 44.500 gości z Polski naliczono z poszczególnych województw:

Warszawa i woj. Warszawskie	13.560 —	żydów	2.329 (17%)
Krakowskie	9.591 —	„	3.890 (41%)
Śląskie	4.107 —	„	719 (17%)
Łódzkie	3.889 —	„	1.706 (44%)
Poznańskie	3.256 —	„	62 (3%)
Kieleckie	3.034 —	„	616 (20%)
Lwowskie	3.016 —	„	892 (30%)
Pomorskie	982 —	„	30 (3%)
Lubelskie	911 —	„	54 (6%)
Wileńskie	466 —	„	50 (11%)
Wołyńskie	354 —	„	27 (5%)
Tarnopolskie	281 —	„	33 (12%)
Stanisławowskie	275 —	„	50 (18%)
Białostockie	450 —	„	61 (13%)
Poleskie	182 —	„	13 (7%)
Nowogródzkie	146 —	„	24 (16%)

Z powyższych cyfr widać, że Zakopanemu w sezonie ton nadaje Warszawa, że wśród gości 30 proc. warszawiaków spaceruje po Krupówkach.

Widać również, że najwięcej gości-żydów ilościowo dostarczają wojew. krakowskie, warszawskie i łódzkie, że procentowo najwięcej jest żydów wśród gości z wojew. łódzkiego (44 proc.) i krakowskiego (41 proc.), a — biorąc za podstawę dawne zabory i obecną z nich falę ceprów — zobaczymy taki obrazek:

b. Kongresówka	21.644 —	żydów	22%
b. Galicja	13.163 —	„	37%
b. zabór pruski	8.345 —	„	10%
Kresy Wschodnie	1.148 —	„	10%

z czego widać, że goście z b. Kongresówki stanowią 48 proc., z b. Galicji 29 proc., z b. zaboru pruskiego 18 proc., a z Wileńszczyzny i Kresów Wschodnich 5 proc.

Dla całokształtu dodać należy, że poważna ilość gości — zwłaszcza latem — mieszka w okolicy Zakopanego, cyfry jednak dokładne nie są nam znane, prócz Bukowiny, gdzie w roku 1934 mieszkało 1.981 gości (812 mężcz., 887 kob. i 282 dz.), oraz Poronina z 2.384 gośćmi.

CUDZOZIEMCY W ZAKOPANEM

Choć często się czyta wzmianki o odwiedzinach Tatr przez cudzoziemców, statystyka nie potwierdza wygórowanych na ten temat zachwytów.

W roku 1934 cudzoziemców (poza 44.500 z kraju), przebywało w Zakopanem tylko 3.402, w tem 2.791 obcokrajowców. Stanowi to zaledwie 7 proc. ogólnej frekwencji Zakopanego i naszej stolicy zimowej bardzo daleko do sławy np. szwajcarskich miejscowości, gdzie cudzoziemcy stanowią do 80 proc. gości i 95 proc. gotówki obrotowej.

Co do poszczególnych państw najwięcej przybyło: z Niemiec — 2, z Gdańska 310, z Czechosłowacji 290, z Francji 276, z Węgier 202, z Austrji 185, z Anglji 136, ze Stanów Zjedn. 147 itd.

O 5616 WIĘCEJ

Wreszcie stwierdzić należy, że wzrost frekwencji w Zakopanem jest silny, mimo kryzysu. W roku 1934 naliczono gości o 5616 więcej niż w roku poprzednim, co stanowi prawie 12 proc. przyrostu. Gdyby w tem tempie wzrastała liczba gości, to za lat 8 trzebaby nocować w szałasach, wyciągniętych np... wśród doliny Strążyskiej. Najbardziej pocieszający jest przyrost liczby cudzoziemców z 1969 na 3402 i w tym kierunku należałoby główną zwrócić energję propagandową.

Tyle wymowy suchych cyfr, z których wiele jeszcze innych wniosków można wyczytać na upartego.

T. O.

Polak w prezydjum

Międzynarodowej Federacji Wydawców

W ubiegłym tygodniu obradował w Zürichu przy udziale delegatów wydawców kilkunastu państw Europy, IV-ty Kongres Międzynarodowej Federacji Związków wydawców Dzienników i Czasopism. Polski Związek Wydawców reprezentował na Kongresie dyrektor Związku p. Stanisław Kauzik.

Kongres wysłuchał referatów, przeprowadził obszerną dyskusję oraz powziął szereg uchwał w sprawach następujących: rewizja konwencji berneńskiej o prawie autorskiem, międzynarodowe stosunki ogłoszeniowe, zagraniczna sprzedaż gazet, przewóz gazet, przewóz gazet w obrocie międzynarodowym, międzynarodowe stosunki telekomunikacyjne a prasa oraz stosunki między radjem a prasą. W trzech ostatnich sprawach delegat polski, dyrektor Kauzik wygłosił referaty oraz przedłożył Kongresowi obszerne materjały informacyjne jako też wnioski; ponadto delegat polski przedłożył Kongresowi materjały dotyczące stosunków ogłoszeniowych w poszczególnych krajach Europy.

Wśród spraw organizacyjnych uchwalono tekst statutu Federacji i wybrano jej Prezydjum, do którego powołano pp.: Rietmanna (Szwajcarja), Henny'ego (Holandja), Chauchat (Francja), Kauzika (Polska) i Popescu (Rumunja).

Ponadto Kongres Wydawców porozumiał się telegraficznie z obradującym jednocześnie w Helsingforsie Kongresem Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy; na skutek porozumienia tego wybrana została 6-cio osobowa Komisja porozumiewawcza złożona z przedstawicieli wydawców i dziennikarzy, mająca zająć się całokształtem międzynarodowych spraw prasowych Kongres Wydawców delegował do Komisji Porozumiewawczej pp.: Henny'ego, Chauchat i Kauzika.

Nad Bałtykiem rozmaicie

Blaski i cienie polskiego wybrzeża

Wielka Wieś, nad Bałtykiem

RAJ MŁODZIEŻY

Prawdziwe Eldorado młodzieży, której setki gromadzi złocista plaża, ciągnąca się szeroką ławicą piachu od Cetniewa aż po Chałupy. Kilkanaście namiotowych obozów rozrzuconych w najbliższej okolicy Wielkiej Wsi, oraz kolonij: harcerskich, dzieci kolejarzy w unieruchomionym pociągu, przystosowanym do campingu, oraz Lotniczej Szkoły Małoletnich z Bydgoszczy.

Gdy w Jastarni zacne Kaszuby narzekają, że im się tegoroczny sezon nie udał, bo w połowie niemal lipca sporo jeszcze nieodnajętych checz, a niemal wszystkie domy Helu zdobią plakaty, zwiastujące, iż są „wolne pokoje" — poczynając od Wielkiej Wsi aż po Karwię niema wolnej mansardy, stryszka czy składziku. W pensjonatach nawet ciemne korytarzyki i sionki awansowały do godności pokojów i za niewspółmierne wynagrodzenie ofiarowują mocno twarde schronienie naiwnym letnikom.

PÓŁWYSEP W NIEŁASCE

Niewiadomo czemu przypisać tę stosunkowo jaskrawą niełaskę, którą tegoroczni letnicy darzą stanowczo kulturalniejszy pod względem urządzeń półwysep. Poprostu niczem niewytłumaczona fala mody.

Coprawda nawet nowoczesne cacko, jakiem jest Jurata, nie da się porównać co do malowniczości położenia z Jastrzębią Górą. Karwię wzięli w tym roku w pacht mieszkańcy wszystkich Nalewek Polski. Najprymitywniejsza i najbrzydziej położona Wielka Wieś, chociaż koszty utrzymania ma wcale nie mniejsze, niż w Chałupach, czy Kuźnicy zapełniona jest do ostatecznych granic swej pojemności.

Powodzenie swe zawdzięcza w dużej mierze największej plaży. Niestety plaża ta, nad wielkiem morzem oddalona jest od osiedla o cały kilometr, a nad zamuloną zatoką miast plaży ciągną się torfiaste, grząskie łąki. Prymitywność urządzeń i brak dbałości o jaką-taką wygodę letników zawdzięcza Wielka Wieś nowej ustawie samorządowej. Do czasu jej wprowadzenia każda miejscowość nadmorska załatwiała we własnym zakresie wszelkie sprawy, związane z zapewnieniem letnikom wygodniejszego pobytu. Dochody z taksy kuracyjnej wyjątkowo wysokiej, bo wynoszącej 12 zł. od osoby miesięcznie (oficerowie i urzędnicy korzystają jedynie z ulg) przeznaczano na inwestycje. Po wejściu w życie tej ustawy wszystkie miejscowości nadmorskie przyłączono do dwóch gmin. Jedna z nich, z siedliskiem w Jastarni, obejmuje półwysep i tam znać wysiłek w kierunku rozwoju i ulepszeń, zwłaszcza w samej Jastarni, która z roku na rok się europeizuje, natomiast osady nadmorskie na lądzie stałym, od W. Wsi aż po Karwię włączono do gminy Strzelno, leżącej o 8 km. od morza.

BRAKI

Wójt w Strzelnie, w którem nigdy nie bywają letnicy, nie ma najmniejszego zrozumienia potrzeb miejscowości nadmorskich. Dochody z taksy wsiąkają w ogólne fundusze gminne i znikoma część ich idzie na podniesienie osiedli na wybrzeżu. Skutki są smutne, bowiem miejscowy sołtys, wobec braku środków jest bezsilny i zamiast poprawy stwierdza się pogorszenie warunków.

Z brakiem kanalizacji i elektryczności wszyscy się już pogodzili, lecz na tak oddalonej i rojnej plaży niema nawet krytej werandy na wypadek deszczu, jedynie mała budka ze słodyczami z balkonikiem, na którym 15 osób z trudem się mieści, podczas gdy na plaży bywa stale kilkaset osób przeważnie młodzieży i dzieci. 6 kabin do rozbierania ma wystarczyć tak licznej gromadzie kąpiących się, a 2 strażników z ciężką olbrzymią krypą, wymagającą wysiłku kilku mężczyzn dla zepchnięcia jej na wodę — czuwa nad bezpieczeństwem kąpiących się. W początkach lipca, gdy pogoda była zmienna i deszcz potrafił padać po 18 razy dziennie, można było obserwować istny bieg maratoński tłumów z plaży ku wsi. Wobec przeciwnego wiatru taki bieg stawał się wyczynem sportowym. Ledwo fala publiczności docierała do pierwszych domostw, ukazywało się słońce i rozpoczynał się gremjalny odwrót, już w lżejszych warunkach, bo z wiatrem. Lepiej jednak nie powtarzać dosadnych epitetów, których publiczność nie żałowała pod adresem zarządu gminy.

Wąski pas nadbrzeżnego lasku otoczony jest drutem kolczastym i zamknięty dla publiczności, bowiem Zarząd Lasów Państwowych żąda za udostępnienie go ludności 48 zł. tenuty dzierżawnej rocznie. Gminę „nie stać" na tak zawrotną sumę, podczas gdy na półwyspie lasy są poprzecinane alejkami i wszędzie rozrzucono ławki dla wypoczynku spacerujących.

Polewanie ulic W. Wsi, wybrukowanych kociemi łbami, należy do błogich wspomnień przeszłości, o ile niebo nie zlituje się nad letnikami, to kłęby miałkiego kurzu dławią nieszczęsną publiczność.

Nowa szosa na Hel, biegnąca wzdłuż całego półwyspu, zamknięta jest u wstępu szlabanem, gdzie się pobiera 1 zł. rogatkowego od samochodu za każdorazowy przejazd. Nie przyczyni się ona do motoryzacji wybrzeża, bowiem jest tak wąska, że wyminięcie się dwóch wozów stanowi sztukę.

MAGNES

Wszystkie braki, niedociągnięcia i prymitywizm wynagradza piękno morza, tak błękitnego w dni pogodne, pełnego majestatycznej grozy w dnie burzliwe. Jest w niem taki czar bezkresu, taka potęga tajemniczego falującego życia, tyle daje ukojenia nerwom, odpoczynku płucom zatrutym miazmatami miast, taki zapas sił żywotnych i odporności, że trudno się dziwić, iż jest magnesem nieodpartym.

Nie oburzają się więc starsze „opalające się foki" na plaży Wielkiej Wsi, gdy igraszki młodych płatają im psikusy. Gdy piasek ćwiczących na trapezie zasypuje oczy, a piłka z gęsto uprawianej siatkówki trafi znienacka w nos, lub inne wrażliwe miejsce.

Morze skłania do pobłażliwości i pozwala cenić — radość życia.

M. Z.

Zapowiedź zmian

W warunkach pracy w Elektrowni

Zarządca sądowy elektrowni warszawskiej inż. A. Kuhn wydał wczoraj następujące wyjaśnienie w sprawie stosunków służbowych z pracownikami w tem przedsiębiorstwie, które dotąd były niejasne.

„Na terenie elektrowni warszawskiej, głosi wyjaśnienie, zastałem w stosunkach z pracownikami stan, oparty na umowie zbiorowej z dn. 16 listopada 1927 r., wygasłej 1 listopada 1929 r. Ze względu na to, że warunki po wyższej umowy były nadal naogół honorowane, co mogło wywołać wrażenie, że umowa ta nie wygasła, przeto w celu uniknięcia wszelkich nieporozumień, zawiadamiam, że pozostawiam sobie wolną rękę w sprawie wprowadzenia od 1 listopada r. b. zmian w dotychczasowych warunkach pracy".

Niema wody i elektryczności

w tanich domach na Rakowcu

5 b. m. ukończono budowę dwóch wielkich domów na Rakowcu przy ul. Pruszkowskiej, wzniesionych z kredytów T.O.R.'u i zawierających około 100 wzorowych mieszkań robotniczych, w których czynsz nie przekroczy 20 zł. miesięcznie. Na ukończeniu jest budowa dalszych 100 takich mieszkań 1 i pół izbowych z kuchniami. Niestety, domy te nie mogą być oddane do użytku spowodu przewlekającej się od czterech miesięcy sprawy zaopatrzenia ich w prąd elektryczny.

Z brakiem elektryczności związany jest również brak wody, gdyż na skutek specjalnych warunków na Rakowcu, konieczne jest zaopatrywanie powyższych domów z własnych studni, a do ich uruchomienia potrzebny jest prąd.

Przyjazd harcerzy czechosłowackich

na Zlot Harcerski w Spale

SPAŁA, 13.7. Harcerze i harcerki przybyli już do obozów zlotowych w liczbie około 22 tysięcy. Dalsze oddziały przybywają na Zlot.

Stacje Spała i Tomaszów Mazowiecki udekorowano efektownie flagami tych państw, których delegacje przybywają na dworzec. Delegacje harcerzy zagranicznych witane są przez honorowe oddziały harcerzy i harcerek z orkiestrą i sztandarami, poczem w szyku zwartym gospodarze wprowadzają je na teren Zlotu.

Wczoraj rano przybyli do Spały własnym pociągiem harcerze z Czechosłowacji w liczbie 481 osób, w tem 180 harcerek. Z hufcem tym przybyli: wiceprzewodniczący „Svazu Junaku Skautu" profesor uniwersytetu w Pradze dr. Charwat, naczelnik skautów czeskich por. Svojsik, naczelniczka skautek Milcicowa, komendant wyprawy Rechek, komisarz międzynarodowy Zydlicky i inn.

Na dworcu witała ich drużyna reprezentacyjna harcerzy ze sztandarami i orkiestrą, poczem skauci czescy z własną orkiestrą i sztandarami odmaszerowali pod główny maszt, na którym powiewa olbrzymich rozmiarów sztandar Polski.

Po uformowaniu się pod masztem, naczelny komendant zlotu Antoni Olbromski przemówił, wyrażając radość z przybycia harcerzy czechosłowackich i podkreślając, że pobyt ich w Polsce winien być wyzyskany dla wzmocnienia stosunków między Polską a Czechosłowacją. Orkiestra odegrała hymn czechosłowacki, poczem w serdecznych słowach przemówił naczelnik skautów czechosłowackich, dr. Svojsik. Po serdecznych uściskach i okrzykach na cześć gości, orkiestra odegrała hymn polski i skauci czescy odmaszerowali na miejsce swego obozu, witani po drodze serdecznemi okrzykami.

Skauci czescy organizują masowy pokaz na stadjonie i obóz wzorowy, gdzie wystawią wszystkie typy namiotów.

Do Spały przybyły dwie drużyny harcerek z Gdańska, które wspólnie z gdańską chorągwią męską organizują „wystawę gdańską", na którą przywiozły szereg ciekawych eksponatów, jak modele okrętów oraz wykresy, dotyczące szkolnictwa polskiego i harcerstwa na terenie Gdańska.

Na terenie obozu Chorągwi Warszawskiej rozgościły się już harcerki z Francji, Belgji i Holandji. Hasłem tego obozu jest „Dotrzyjmy wodami Wisły do wszystkich zakątków Polski". Obóz urządzony jest w stylu alzackim, na jego terenie są zorganizowane świetlice, w których m. in. znajdują się ciekawe wykresy, dotyczące emigracji polskiej we Francji i Belgji.

Wczoraj przybyli harcerze-kajakowcy, którzy odbyli swą podróż na kajakach, szlakiem wodnym: Koniecpol, Pilica, Spała.

W podobozie trzecim Chorągwi Zagłębiowskiej została zainstalowana drukarnia polowa, która wykonuje efektowne pocztówki pamiątkowe. Drukarnia jest własnością I zagłębiowskiej drużyny harcerskiej.

Wyjaśnić należy, że goście nie mogą liczyć na kwatery w hotelach i kwaterach zlotowych. Wobec nadspodziewanego napływu gości do Spały, uruchomiono dodatkowo dla tysiąca osób hotel-schronisko w odległym o 7 km. Tomaszowie. W hotelu tym prawie wszystkie miejsca są już zamówione i wobec wytworzonej sytuacji komenda Zlotu nie może zapewnić noclegów na miejscu.

Nastrój wśród obozującej młodzieży jest wprost podniosły. Obozy są rozbijane z wielką sprawnością, a wiele z nich przybrano regjonalnemi ozdobami. Ruch w obozie, rozciągającym się w promieniu kilku kilometrów, sprawnie regulują posterunki policji harcerskiej. Na uwagę zasługują artystycznie wykonane znaki, orjentujące przybywających w rozkładzie obozu i centralnych instytucyj zlotowych.

Brak chleba

na Ukrainie

RYGA, 13.7. ATE. Według doniesień z Moskwy w mieście Kramatorsk, będącem jednem z większych ośrodków przemysłowych Ukrainy, odczuwa się dotkliwy brak chleba. Dzienniki sowieckie donoszą, że przed sklepami żywnościowemi tworzą się długie kolejki ludzi, oczekujących godzinami na sprzedaż chleba. Według urzędowego komunikatu, brak chleba w Krematorsku został spowodowany brakiem drożdży, wskutek czego wypiek chleba został uniemożliwiony. Jak się okazuje z doniesień prasy sowieckiej również w innych miastach Zagłębia Donieckiego panuje dotkliwy brak chleba.

Codziennie 30 tys. litrów wody
zmywa ulice Warszawy

Jak wykazała dotychczasowa praktyka, posiadane przez miasto polewaczki i zamiataczki mechaniczne wystarczają w zupełności do spełnienia swych zadań na ulicach o gładkiej nawierzchni. Ulice te stanowią śródmieście Warszawy. Ulice o nawierzchni ostrej w swej znacznej większości ni są oczyszczane przez Z. O. M. i tem samem za ich stan i wygląd odpowiadają właściciele domów.

Oczyszczone przez Z. O. M. ulice Warszawy podzielone są na 10 dzielnic, obsługiwanych w czasie letnim przez 20 polewaczek. W wypadku większych upałów lub silniejszego wiatru, w śródmieściu kursują dodatkowe trzy polewaczki na specjalnie ruchliwych arterjach. Przeciętnie polewaczki zużywają 38.000 litrów wody dziennie.

Skargi mieszkańców
dzielnicy Czyste

Mieszkańcy dzielnicy Czyste podnoszą, że w przeciwieństwie do innych przedmieść, na których wykonywane są różne roboty inwestycyjne, dotychczas nie podjęto na terenie tej dzielnicy ani jednej z obiecanych niewielkich robót. Nie zburzono mianowicie dotychczas próżnego domu miejskiego, tamującego ruch i uniemożliwiającego regulację ul. Brühlowskiej, Tunelowej, Prądzyńskiego i Kolejowej, będącego nadomiar siedliskiem mętów społecznych.

Pozatem nie uregulowano części ul. Dworskiej, biegnącej na tyłach terenów gazowni, dzięki czemu do najbliższego przystanku tramwajowego trzeba nakładać wiele drogi, albowiem najkrótsze przejście utrudnione jest wzniesionym parkanem.

Udział Polski
W międzynarodowym kongresie
budownictwa mieszkaniowego

Od 15 do 20 b. m. odbędą się w Londynie obrady „Międzynarodowego kongresu budownictwa mieszkaniowego i budowy miast", zorganizowanego przez Federację międzynarodową tej samej nazwy. Tematem obrad będą: 1) zagadnienie budownictwa mieszkaniowego, w szczególności usuwanie ruder i poprawienie warunków zdrowotnych w istniejących osiedlach, 2) kwestja instalacji w domach mieszkalnych, wznoszonych dla niezamożnych warstw, 3) planowanie i budowa miast etc.

Po zakończeniu obrad, w ciągu następnego tygodnia odbędą się wycieczki zbiorowe uczestników kongresu do różnych miejscowości w Anglji dla zapoznania się na miejscu z pracami, dotyczącemi tematów, objętych obradami kongresu.

Z ramienia Polski wezmą udział w kongresie przedstawiciele Min. Spraw Wewnętrznych, Banku Gospodarstwa Krajowego, Tow. osiedli robotniczych, Tow. reformy mieszkaniowej, Stow. architektów R. P. i Tow. urbanistów.

Na kongres Polska zgłosiła dwa referaty p. t. „Prace w dziedzinie planowania i budowy miast" (ref. inż. Kuncewicz) i „Polskie doświadczenia w zakresie robotniczego budownictwa mieszkaniowego" (ref. dyr. J. Strzelecki).

LIPIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
14	3—22	19—5
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	18—48	0—57
NIEDZIELA	Dł. dnia	Ubyło
	16—13	0—2

Dziś św. Bonawentury.
Jutro św. Roz. Ap.

Słonecznie i ciepło

Ranek wczorajszy w znacznej części Polski był słoneczny i dość ciepły. Jedynie na wschodzie utrzymywało się miejscami zachmurzenie duże, a na Czarnohorze padał deszcz.

Temperatura o godz. 7-ej wynosiła: od 12 stop. w Wileńskiem, na Polesiu i Wołyniu do 19 stopni na zachodzie. W uzdrowiskach górskich natomiast notowano: 16 w Wiśle i Truskawcu, 15 w Iwoniczu, 14 w Zakopanem i Krynicy, 10 w Siankach i Worochcie, 13 na Hali Gąsienicowej i 9 stopni przy Morskiem Oku.

Niewielkie opady notowano w Suwalskiem, na Mazowszu, w Lubelskiem i w znacznej części Małopolski; obfitsze wystąpiły w zagłębiu naftowem i w Beskidzie Huculskim.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Pogoda słoneczna i bardzo ciepła, we wschodnich dzielnicach skłonność do burz. Słabe wiatry północno-wschodnie i wschodnie.

Zaglądamy do kasy miejskiej
Prez. Starzyński o gospodarce finansowej miasta

W piątek wieczorem w Sali Portretowej na Ratuszu, odbyła się konferencja prasowa, zorganizowana przez Klub Sprawozdawców Samorządowych, na którą na zaproszenie Klubu przybył prezydent miasta, Starzyński.

Konferencja była poświęcona przedewszystkiem omówieniu stanu finansów miejskich. Prez. Starzyński w obszernem przemówieniu przedstawił rezultaty finansowej gospodarki miejskiej w ubiegłym roku budżetowym i w pierwszym kwartale bieżącego roku budżetowego.

Zanim zacytujemy liczby, podane przez prez. Starzyńskiego, trzeba zaznaczyć, że budżet miejski składa się obecnie z trzech zasadniczych pozycyj: z budżetu zwyczajnego, z budżetu nadzwyczajnego (inwestycyjnego), oraz z budżetu rozrachunków miasta ze Skarbem Państwa.

Budżet zwyczajny za rok 1934—5 został zamknięty sumą 90 miljonów 503 tysięcy w dochodach i 80 miljonów 841.000 w rozchodach, co jako saldo, daje nadwyżkę dochodów w sumie 1.662 tys. złotych. Jest to znak zdrowej gospodarki finansowej w zakresie budżetu zwyczajnego, gdzie normalne dochody pokryły w zupełności wydatki pozostawiając nadto pewną nadwyżkę.

Budżet nadzwyczajny przy dochodzie 11 milj. 714 tys. miał rozchodów na sumę 13 miljonów, 286 tysięcy, co wywołało niedobór w wysokości 1 miljona 572 tysięcy. Niedobór budżetu nadzwyczajnego został pokryty nadwyżką budżetu zwyczajnego. Co jest naturalnem użyciem tej nadwyżki, gdyż dochody gminy powinny być inwestowane w gminę. Po pokryciu niedoboru budżetu nadzwyczajnego, jako ostateczne saldo pozostało w kasie miejskiej 90 tysięcy złotych.

W związku z budżetem nadzwyczajnym trzeba zwrócić uwagę, że dochody budżetu nadzwyczajnego składają się: a) fundusz inwestycyjny przedsiębiorstw, b) nadwyżka budżetu zwyczajnego, c) pożyczki i d) dotacje.

Pozycje takie jak fundusz inwestycyjny przedsiębiorstw miejskich nie stanowią obciążenia finansów miasta, ponieważ są to nadwyżki z dochodów tych przedsiębiorstw, odrazu w ich odrębnych budżetach przeznaczane na inwestycje. Natomiast trwałe obciążenie stanowią pożyczki, zaciągane na wykonanie inwestycji i dlatego też suma 90 tys. zł. nadwyżki jest tylko nadwyżką kasową. Przy porównaniu sumy nadwyżki ze wzrostem zadłużenia, jakie nastąpiło w I-szym kwartale bież. roku budżetowego, okaże się, że Warszawa posiada właściwie wskutek dokonywanych inwestycyj niedobór, który musi pokrywać zaciąganiem pożyczek.

ROZRACHUNEK ZE SKARBEM PAŃSTWA

Trzecia zasadnicza pozycja budżetu miejskiego — rozrachunki ze Skarbem Państwa zamyka się i po stronie dochodów i rozchodów sumą 40 milj. 234 tysięcy. Rozrachunki powstały z tytułu różnych zobowiązań nałożonych na samorząd w stosunku do Skarbu Państwa i odwrotnie. Tak np. jednem z takich zobowiązań, według dawnej ustawy, było ściąganie pewnych podatków państwowych, z których część otrzymywało miasto, resztę zaś wpłacało do kas państwowych. Otóż wpłaty nie były pełne i powstała stąd zaległość w wysokości 11 miljonów. Obecnie z zaległości tej pozostało jeszcze do spłacenia 8 miljonów. We wspomnianych pozycjach rozrachunkowych mieści się także przeprowadzana konwersja długów miasta.

ZADŁUŻENIE MIASTA

Stan długów i kredytów bankowych wynosił na 1 kwietnia 1934 r. — 254 miljony 573 tysiące, na dzień 1 kwietnia b. r. — 251 miljonów 870 tysięcy. Z jednej strony długi były zmniejszane wskutek uporządkowania i likwidacji t. zw. list wierzycieli, z drugiej— wzrastały wskutek pożyczek koniecznych dla konwersji długów.

Listy wierzycieli w dotychczasowych rozmiarach były ciemną plamą na gospodarce miasta. Jest to poprostu wykaz niezapłaconych rachunków. Niepłacenie rachunków przez kasy miejskie podrywało autorytet miasta, a jak się okazuje istnieją przekazy do kas miejskich jeszcze sprzed kilku lat, dotychczas nie zlikwidowane. M. inn. zgłosił się do Zarządu Miasta właściciel domu, w którym miasto wynajmowało lokal na szkołę, z talonem z r. 31. Wywołało to zarządzenie prezydenta miasta, wzywające do przedstawienia swych pretensyj wszystkich, którzy mają talony na niezapłacone dotąd rachunki miasta.

Akcja likwidacji list wierzycieli, jakie w dn. 1 kwietnia 1934 r. wynosiły 29 i pół miljona zł. doprowadziła do obniżenia ich o 7 miljonów zgórą do sumy 17 miljonów.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach wynik finansowej gospodarki miejskiej w roku budżetowym 1934 — 35, zamknięty z dniem 1 kwietnia 1935. Na konferencji w Klubie Sprawozdawców Samorządów prez. Starzyński przedstawił także wyniki finansowe pierwszego kwartału nowego roku budżetowego, okazujące charakterystyczne cechy przeprowadzonych ostatnio zmian w rozkładzie rozchodów miejskich, co znów jest w ścisłym związku z zapatrywaniem na zadanie samorządu miejskiego i na szczególne potrzeby Warszawy. W najbliższym czasie powrócimy do tego tematu.

Teatry w przyszłym sezonie
Nowa konwencja T.K.K.T. z Z.A.S.P.-em

W końcu czerwca r. b. Z. A. S. P. zawarł konwencję z teatrami T. K. K. T. w liczbie pięciu, czynnymi w śródmieściu, a w pierwszych dniach lipca analogiczną konwencję na t. zw. teatry peryferyjne. Wskutek uruchomienia tych ostatnich teatrów, liczba artystów zatrudnionych w Warszawie wzrośnie o około 25 osób. T. K. K. T. zatrudniały w sezonie 130 osób.

Ponadto z ZASP'em zawarł także konwencję Fryderyk Jarossy, który zamierza otworzyć teatr na ul. Kredytowej 14.

Dzisiejsze pociągi popularne
Ligi popierania turystyki

W niedzielę, 14 b. m., Liga popierania turystyki uruchomi szereg pociągów poularnych. Z Warszawy wyruszą pociągi na zjazd harcerski do Spały oraz do Krakowa na Sowiniec. Pozatem do Krakowa odejdą pociągi z Białegostoku, Katowic, Końskich i dwa z Łodzi. Do Częstochowy wyruszy z pielgrzymką pociąg z Warszawy 15 b. m. o g. 0. m. 30 z dworca Gdańskiego; przybędzie on do Częstochowy 15 b. m. o g. 5 m. 38, a odejdzie z Częstochowy o g. 0 m. 15 i przybędzie do Warszawy na dworzec Gdański tegoż dnia o g. 5 m. 50 rano. Koszt przejazdu w jedną i drugą stronę wyniesie 6 zł. 60 gr. Pozatem do Częstochowy uruchomione będą tegoż dnia pociągi popularne z Myszkowa i Sosnowca.

Wzorowe osiedle
powstaje pod Warszawą

Niedawno rozstrzygnięto konkurs, ogłoszony przez departament budownictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych za pośrednictwem Stow. architektów R. P. i Tow. urbanistów polskich na rozplanowanie osiedla „Paluch" pod Warszawą, przeznaczonego dla robotników i urzędników, zatrudnionych w pobliskich zakładach przemysłowych. Jestto pierwsza w regjonie warszawskim próba stworzenia większego, obliczonego na około 10.000 mieszkańców osiedla, które byłoby celowo rozplanowane i jednolicie zabudowane oraz posiadało wszelkie elementy niezbędne do samodzielnego życia, ja naprz. ośrodek handlowy, wypoczynkowo - rozrywkowy, szkoły i t. p.

Zbudowanie takiego wzorowego osiedla będzie poniekąd pracą pionierską w tej dziedzinie, gdyż dotychczas geneza powstawania osiedli podstołecznych była zupełnie inna: punktem wyjścia nie była chęć stworzenia racjonalnego osiedla, lecz parcelacja prywatnych terenów budowlanych, rozsprzedawanych na działki i zabudowanych najczęściej bezplanowo, niejednolicie i bez przestrzegania kolejności zabudowy.

Istnieje coprawda wyjątek — „Boernerowo", które jest miejscem zamieszkania i wypoczynku dla ludności zatrudnionej w Warszawie, gdy osiedle „Paluch" stanowić ma organizm samodzielny, ściśle zespolony z miejscem pracy mieszkańców osiedli.

Omawiane osiedle zawierać ma około 2.000 mieszkań różnych typów, przeważnie w domach wielorodzinnych, o trzech kondygnacjach, częściowo piętrowych domach szeregowych oraz bliźniaczych.

Teren między arterją dalekobieżną osiedla, a zakładami przemysłowemi, został przeznaczony na obszar zieleni, izolujący osiedle od przemysłu. Przy samem osiedlu zaprojektowano zespół sportowy (boiska, pływalnia i sala gimnastyczna) oraz zespół rozrywkowy (sala kinoteatralna) oraz kasyna: robotnicze i urzędnicze.

Turyści egipscy
w Warszawie

Wczoraj przybyli na dworzec Główny w Warszawie: dwaj turyści egipscy, 15 studentów rumuńskich z Bukaresztu, 3 turystów niemieckich, 8 austrjackich i 1 amerykański, pozatem uczestnicy Zjazdu pracowników kolejowych.

Egipcjanie zabawią w Warszawie 10 dni, poczem udadzą się w podróż po Polsce.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy „Stare wino" Teatr Polski „Król". Teatr Letni „Ty, to ja". T. Kameralny „Sprawiedliwość".

Teatr Aktora: „Chory z urojenia" z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111)—„**Nie chcę wiedzieć kim jesteś**" Stylowy (Marszałkowska 112) — „**Człowiek który sprzedał głowę**". Atlantic (Chmielna 33) — „**Tajemnica ekspresu**". Apollo (Marszałkowska 106) „**Bengali**". Capitol (Marszałkow. 125) — „**Urwis z Wiednia**". Europa (Nowy Świat 63) „**Kryjówka szczęścia**". Rialto (Jasna 3) „**Noce wiedeńskie**". Filharmonja (Jasna 5) „**Rewolucja śmiechu**".

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

Wypadki i kradzieże

Wypadek samochodowy. Na pl. 3-ch Krzyży, dostała się pod samochód 25-letnia Maria Ślusarczykówna, przy rodzinie (Bracka 5). Została ona zraniona w głowę i ogólnie potłuczona.

Skok z IV piętra. Przy ul. Żytniej 22, wczoraj przed południem, z okna IV-go piętra klatki schodowej, wyskoczył i upadł na bruk podwórza, nieznany nikomu mężczyzna. Lekarz Pogotowia stwierdził wstrząśnienie mózgu, powikłane złamanie lewej ręki i ogólne potłuczenie. Przy desperacie znaleziono dowód osobisty na nazwisko 29-letniego Władysława Zagdańskiego (Targowa 64) inkasenta. Przy spluwaczce na klatce schodowej IV-go piętra znaleziono podarty list. Po złożeniu podartych części okazało się, iż autorką listu była jakaś znajoma Zagdańskiego, mieszkanka wsi Przysucha, (pow. radomskiego). Z treści listu wynikało, że znajoma Zagdańskiego wyszła zamąż za innego młodzieńca. Prawdopodobnie Zagdański, zrozpaczony zawodem miłosnym, postanowił popełnić samobójstwo.

Wypadki rowerowe. Na rogu ul. Ogrodowej i Solnej, został potrącony przez rower, 28-l. Henryk Dydło, woźnica (Wronia 31). Doznał on potłuczenia prawej ręki. Na terenie stadjonu W. P. „Legja", spadł z roweru st. poster. 32-l. Albert Olszewski (Skaryszewska 2), który doznał potłuczenia prawej ręki i nogi.

Pokąsany przez psa. W podwórzu domu Obozowa 8-10, pies ugryzł w dolną część brzucha 10-l. Stanisława Kowalskiego, ucznia, zam. tamże.

Bójka w schronisku. W miejskiem schronisku dla bezdomnych na Annopolu, w czasie bójki sąsiedzkiej, została zraniona szczotką w głowę, 49-l. Marja Brudzińska, przy mężu. Bójkę zlikwidował policjant.

Upadek z drabiny. W Al. Wojska Polskiego 1, w czasie pracy spadł z drabiny, z wysokości I-go piętra, 40-l. Antoni Pośmiechowicz (Żyrardów) odnosząc rany tłuczone głowy.

Trup dziecka w kanale. Z kanału odwadniającego pod Wawrem wyłowiono zwłoki dziecka 6-cio miesięcznego, płci męskiej. Zwłoki dziecka przeleżały w wodzie czas dłuższy. Prawdopodobnie wyrodna matka utopiła dziecko. Policja prowadzi dochodzenie celem wykrycia zbrodniczej matki.

Z miasta

MAŁA ZEBRA W ZOO

W Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym urodziła się zebra górska. Jest to już trzecia zebra urodzona w Warszawie, jednakże z gatunku górskich — pierwsza. Matka i małe czują się dobrze. Publiczność już w najbliższych dniach będzie mogła oglądać ten nowy przychówek Zoo.

KREDYTY BUDOWLANE

Na posiedzeniu prezydjum Komitetu rozbudowy m. stoł. Warszawy, pod przewodnictwem prezydenta m. stoł. Warszawy min. Starzyńskiego, uchwalono wystąpić z wnioskiem do Banku Gospodarstwa Krajowego o udzielenie pożyczek z Państwowego Funduszu Budowlanego na 32 domy blokowe na ogólną sumę 1,332,200 zł. oraz na budownictwo drobne dla 119 domów w wysokości 757,300 zł. i na dokonanie remontu w 8 domach mieszkalnych w wysokości 108,400 zł.

59 NOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH

W czerwcu r. b. wydział przemysłowy Zarządu Miejskiego udzielił 59 uprawnień przemysłowych oraz pozwoleń na zatrudnienie 397 pracowników. Najwięcej uprawnień udzielono przemysłowi gospodarczemu i rolnemu (10), w którym będzie zatrudnionych 82 pracowników. Najwięcej pracowników zatrudni przemysł konfekcyjno - odzieżowy, gdyż 115. W tym samym czasie wydział przemysłowy prolongował 9 uprawnień przemysłowych oraz skonstatował 3 likwidacje zakładów przemysłowych i zatwierdził 39 zmian.

ZEGARY ULICZNE

Zegary uliczne powinny służyć wygodzie publiczności. Jeżeli jednak zegary te są zepsute lub fukcjonują wadliwie, mogą przyczynić się do zdezorjentowania publiczności i zamiast korzyści, przynosić oczywiste szkody. Starosta grodzki śródmiejsko-warszawski polecił przeto, aby funkcjonarjusze P. P. zwracali uwagę, podczas obchodów, na funkcjonowanie zegarów, w razie stwierdzenia, że zegary te funkcjonują źle lub wogóle nie działają, żądali od ich właścicieli usunięcia wzgl. zasłonięcia zegarów.

KURZ NA ŻOLIBORZU

W dużej części Żoliborza, przylegającej do ul. Krasińskiego, znaczne przestrzenie ulic niezabrukowanych w dalszym ciągu przysparza tyle kurzu, że otwieranie okien przez cały dzień nie jest do pomyślenia, gdyż przy najmniejszym wietrze tumany kurzu przedostają się do mieszkań. Ponieważ w pozostałej części Żoliborza warunki ulegają stopniowej poprawie, byłoby pożądane, aby pozostałe jeszcze niezabrukowane ulice były obsiane trawą lub łubinem.

Ogłoszenia drobne

RADJO

WARSZAWA
Niedziela, dn. 14 czerwca

8.30 „Kiedy ranne...". 8.33 Gimnastyka. 8.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 9.15 Dzien. por. 9.50 Pogad. sport.-turyst. 9.55 Program na dzień bież. 10.00 Uroczyste otw. Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „Kraina lasów i jezior — Augustowszczyzna" — Feljeton z cyklu „Podróżujmy". 12.20 Konc. muz. franc. w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. W przerwie o godz. 13.00 „Figaro, burzyciel Bastylji" — fragmenty z „Wesela Figara" — Beaumarchais. 14.00 Muz. sal. w wyk. Ork. M. Webera (pł.). 14.57 Wiad. meteorol.-roln. 15.00 „Jak należy budować na wsi". 15.10 Muz. lekka (pł.). 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Auber: Fra Diavolo — Uwertura (pł.). 15.45 „Porady weterynaryjne". 16.00 Recital fortepianowy Molly Reiznek. 16.25 Chór „Juranda (z Krakowa). 16.45 „Wiesz kto jest wielkim?" (Wielkość w koncepcji Norwida), szkic literacki. 17.00 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk" — Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 18.00 „W obozach harcerskich" — (Tr. ze Spały). 18.20 Massenet: Sceny malownicze (pł.) 18.30 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. B. Wallek - Walewski. 18.45 „Nad Olzą" — Reportaż — wygł. pułk. T. Tomaszewski. 19.00 Program na dzień nast. 19.10 Konc. rekl. 19.25 Marsze w wyk. Ork. symf. (pł.) 19.50 „Praca aktora" — feljeton M. Maszyńskiego. 20.00 „Pierwszy miesiąc w Polsce niepodległej". 20.10 Zapomniane utwory Wojciecha Gawrońskiego. Wyk. A. Szlemińska (śpiew), T. Kleinman (skrzypce), W. Szpilman (fortepian). 20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego". 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Transm. z Jubileuszowego Zlotu Harc. Pols. w Spale. 21.45 „Na wesołej lwowskiej fali". 2.15 Sport. 22.35 „Nasza Marynarka gra" — Konc. w wyk. Ork. Marynarki Woj. 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł.). w wyk. różnych zespołów.

Poniedziałek, dn. 15 czerwca

6.30 Tr. ze Zlotu Harc. Polskiego w Spale: Pobudka, „Kiedy ranne...". Gimnastyka, muzyka. 7.20 Dzien. por. 7.30 Pogad. sport.-turyst. 7.35 Muz. (pł.). 8.20 Program na dzień bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzien. południ. 12.15 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk" — w wyk. Ork. sal. pod dyr. S. Czosnowskiego. 13.00 Chwilk dla kobiet. 13.05 Konc. solistów. Wyk. H. Balińska (skrzypce) Wład. Szpilman (fortepian). 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Muz. lekka (pł.). 15.45 Transm. ze Zlotu Harc. Polsk. w Spale: Fragment z biegu. 16.00 Aud. dla dzieci p. t. „W co będziemy się bawili?". 16.15 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16.50 „Wędrówka Joanny" — powieść E. Szelburg - Zarembiny — czyta W. Brydziński. 17.00 Arje i pieśni w wyk. Julji Mechówny. 17.15 Muz. wokalna (pł.). 17.40 Trio smyczkowe Alfreda, Pawła i Bolesława Ginzburgów. 18.00 „Od łuczywa do lampy Bola" — odczyt. 18.15 „Cała Polska śpiewa" Chór Pocztowy pod dyr. S. Wiechowicza. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Muz. polska (pł.). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Aud. żołnierska. 19.50 „Co czytać" (O polskich przekładach pisarzy słowiańskich) szkic lit. — dr. J. Gołąbka. 20.00 Skrzynka rolnicza. 20.10 „Wesoły wieczór". Wyk. Trio salonowe: C. Kreyczi (piosenki), K. Kopczyński (piosenki), J. Lesci (gwizd artystyczny) i Klub cytrzystów. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia Polski". 21.00 Franciszek Brzeziński Konc. fort. g-moll w wyk. J. Smidowicza z tow. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 21.30 Transm. Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale: Fragment ogniska b. harcerzy. 22.00 Sport. 22.10 „Utwory Fr. Lehara"—w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o g. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn.

Awanturnik na chórze
W kościele polała się krew

TORUŃ, 12. 7. W spokojnej wsi Sumin doszło ubiegłej niedzieli do niesłychanego zajścia, w rezultacie którego w kościele polała się krew.

W czasie odprawianych przez miejscowego proboszcza nieszporów na chór wszedł znany awanturnik Gawarkiewicz w towarzystwie swego kolegi Chłopeckiego i odrazu zwrócił na siebie uwagę swem awanturniczem zachowaniem się.

W pewnej chwili Gawarkiewicz wśród ordynarnych wyzwisk dobył nagle noża i rzuciwszy się na kalikanta Pniewskiego, zadał mu w głowę głęboką ranę, a gdy Pniewski się bronił, pokrajał mu cały bok nożem. Również organista, który broczącemu krwią kalikantowi przyszedł z pomocą, został raniony w rękę.

W międzyczasie wskutek głośnego zajścia powstał w kościele tumult, a poinformowany o zajściu proboszcz wezwał obecnych, by obezwładnili awanturnika, poczem opuścił prezbiterjum, nie kończąc nabożeństwa. Ostatecznie kilku mężczyzn wdarło się na chór i po zaciekłej walce zdołali rozbroić awanturnika, który już obezwładniony krzyczał na cały głos w kierunku kalikanta: „Dajcie mi go, to go dobiję!"

Policja, w której ręce oddano Gawarkiewicza, po spisaniu protokułu zwolniła go, jednak we środę na zarządzenie prokuratora aresztowała go ponownie. Ciężko pokłutego nożem kalikanta przewieziono do szpitala w Toruniu.

„Król" Kwiek
i jego drzewo genealogiczne

LWÓW, 12.7. Do Lwowa przybył delegat redakcji „Neue Züricher Zeitung", który zajął się badaniem drzewa genealogicznego rodu „króla" cyganów Kwieka. Ponieważ Kwieka nie mógł znaleźć we Lwowie, ogłosił, iż Kwiek odziedziczył w Ameryce znaczny spadek i w tym właśnie celu redakcja szwajcarskiego pisma wydelegowała swego korespondenta do Polski celem powiadomienia go o tak niezwykłem szczęściu. Kwiek jednak po informacje o spadku nie zgłosił się, wobec czego dziennikarz szwajcarski wyjechał za nim do Stanisławowa, by go tam odszukać.

Spadająca cegła
zabiła przechodnia

POZNAŃ, 12. 7. — Wczoraj na ul. Grunwaldzkiej zdarzył się tragiczny wypadek. Przechodzący ulicą 20-letni Stanisław Nowicki z Walerjanowa, został uderzony cegłą, która spadła z rusztowania przy budowie. Nowicki doznał wstrząsu mózgu i zmarł po kilku godzinach.

Spuścizna samobójców
dla Czerwonego Krzyża

DUBNO, 12.7. Przed kilku miesiącami popełnili samobójstwo w Dubnie bezdzietni małżonkowie Lissi, pozostawiając testament, w którym na kilka dni przed śmiercią zapisali Czerwonemu Krzyżowi swój dom, wywdzięczając się tej instytucji za opiekę w czasie pobytu w Rosji i sprowadzenie ich do Polski.

Rodzina jednak zakwestjonowała ważność testamentu, opierając się na obowiązującym jeszcze na kresach rosyjskim przepisie ustawowym, w myśl którego testamenty samobójców są nieważne.

W tej sprawie wszczęty został przed Sądem Okręgowym w Równem proces cywilny. Sprawa dotarła nawet do wydziału lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, który miał wydać opinję o poczytalności testatorów.

Onegdaj w tej sprawie zapadł wyrok Sądu Okręgowego w Równem. Sąd uznał, że testament samobójców jest ważny i Czerwony Krzyż jest prawnym sukcesorem ich majątku.

Fabryka Fałszywych monet
na folwarku

WILNO, 12. 7. — Od pewnego czasu policja zwróciła uwagę na pojawienie się większej ilości fałszywych monet 5 i 10-złotowych oraz drobniejszego bilonu na terenie gminy hruzdowskiej. Podobne falsyfikaty ukazały się ostatnio w Wilnie.

Po dłuższem dochodzeniu, które naprowadziło na ślad przestępców, policja roztoczyła szczególną opiekę nad folwarkiem Mankowicze, w gminie hruzdowskiej, należącym do Tadeusza Łynkiewicza, bardzo zamożnego obywatela, który był od pewnego czasu celem odwiedzin przez osoby podejrzane o kolportowanie fałszywego bilonu.

Ubiegłej nocy policja przeprowadziła niespodziewanie szczegółową rewizję folwarku i w piwnicy domu mieszkalnego Łynkiewicza wykryła dobrze urządzoną zakonspirowaną mennicę. Znaleziono wiele gipsowych form do odlewu monet 5, 10 i 1-złotowych oraz 50-groszówek, matryce oraz inne narzędzia potrzebne przy wyrabianiu falsyfikatów, a nadto pewną ilość gotowych już monet, które odznaczały się dobrem wykonaniem.

Matryce oraz inne dowody rzeczowe skonfiskowano, a właściciela folwarku wraz z dwoma osobnikami, podejrzanymi o współudział, aresztowano.

Wstrząsająca scena
na jeziorze

BYDGOSZCZ, 12. 7. Miasteczko Więcbork pozostaje pod wrażeniem niesamowitej sceny, której widownią było jezioro więcborskie.

Czeladnik piekarski Józef Kliczkowski postanowił w wyrafinowany sposób pozbyć się swej młodej żony, którą poślubił przed dwoma miesiącami. W tym celu wydzierżawił łódź i pod pretekstem przejażdżki po jeziorze, wypłynął wraz z żoną i swym przyjacielem Bolesławem Kriselem na środek jeziora.

Gdy łódź znalazła się już w odludnem miejscu, Kliczkowski związał żonie ręce z tyłu, Krisel zaś schwycił ją za nogi, poczem wspólnemi siłami rzucili kobietę do wody.

Przerażona Kliczkowska zaczęła głośno wołać o ratunek, chwyciwszy się wiosła, którem małżonek ją bił, by prędzej poszła na dno. Widząc śmierć przed oczami, trzymała się silnie wiosła, a wkońcu udało się jej chwycić męża za rękę. Nastąpiła straszna walka na życie i śmierć.

Tymczasem na brzegu jeziora znaleźli się na szczęście świadkowie tej strasznej sceny i poczęli krzyczeć na alarm. Przestraszony Kliczkowski i jego przyjaciel odstąpili wobec tego od pierwotnego zamiaru i wydobyli kobietę z wody.

Obu bestjalskich zbrodniarzy aresztowała policja.

Przymusowe wywieszanie flag
jest bez znaczenia dla narodu polskiego

BYDGOSZCZ, 12. 7. Sąd grodzki w Chojnicach skazał niejaką Kloskowską, b. właścicielkę drogerji, na karę bezwzględnego aresztu przez 6 tygodni za to, że w przededniu święta Niepodległości, t. j. dnia 10 listopada ub. roku, usunęła z balkonu swego mieszkania dwie chorągiewki polskie zawieszone tam przez zarządczynię domu.

Oskarżona wniosła odwołanie do Sądu Okręgowego, który uwolnił oskarżoną od winy i kary, uznając w motywach, że działanie oskarżonej nie było karygodne, albowiem usunęła chorągwie z balkonu własnego mieszkania, umieszczone tam bez jej zezwolenia przez zarządczynię domu. Oskarżona Kloskowska jest obywatelką polską niemieckiej narodowości i skoro sama nie chce wywiesić chorągwi w dniu święta Niepodległości narodu polskiego, to „przymusowe flagowanie" jest zupełnie bez znaczenia dla narodu polskiego.

Cztery miasteczka w lubelskiem
wystawione na licytację

LUBLIN, 12. 7. — W październiku i listopadzie bieżącego roku odbędzie się na terenie województwa Lubelskiego licytacja 185 majątków ziemskich i 4-ch miasteczek z powodu niezapłacenia rat Tow. Kredytowemu Ziemskiemu w Warszawie. Z pośród miast idą pod młotek: Międzyrzec, znany ośrodek przemysłu szczeciniarskiego w powiecie radzyńskim, Mordy w powiecie siedleckim, Maciejowice w powiecie łukowskim i Grabowiec w powiecie hrubieszowskim. Spośród majątków, wystawionych na licytację, wiele jest ponadto obciążonych prywatnemi kredytami żydowskiemi, a na jednym z nich ciąży aż 20-tu prywatnych bankierów żydowskich.

Przed elektryfikacją
woj. lubelskiego

LUBLIN, 12.7 (tel. wł.). Sprawa elektryfikacji woj. lubelskiego, o której donosiły już „ABC-Nowiny Codzienne", posunęła się znacznie naprzód i bliski jest termin organizacyjnego zebrania międzykomunalnego związku elektryfikacyjnego woj. lubelskiego. Do związku przystąpią ostatecznie związki samorządowe: Lublin, Chełm, Zamość, Krasnystaw i Lubartów. Rady miejskie tych miast uchwaliły już odpowiednie wnioski. Hrubieszów, który również miał wejść do związku, będzie zelektryfikowany przez małopolski związek elektrowni.

Na początek ma być zbudowana linja Lublin — Lubartów, czego domaga się gmina lubelska. O elektryfikację woj. lub. ubiegał się związek okręgowy elektrowni radomsko-kieleckich i z uwagi na te zabiegi przyśpieszono stworzenie Zel'u. Związek lubelski ma przyrzeczoną pożyczkę w wysokości 300 tys. złotych, w tem 200 tys. zł. z pożyczki inwestycyjnej.

Na czele Zel'u stanie sen. Czerwiński z B. B., który niedawno przepadł w wyborach na prezesa Izby przem. handlowej w Lublinie.

Szybki wymiar sprawiedliwości
W przeciągu dnia ukradł, został aresztowany, osądzony i osadzony w więzieniu

CHEŁM, 12.7 (tel. wł.). Rekordową szybkość w wymiarze sprawiedliwości osiągnął Sąd Grodzki w Chełmie. Niejaki Stan. Rokicki ukradł we wsi Staw 60 m. płótna samodziałowego, w kilkanaście minut po kradzieży został jednak schwytany i oddany w ręce policji. Odstawiono go do Sądu Grodzkiego w Chełmie. Sędzia zarządził wobec przyznania się do winy oskarżonego natychmiast rozprawę sądową, skazał Rokickiego na 6 miesięcy więzienia z natychmiastowem osadzeniem w więzieniu.

Nawet w stosunkowo szybkim wymiarze sprawiedliwości, obserwowanym dzisiaj w Polsce, jest to rzadki wypadek rekordowej szybkości.

ABC SPORTOWE

VII etap Tour de France
pod znakiem śmierci

W VII etapie wyścigu kolarskiego naokoło Francji, na trasie Aix - les - Bains do Grenoble na dyst. 229 km., miało miejsce szereg tragicznych wypadków. Trasa tego etapu była bardzo ciężka, jako, że prowadziła przez góry, które były powodem właśnie tych nieszczęśliwych wypadków.

Jeden z najlepszych kolarzy francuskich, Magne, spadł z roweru i doznał tak ciężkich obrażeń, że musiał zrezygnować z dalszego udziału w wyścigu. Inny kolarz, Vignoli (Włochy) przy upadku złamał obojczyk i umieszczono go w szpitalu w Grenoble. Najtragiczniej zakończył się wypadek hiszpańskiego kolarza Cepeda, którego znaleziono na trasie ze strzaskaną czaszką. Stan tego kolarza jest beznadziejny.

Zwycięstwo w tym tragicznym etapie uzyskał włoski kolarz Camuso, przebywając trasę 7:33:13. Następne miejsce zajęli: Morelli (Włochy) i Rozzi (Francja) w identycznym czasie 7:37:01.

W ogólnej klasyfikacji wyścigu prowadzi po siedmiu etapach w dalszym ciągu Belg Maes, w czasie 48:36:37, przed Bergamashi (Włochy) 48:48:42 i Morelli (Włochy) 48:50:56. W klasyfikacji międzynarodowej Francja została niespodziewanie zepchnięta na trzecie miejsce, podczas gdy na pierwsze wysunęły się Włochy przed Belgją. Czwarte miejsce zajmują Niemcy a piąte Hiszpanja.

Jako dowód, że wyścig Tour de France jest niezwykle ciężki, służy przykład, że z 93 kolarzy, którzy wyruszyli z Paryża, 33 odpadło w drodze, jedzie więc w dalszym ciągu tylko 60.

Jędrzejowska w ćwierćfinale
mistrzostw środkowej Anglji

LONDYN, 12.7. (PAT). W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo środkowej Anglji w Birmingham, Jędrzejowska pokonała Angielkę Wright w dwóch setach 9:7, 6:0, kwalifikując się do ćwierćfinału.

Dokąd pójść w niedzielę?

W niedzielę odbędzie się w Warszawie szereg imprez sportowych. Zwolennicy piłki nożnej będą mieli okazję oglądać mecz ligowy Warszawianki z Cracovią, która odbędzie się na stadjonie Warszawianki o godzinie 17.30.

Warszawianka wystąpi w następującym składzie: Jachimek (Domański), Makowski, Zwierz, Jordan, Sroczyński, Sochan, Pirych, Kniola, Smiczek, Święcki i Sonntag.

Ci, którzy interesują się kolarstwem, będą mieli do wyboru aż dwie imprezy. Rano o g. 8 odbędzie się na Okęciu start do wyścigu szosowego o mistrzostwo Polski na dyst. 200 km. Przypominamy, że kolarze startować będą w odstępach 2-minutowych, przyczem jazda t. zw. na kole jest zabroniona. Wieczorem o godz. 11 na Dynasach odbędą się międzynarodowe zawody kolarskie. Z obcych kolarzy startować będą tylko Niemcy, z których Wiemer i Koenig są już w Warszawie. Wobec tego, że Duńczycy, jak było projektowane, nie przyjadą, W. T. C. wezwało telegraficznie jeszcze dwóch kolarzy niemieckich.

Na stadjonie W. P. odbędzie się o godz. 10-ej pięciobój atletyczny o mistrzostwo Warszawy.

Na pływalni przy ul. Łazienkowskiej odbędą się o godz. 16 ostatnie konkurencje mistrzostw pływackich Warszawy. W programie skoki z trampoliny i wieży pań i panów, oraz wyścig na 1.500 m.

Z poważniejszych imprez wymienić należy jeszcze zawody lekkoatletyczne o odznakę P. Z. L. A., które odbędą się w parku Sobieskiego o godzinie 10-ej.

Pierwszy dzień
w Pradze

PRAGA, 12. 7. (PAT). W piątek rozpoczął się w Pradze czeskiej finałowy mecz o puhar Davisa w strefie europejskiej pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją.

Pierwszego dnia odbyły się single. Menzel pokonał Henkla 7:5, 6:1, 4:6, 2:6, 6:4, Cramm wygrał z Caską 6:2, 6:4, 6:2.

Po pierwszym dniu stan meczu brzmi 1:1.

Wilimowski
znów na boisku

Wiedeńska drużyna Libertas rozegra dziś w Wielkich Hajdukach mecz piłkarski z Ruchem. Zapowiadają, że mistrzowska drużyna Polski wystąpi w pełnym składzie z Wilimowskim na czele. Jak podawaliśmy, Wilimowski w ub. niedzielę został znów kontuzjowany, po niedawnem wyleczeniu się z ciężkiego obrażenia ciała. Niewiadomo komu jest pilno? Czy Wilimowskiemu, czy Ruchowi, który chciałby się zrehabilitować za kilka ostatnich porażek w meczach o mistrzostwo ligi?

Kusociński
ciągle odpoczywa

Według orzeczenia lekarza stan nogi Kusocińskiego jest już zupełnie dobry i biegacz nasz może rozpocząć normalny trening. W żadnym jednak razie Kusociński w tym sezonie nie będzie brał udziału w zawodach. Obecnie Kusociński wyjechał na dwutygodniowy pobyt w okolice Wilna.

Ameryka kpi sobie
z boksu europejskiego

Europejska unja bokserska odebrała niedawno tytuł mistrza świata wszystkich wag Baerowi i wezwała innych bokserów tej wagi do walki o tytuł mistrza świata z mistrzem Europy, Belgiem Charles. Ameryka zlekceważyła sobie wogóle całą tę imprezę europejskiej unji. Charakterystyczne jest jednak, że i w Europie nikt nie wziął poważnie uchwały unji, gdyż mimo upływu wyznaczonego terminu nikt się nie zgłosił do walki.

10-tysiączny Klub piłkarski
we Francji

W miejscowości Roubaix we Francji założony został klub piłkarski C. A. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, gdyby nie okoliczność, że zanim ten klub powstał, Francuski Związek Piłkarski liczył 9.999 klubów, a więc nowozałożony klub jest 10-tysięcznym z rzędu. Z tego właśnie powodu klub ten został przyjęty w poczet związku bardzo uroczyście, i protektorat nad klubem objął prezydent Republiki Francuskiej, Lebrun.

Wioślarki stołeczne
dopiero na czwartem miejscu

W tabeli wioślarskiej klubów męskich stolica zajmuje pierwsze miejsce dzięki W. T. C. Natomiast w tabeli wioślarskiej klubów kobiecych pierwszy klub stołeczny, mianowicie Warszawski Klub Wioślarek zajmuje dopiero czwarte miejsce z 19 punktami za 1) Bydgoskim Kl. Wioślarek, 31,5 pkt., 2) Wojskowym Kl. Wioślarek z Poznania 24 pkt., i 3) W. K. S. Prosna Kalisz 22,5 pkt.

Zatarg wśród szermierzy

W sporcie szermierczym trwa już od dłuższego czasu konflikt. Niezadowolone z polityki szermierczych władz centralnych kluby śląskie dla demonstracji nie wzięły udziału w mistrzostwach Polski.

W sprawie zatargu zarząd Pol. Zw. Szermierczego komunikuje, że jedynym przedmiotem uchwał zarządu w sprawie zatargu, wywołanego przez kluby katowickie, było naruszenie dyscypliny sportowej przez te kluby. Żadne sprawy, związane z dalszą pracą klubów katowickich nie mogły i nie mogą wejść na porządek obrad dopóki wisi nad temi klubami groźba dyskwalifikacji, dotąd nieusunięta, ponieważ nie zostały całkowicie wypełnione warunki, pod któremi zarząd zgodził się odstąpić od kroków dyscyplinarnych.

Pogłoski, które ukazały się w prasie jakoby zarząd P. Z. S. dawał klubom śląskim jakiekolwiek przyrzeczenia w sprawie usunięcia jednego z sędziów, są nieprawdziwe. Żądanie takiego przyrzeczenia byłoby wogóle niedopuszczalne i nie zostało też przez kluby śląskie wysunięte, w słusznem zrozumieniu, że zarzutami związanemi z takiem żądaniem musiałaby zająć się komisja dyscyplinarna.

Dożywotnia dyskwalifikacja
na niesfornego pięściarza

W sezonie bokserskim podczas meczu w Lublinie, Norbert Radke z klubu sportowego Plage-Laśkiewicz uderzył w twarz sędziego ringowego za to, że ten ostatni zwrócił mu uwagę na faul.

Polski Zw. Bokserski zdyskwalifikował Radkego dożywotnio, a zarząd Związku Polskich Związków Sportowych postanowił rozciągnąć dożywotnią dyskwalifikację na wszystkie związki sportowe w Polsce.

Kara, jaka spotkała pięściarza lubelskiego jest bardzo surowa, ale może będzie ona odstraszającym przykładem dla niektórych sportowców, którzy nie potrafią zachować się przyzwoicie.

Kołodziejczyk uznany zwycięzcą
wyścigu dokoła Łodzi

ŁÓDŹ, 12. 7. (PAT). Łódzki okręgowy związek kolarski rozpatrywał w piątek odwołanie Kołodziejczyka od dyskwalifikacji nałożonej na niego w niedzielnym wyścigu dookoła Łodzi, za to, że wypił szklankę wody, podanej mu nie na punkcie żywnościowym. Związek postanowił dyskwalifikację anulować, przyznać Kołodziejszykowi pierwszą nagrodę, pierwsze miejsce i puhar przechodni przed warszawianinem Bobrem.

Litewscy lekkoatleci
biją rekordy

Na zawodach lekkoatletycznych w Kownie padło pięć rekordów litewskich. Rekordy te w porównaniu z klasą europejską są bardzo słabe. Na 200 m. Angewiczus osiągnął 22,9 sek., na 5 km. Wietrynas miał czas 16:02,3, a na 400 m. przez płotki Szimenas uzyskał 60,6 sek. Wszystko są to rekordy litewskie. Dwa rekordy padły w konkurencjach pań.

Kucharski na mistrzostw. lekoatletycznych Anglji

LONDYN, 12. 7. (PAT). W piątek rozpoczęły się w Londynie lekkoatletyczne mistrzostwa Anglji. W tych zawodach bierze udział również Kucharski. Startował on jedynie w biegu na 880 yardów, zajmując drugie miejsce w swoim przedbiegu. Ogółem odbyły się cztery przedbiegi. Do finału weszli zwycięzcy przedbiegów i dodatkowo dwaj zawodnicy, którzy uzyskali najlepsze czasy z pozostałych zawodników. W grupie Kucharskiego zwycięzca Anglik Powell osiągnął czas 1:57,1. Czas Kucharskiego wynosił 1:57,2. Mimo, że zwycięzca czwartej grupy miał czas gorszy od Kucharskiego wszedł on jednak do finału, jako zwycięzca grupy. Kucharski natomiast został wyeliminowany, gdyż w trzeciej grupie trzej zawodnicy mieli czasy lepsze od Kucharskiego.

W innych konkurencjach Kucharski udziału nie bierze.

Polacy górą
w Rumunji

BUKARESZT, 12.7. (PAT). W piątek rozpoczął się w Bukareszcie międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem trzech polskich rakiet. Pierwszego dnia Polacy odnieśli 3 zwycięstwa.

Tarłowski wygrał z Rumunem Todorowskym 6:1, 6:1.

Witman wszedł do ćwierćfinału walkowerem.

Volkmer - Jacobson pokonała Socolescu 6:2, 6:1.

Cztery rekordy
pływackie

ŁÓDŹ, 12.7. Na pływackich mistrzostwach łodzi uzyskano w piątek cztery nowe rekordy okręgowe.

Na 100 m. stylem klasycznym Ginter miał czas 1:28.6.

Na 200 i na 400 m. stylem dowolnym Elsner osiągnął 2:44.8 i 6:13.5.

Wreszcie sztafetę stylem zmiennym 3 x 100 m. wygrał Ł.K.S. w czasie 4:28.8.

Legenda o Marji z Magdali

30 lat w grocie koło Marsylji

Kwestja miejsc wiecznego spoczynku św. Marji Magdaleny była sprawą sporną już w VII wieku. Jak głosi starożytne podanie, Marja z Magdali należała do grona niewiast, które towarzyszyły Matce Bożej od do Jej zgonu. Zgodnie z tą tradycją, zmarły w r. 634 patrjarcha jerozolimski Modest był zdania, że św. Marja Magdalena zakończyła życie w Efezie i tam została pochowana.

Legenda, wymieniająca Efez jako miejsce śmierci św. Magdaleny, rozpowszechniła się głównie na Wschodzie. W istocie rzeczy, kwestja pobytu Najśw. Marji Panny w Efezie jest kwestją więcej jak wątpliwą. „Według mmniemania najbardziej prawdo podobnego — pisze O. R. Marja de la Broisse T. J. — N. Panna jak długo żyła, nie wydalała się prawie z Jerozolimy. Jan udawał się w celach apostolskich gdzieś niedaleko i nie na długo. Lecz zdaje się, stale mieszkali w mieście świętem, a apostolstwo syna Zebedeuszowego, jak długo Marja żyła, nie rozciągnęło się zbyt daleko poza ziemię izraelską“.

Legenda efezka była następstwem błędnego utożsamienia uczenicy Pańskiej z Magdali z inną Magdaleną. Oto martyrologjum wschodnie mówi o dwóch siostrach, Greczynkach, Marji i Marcie, które w pierwszym wieku naszej ery poniosły śmierć męczeńską w Efezie (uroczystość tych męczennic obchodzi Kościół Wschodni 8 lutego). Legenda ta głosiła następnie, że cesarz bizantyjski, Leon VI (886—912) zarządził w r. 899 przeniesienie relikwij św. Magdaleny z Efezu do Konstantynopola do kościoła św. Łazarza, brata Marji Magdaleny. Rzymskie podanie uzupełnia ją wiadomością, że w r. 1216 Krzyżowcy zabrali relikwje uczennicy Pańskiej i ofiarowali je papieżowi Honorjuszowi III (1216 — 1227), który polecił złożyć doczesne szczątki zwiastunki Zmartwychwstania Pańskiego w bazylice św. Jana Laterańskiego.

Innego zdania był znany bollandysta, Jan Chrzciciel Sollerius (urodz. 1669). Wybitny ten hagjograf zebrał opinje autorów z pierwszych wieków chrześcijaństwa, dowodzących, że groby św. Marji Magdaleny, św. Marty i i św. Łazarza znajdowały się w Jerozolimie.

Opowieść o św. Marji Magdalenie przybrała formy skrystalizowane i ustalone w początkach XI stulecia, w którym to czasie spisano legendę o losach uczennicy Pańskiej z Magdali. Najstarszy tekst legendy, przechowany w Bibljotece Narodowej w Paryżu (B. N. latin 17627), zawiera historję rodzeństwa z Betanji od chwili przybycia do Marsylji. Treść drugiego rękopisu z tejże bibljoteki (N. O. 195) stanowi uzupełnienie manuskryptu poprzedniego. Nieznanw autor mówi tutaj o losach Magdaleny po Wniebowstąpieniu Chrystusa, i opowiadanie swe zamyka opisem wlądowania Marji Magdaleny na wybrzeżu Francji.

Według tych źródeł w jakiś czas po Wniebowstąpieniu Chrystusa, żydzi zmusili rodzinę z Betanji do opuszczenia ziemi świętej. Jako towarzyszów wygnania rodzeństwa z Betanji wymienia legenda św. Maksymina, późniejszego apostoła i biskupa Aix, jednego z 72 uczniów Chrystusa, który ochrzcił całą rodzinę i opiekował się nią z polecenia św. Piotra, następnie św. Trofima, apostoła Arles, Celidona, ślepca, uzdrowionego przez Chrystusa, Restitusa, późniejszego biskupa z St. Paul - Trois - Chateaux, Marję Kleofasową, Marję Salomas i Marcelę, służebnicę Magdaleny.

Po długiej wędrówce po morzach, w podziurawionej, pozbawionej żagli i wioseł barce, przybyli wygnańcy do brzegów południowej Francji. W Marsylji rozpoczęła św. Marja Magdalena swą działalność apostolską, głosząc naukę Chrystusową na placu przy świątyni Diany. Brat Magdaleny, św. Łazarz, został pierwszym biskupem Marsylji, a siostra jej, Marta, założyła w Taraskonie pierwszy zakon żeński. Utrwaliwszy wiarę św. na południu Francji, Marja Magdalena udała się na puszczę w pobliżu Marsylji, gdzie w jaskini 30 lat „na pokucie strawiła, kamienie łzami polewając, korzonkami a wodą żyjąc“. W miejscu, w którem pokutowała św. Marja Magdalena, nad brzegiem przepaści, nieopodal groty, stanął w wiekach średnich klasztor Dominikanów zwany Sainte Baume. Jak więc głosi legenda, Marja z Magdali zmarła w Prowancji, w pobliżu Marsylji i tam została pochowana. W czasie wędrówek ludów zaginęła w tradycji prowansalskiej pamięć o miejscu spoczynku Świętej.

Nie Prowancja, ale Burgundja była ojczyzną podania o działalności apostolskiej i śmierci św. Marji Magdaleny na ziemiach francuskich. Aż do roku 1279 panowało powszechne przekonanie, że relikwje Świętej znajdują się w Burgundji, w miejscowości Vezelay. Jeden z mnichów z Vezelay podróżując po Francji miał odnaleźć w krypcie św. Maksymina w pobliżu Marsylji zapomniany sarkofag, zawierający relikwje św. Marji Magdaleny. Przejęty tem odkryciem nie zawahał się zabrać potajemnie doczesnych szczątków uczennicy Pańskiej i przenieść do opactwa w Vezelay w Burgundji. Do grobu Świętej napływały tysiące pielgrzymów z całego świata chrześcijańskiego, aż oto niespodziewanie, wśród nadzwyczajnych okoliczności, kult Marji Magdaleny w Vezelay uległ nagłej likwidacji.

Późniejsze uzupełnienia do legendy o wielkiej pokutnicy, szeroko spopularyzowane w Polsce XVII wieku w licznie wówczas wydanych żywotach Świętej, w następujący sposób przedstawiają historję znalezienia relikwij św. Magdaleny w Saint Maximin. Oto Karolowi Andegaweńskiemu, władcy Prowancji, zjawiła się we śnie św. Marja Magdalena, która wskazała mu miejsce swe spoczynku. Słowa Marji Magdaleny wyjaśniają zagadkę przeniesienia jej rzekomych relikwij z Prowancji do Vezelay: „Ciało (złożone w krypcie św. Maksymina) pouczała Magdalena Karola Andegaweńskiego, w czasie wędrówek ludów, „wzięto z grobu i inne na jego miejsce położono, aby nieprzyjaciele, gdyby moje ciało wziąć chcieli, oszukani byli“. „Skąd i po dziś dzień ciało moje leży nie w grobie ale osobno zakopane w ziemi“ (wtejże krypcie). Tak więc podróżujący po Prowancji mnich z burgundzkiego opactwa, natrafiwszy w Saint Maximin na sarkofag Marji Magdaleny, w przeświadczeniu, że grób ten zawiera relikwje uczennicy Pańskiej zabrał i przetransportował do Vezelay podłożone zwłoki.

W ukrytym grobie uczennicy Pańskiej znaleziono tablicę drewnianą z zachowanym na niej napisem, głoszącym, że w dniu 16 grudnia 700 r. w czasie najazdu Saracenów, ciało św. Marji Magdaleny, z obawy przed niewiernymi, w nocy, w tajemnicy wielkiej przeniesiono z jej dawnego grobowca do nowego, zakopanego w ziemi. W ten sposób legenda o znalezieniu relikwij Magdaleny w r. 1279 usprawiedliwiała dawną opowieść burgundzką i podanie mnichów z Vezelay godziła z tradycją prowansalską. Na miejscu znalezienia relikwij w Saint - Maximin wzniósł Karol Andegaweński wspaniałą świątynię, poświęconą Apostołce Prowancji.

Samozwańczy referent

urzędu wojewódzkiego

WILNO, 13. 7. Policja zdemaskowała jednego z pokątnych doradców, którzy „urzędując“ w korytarzach rozmaitych urzędów, wyłudzają pieniądze od naiwnych, niejakiego Juljana Gryzani, mieszkańca Wilna. Sąsiedzi nie wiedzieli, czem się on właściwie trudni, choć stale twierdził, że jest urzędnikiem, dopiero obecnie okazało się, że jest zwyczajnym oszustem.

Kręcąc się na korytarzach urzędu wojewódzkiego, podawał się Gryzani za referenta jednego z oddziałów i podejmował się przeprowadzania rozmaitych spraw, za co pobierał pieniądze. Ostatnio ofiarą jego padł niejaki Kazimierz Ilcewicz, który chcąc dzieci swe umieścić w zakładzie wychowawczym na Antokolu, zgłosił się do urzędu wojewódzkiego i tutaj miał nieszczęście trafić w ręce oszusta, który mu się przedstawił za referenta, a dowiedziawszy się, że Ilcewicz, będący wdowcem, ma z sześciorga swych drobnych dzieci czworo umieścić w przytułku, okazał mu wiele współczucia i podjął się przeprowadzenia sprawy.

Od tego czasu Gryzani systematycznie wyłudzał od Ilcewicza pieniądze, podsuwając mu sfałszowane decyzje władz i jakieś dokumenty, stale pobierając pieniądze na dalsze koszta. W ten sposób wyłudził on od Ilcewicza ponad 200 zł.

Tymczasem sprawa umieszczenia dzieci w przytułku nie posuwała się ani na krok naprzód. Zrozpaczony Ilcewicz, nie zastawszy pewnego dnia „referenta“ na korytarzu, interwenjował u pewnego urzędnika w tej sprawie i dowiedział się, że padł ofiarą oszustwa. Gryzaniego aresztowano.

KLEKSY

Ojciec i syn

Znalazłem się kiedyś na dancingu w café Arjadna w towarzystwie sympatycznej młodzieży. Panny, które ukończyły C. I. W. F. i świeżo upieczeni maturzyści. Kiedy sączone przez słomki gorycze coctailów zakręciły nam wszystkim w głowach, na twarzy jednego z obecnych młodzieńców nagle odmalował się się przestrach.

— Ojciec... — wyszeptał drżącemi wargami.

— Czy to takie groźne- — zapytałem.

— Tak, mój ojciec bardzo nie lubi, gdy piję, muszę się przed nim ukryć, pozwoli pan, że przykucnę za pańskim krzeselkiem i poczekam aż...

Młodzieniec nie dokończył zdania. Szpakowaty pan wypatrzył syna z oddali i przyzywał do siebie surowem spojrzeniem. Młodzieniec rad nie rad musiał przeprosić miłe towarzystwo i po chwili obaj wyszli razem.

Uparty syn jednak nie dał za wygraną i nazajutrz o tej samej porze siedzieliśmy w komplecie na innym dancingu. W pewnej chwili, gdy młodzian podnosił do ust szklane naczynie z jakiemś zielonkawym płynem, nagle zbladł i wykrzusił zmienionym głosem:

— Ojciec... znów mnie wyśledził... niech mnie pan zasłoni swoją osobą i poczeka aż...

— Karolu! — rozległ się głos szpakowatego pana, tuż za nami. Pożegnaj towarzystwo i pójdź ze mną!

Szurgając nogami i gnąc się w ukłonach, zmieszany młodzieniec przeprosił obecnych i wyszedł z lokalu towarzysząc ojcu.

Podczas następnych sjest, urządzanych w coraz to innych lokalach scena z ojcem powtórzyła się kilkanaście razy. Wreszcie zniechęcony do życia młodzieniec przestał odwiedzać knajpy i znalazł sobie jakieś inne bardziej konkretne zajęcie.

Minęło parę tygodni. Kiedyś zaszedłszy coś przekąsić do taniego baru, spostrzegłem szpakowatego pana. Stojąc sam przy bufecie smutnie spoglądał na pełny kieliszek czystej.

Uczułem jakąś nieodpartą chęć porozmawiania z tym surowym panem. Po chwili wahania zbliżyłem się do niego i zagadnąłem.

— Zdaje się, że mam przyjemność znać syna szanownego pana.

Spojrzał na mnie niepewnie, ale z wyrazu jego oblicza odniosłem wrażenie, że twarz moja nie jest mu obca.

— Hm.... tak, owszem widywałem pana z nim razem... w niekoniecznie korzystnych okolicznościach... mówił mi coś nie coś o panu...

Od słowa do słowa nawiązała się gawęda. Srogi pan okazał się miłym aptekarzem o starszych przedwojennych poglądach na życie.

— Nie pozwalam pić smarkaczowi, żeby się chłopak nie rozpił... — rzekł tłumacząc swoje poprzednie postępowanie. My co innego, nam wolno. Sądzę, że mi pan nie odmówi towarzystwa i wypije ze mną kieliszek.

Zgodziłem się i trąciliśmy się dźwięcznem szkliwem.

— Sądzę, że pan pozwoli mi się zrewanżować — rzekłem z kolei, zamawiając dwie wódki.

I tak już kontynuowaliśmy w długą noc, zmieniając w miarę upodobania lokale.

O świcie w najlepszej przyjaźni zabłądziliśmy do café Arjadna i kazaliśmy sobie podać drogie, gorzkie ciecze. W pewnej chwili, gdy szpakowaty pan podniósł do ust naczynie z jakimś zielonkawym płynem, nagle zmienił wyraz twarzy i zaczerwienił się aż po same białka.

— Syn... — wyszeptał zmieszany... — nie chciałbym, żeby mię zobaczył pijanego... pozwoli pan, że przykucnę za pańskiem krzesełkiem i poczekam aż...

Ale syn dostrzegł ojca zdaleka i spoglądał na niego z wyrzutem. Od tego czasu widuję ich ciągle razem. Często wracają do domu nad ranem. Raz syn odprowadza do domu ojca, a innym razem ojciec odprowadza syna.

Jur.

Antoni Marczyński

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

120)

— Nie pleć. A swoją drogą nie mogę pojąć, w jaki sposób ty, siostrzeniec radży Pagana i przyszły spadkobierca jego olbrzymiej...

— Spadkobierca już wydziedziczony, — wtrącił Hindus z uśmiechem.

— Ach, dlatego! Hm, jako inwalida masz prawo do renty oraz...

— Nigdybym jej nie przyjął.

— Więc z czego będziesz żył?

— Nie wiem jeszcze. Gdybym powiedział, że z pracy swoich rąk, byłoby to przesadą o 50 procent, gdyż mam tylko jedną rękę,— dodał z humorem.

Gdy pociąg ruszył w powrotną drogę, Prakasz delikatnie jął wypytywać o Zosię. Sądził bowiem, iż poslubiła Roberta i są najszczęśliwszem małżeństwem, tymczasem z dzisiejszej rozmowy wywnioskował, że...

— Że mnie wystrychnęła na dudka. Czy to chciałeś rzec?

— Ani tak nie śmiałbym powiedzieć, ani w to nie uwierzę, żeby z ciebie zadrwiła. Ona nie była zdolna do żadnej podłości.

— A jednak odeszła ode mnie bez słowa pożegnania, bez wyjaśnień.

— Kiedy? Dawno temu?

— Jeśli dziś dobrze pomnę, to tego samego dnia, w którym ty nagle wyprowadziłeś się z mojej willi, albo zaraz nazajutrz.

— Ach, teraz nareszcie rozumiem powody twojej nieuzasadnionej urazy do mnie. Jakiż przeklęty zbieg okoliczności! I nie mogę cię winić, Robercie; w tych warunkach każdy na twojem miejscu byłby wszelkie podejrzenia skierował w moją stronę...

— Więc skoro nie odeszła z tobą, to...

— Czy jeszcze wątpisz?

— ...to co się z nią stało?!

— Może poprostu wyjechała do swojego brata. Gdyż w rozmowie ze mną napomknęła raz, że ma brata plantatora w...

— W Birmie, wiem, wiem, opowiadała mi o nim, tylko zapomniałem ją poprosić o jego adres. Ani mi przez myśl wówczas nie przeszło, że rozłączymy się tak szybko i... Nie, nie, gdyby nawet musiała nagle wyjechać do Birmy, byłaby do mnie napisała. Tymczasem nic, ani listu, ani marnej widokówki z konwencjonalnemi pozdrowieniami... Musiało coś zajść!

— Może usunęli ją ci, którzy ją śledzili w Kalkucie?

— Szefem ludzi, których masz na myśli, jest mój ojciec.

— O, jakże mi przykro! Ja bynajmniej...

— Pozwól. Podejrzewając wszystkich dokoła, nie zrobiłem wyjątku nawet dla ojca. Zapytałem go o to wprost i przysiągł mi uroczyście, że ani on, ani żaden z jego ludzi nie miał nic wspólnego z tajemniczem zniknięciem Zosi.

— I nigdy nie natrafiłeś na jej ślad?

— Jedyny, lecz bardzo nikły ślad znalazłem w buardinghouse, w którym mieszkała. Właścicielka tego pensjonatu w trakcie telefonicznej rozmowy ze mną nie omieszkała nadmienić ze złośliwą satysfakcją, że Zosia nagle odjechała z walizami w towarzystwie jakiegoś bardzo przystojnego mężczyzny. Utwierdziło mnie to wówczas w podejrzeniach, iż Zosia uciekła z tobą. Ochchch, żebym ja tego draba mógł kiedy spotkać!

To życzenie miało się spełnić już za dwie godziny!

W tej chwili Robertowi uprzykrzyło się „Metro“ z jego twardemi ławkami, pchłami i z tłumem przewalającym się przez wagon na każdym dworcu.

— Na najbliższym przystanku wysiądziemy, — zadecydował.

Wypadł im przystanek „Marbeuf“, sam środek Pól Elizejskich. Nieopodal stąd znajdowała się bardzo wytworna restauracja, do której Robert zaprowadził Prakasza, zapomniawszy o jego niestosownym stroju. Już w garderobie, gdzie oddawali płaszcze, spojrzano na połatane ubranie Hindusa ze zgorszeniem, ale to było jeszcze drobnostką wobec dalszych komplikacyj. Wśród kelnerów na sali zapanowała konsternacja; gdyby Prakasz przyszedł tutaj sam w tym „kostjumie z balu galganiarzy“, wyrzuconoby go na zbitą twarz, lecz ten oberwaniec kroczył w towarzystwie stałego klienta lokalu, angielskiego kapitana, który w przeciwieństwie do skąpych tubylców rozdawał napiwki hojną ręką. I co tu począć? Maître d'hotel wydał wyrok salomonowy: Obsłużyć ich szybko, a z pewnością wyniosą się, zanim nadejdzie high - life przecież jest dopiero po siódmej.

Dalsze naprężenie stosunków wywołały „grymasy“ młodego Hindusa.

— Na co masz ochotę? — spytał Robert.

— Wszystko mi jedno, byle to nie kolidowało ze ślubami, jakie złożyłem za przykładem Mahatmy.

— Jakież to śluby?

— Tylko trzy: obowiązek wstrzymania się od mięsa, od alkoholu i od rozkoszy zmysłowych.

Bagatela! Na ów trzeci ślub kelnerzy mogliby patrzeć przez palce, boć to była restauracja pierwszej klasy, a nie jeden z wesołych domów przy rue S-te Apolline, czy sławny „Chabanais“, lecz co począć z klientem, który nie używa ani mięsa, ani żadnych trunków?!

Udobruchali się trochę, kiedy Robert wygłodzony po dzisiejszym spacerze i nigdy nie wylewający za kołnierz, jął zamawiać dla siebie za trzech, a osobno różne bezmięsne sałatki dla „oberwańca“. Nie sprawdziło się tylko proroctwo kierownika lokalu, że ci dwaj wyniosą się stąd rychło. Minęła ósma, dziewiąta, sala wypełniła się po brzegi i nic, siedzieli dalej, pochłonięci rozmową. Oczywiście nie brakło snobów, którzy natychmiast zauważyli brudny kołnierzyk Prakasza, jego połatany garnitur, ba, nawet dziurawe buty i którzy głośno zaczęli objawiać swoje niezadowolenie. (C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Swiat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56 6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Jozef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Swiat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPOŁKA WYDAWNICZA





Na prawo: wzorowa zagroda w Racławicach ofiarowana premjerowi Sławkowi przez grupe ludową BBWR. Na lewo: Delegacja przemysłowców polskich z Ameryki składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.



Pomnik St. Moniuszki odsłonięty niedawno w Grudziądzu.



Fragment kopalni węgla „Reden", która padła ofiarą pożaru.



Przed zlotem jubileuszowym harcerstwa polskiego w Spale. Pobudka.



Schmelling (Niemcy) zwyciężył słynnego pięściarza Paolino (Hiszpanja).



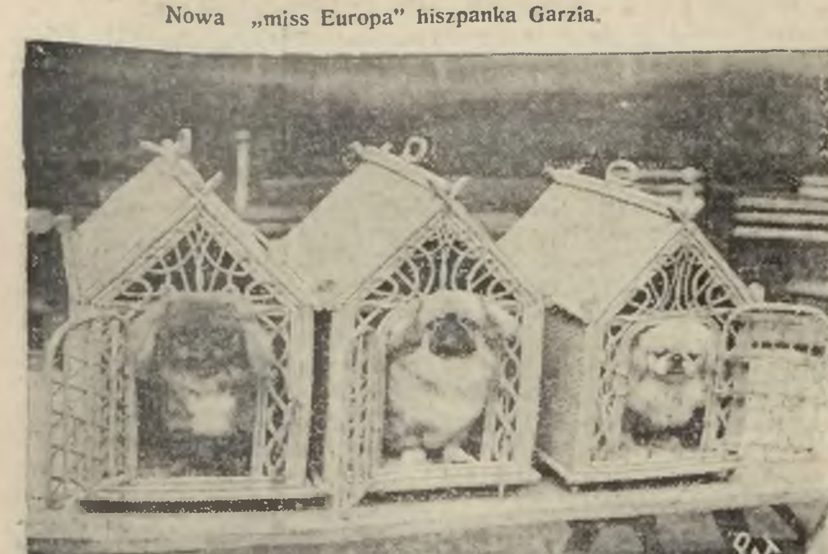
Nowa „miss Europa" hiszpanka Garzia.



Wodny rower, skonstruowany przez marynarza niemieckiego.



Najpiękniejsza indjanka o poetycznem imieniu „Błękitny pączek różanego kwiatu".



Trzy „pekińczyki", odznaczone na wystawie w Londynie.



Ćwiczenia młodzieży faszystowskiej z udziałem czołgów.



Zamek w Amaras pod Insbrukiem, który będzie zwrócony cesarzowej Zycie.

Kącik dla pań pod redakcją p. FRANCINE

Nowe suknie sportowe

skromne, wygodne, proste i trwałe

Ktokolwiek wyjeżdża na wakacje nad morze, na wieś lub w góry ma zawsze w perspektywie sporty! Sama podróż zresztą jest pewnego rodzaju sportem, wymagającym wygodnego i praktycznego ubrania, które powinno być lekkie a jednocześnie na tyle ciepłe, żeby nie lękać się chłodnych nocy lub poranków, nieoczekiwanej zmiany temperatury, tych przeskoków, każących nam jednego dnia wachlować się od gorąca, a drugiego... odczuwać reumatyczne bóle spowodu wilgoci.

Taki strój podróżny służy jednocześnie na wszelkie wycieczki, które stanowią ozdobę wakacyj i prawdziwy wypoczynek na łonie przyrody. Na wycieczki w góry wełniana, lekka beige'owa suknia z żakietem z bronzowego z wełnianego jersey, albo flanelowa spodniczka w prążki popielate i białe, fularowa bluzka granatowa w ciemno czerwony deseń (takie są obecnie najmodniejsze połączenia kolorów) i flanelowa pelerynka są bardzo odpowiednie. Na wieś wybierzemy raczej płócienną spódnicę i lekki trykot, nałożony na spódniczkę i ujęty paskiem (odpowiedni strój dla tenisa), albo całą suknię z białego kreponu albalène lub z płótna.

Ale do takiej lekkiej sukni dobrze jest mieć sweter albo wełniany, lub z jersey żakiecik sportowy zabezpieczający nas w razie nagłej zmiany temperatury.

Na wakacje przeznaczone są kostjumy z trykotowanego materjału, zwanego „Celtamate", w pastelowych tonach, do których nosi się ciemniejszą nieco bluzkę. Spódniczka jest zawsze gładka, żakiet przybrany bywa podwójnemi guzikami (umieszczonemi po obu stronach zapięcia). Guziki te są skórzane, podobnie jak pasek.

Nie zapomnijmy też wybierając się na wakacje zabrać z sobą nieprzemakalną pelerynę, lub płaszcz z nieprzemakalnego płótna, bardzo prosty w linjach, zapięty na pasek w stanie i mający u góry wykładany kołnierz. Luźne dość rękawy zapinają się na patkę, dzięki czemu nie straszne nam są deszcze i górskie słoty.

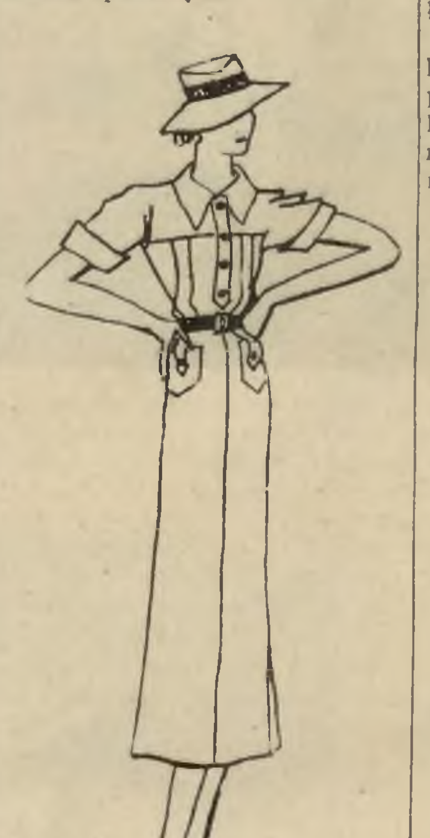
W letniej naszej garderobie posiadamy przeszłoroczne suknie, wymagające pewnego zmodernizowania. Tanim kosztem możemy im nadać współczesny wygląd przez zmianę zapięcia.

Bardzo modne są staniki zapięte stylu na jeden guzik, poniżej zapięcia znajduje się wydłużony otwór, „okienko" przez które przegląda ciało. Zapięcie może być szczelne i składać się z rzędu płaskich guziczków, idących pośrodku pleców.

Marszczony wyłóg z tafty lub faji, przypięty z lewego boku do stanika lub żakietu odnawia strój.

Mamy też muślinowe, koronkowe albo z organdi karczki nakładane na jedwabne suknie wycięte lub idące pod szyję.

Poniżej podajemy opisy dwu modeli sportowych.



MODEL NR. 1.

Bardzo szykowny, sportowy model nadający się do podróży i na wycieczki w góry. Suknia jest wykonana z lekkiego tweed białego, na którego tle rysuje się szeroka, popielata krata.

Spódnica zupełnie gładka, rozszerzająca się u dołu i wydłużona biegnącym sprzodu szwem, który dzieli również stanik na dwoje; kołnierz wygląda jak otaczający szyję luźny szalik.

Na tę suknię nakłada się żakiet, podobny do męskiej myśliwskiej kurtki, wykonany z popielatego, wełnianego jersey, zapięty na trzy guziki sprzodu. Dla większego szyku, zapięty jest od niechcenia tylko środkowy guzik. Żakiet musi być wcięty w stanie, przybrany wąskim wyłogiem, stanowiącym jedną całość z kołnierzem.

Prawdziwą ozdobą tego żakietu są szerokie kieszenie, umieszczone u góry i poniżej stanu. Są one bardzo praktyczne, zastępują bowiem torebkę, która nie nadaje się zupełnie do sportowej całości.

Na spacerze żakiet może zastąpić pelerynka z tego samego jersey. Pelerynka ta jest bez kołnierza, sięga poniżej łokcia i posiada jednakową długość sprzodu i stylu.

Pelerynki jedwabne, z tafty, kreponów, lub muślinów robią się przeważnie krótsze sprzodu i ukośnie idące ku tyłowi, gdzie tworzą łagodny trójkąt, spadający poniżej paska.



MODEL NR. 2.

Sportowa sukienka z grubego kreponu albalène. Spódniczka ze szwem sprzodu, rozszerzona jest lekko u dołu i przybrana dwoma nałożonemi kieszonkami, które mają sportowy charakter, zapięte są bowiem na patkę przytrzymaną guzikiem.

Staniczek przypomina koszulkową bluzkę. Ma krótkie rękawki zakończone mankietem i luźny, wykładany kołnierz. Od nisko kończącego się karczka idą fałdy, poszerzające sportowe, nieco płaskie figury.

Pasek jest czerwony, skórzany, tego samego koloru są guziki zdobiące stanik i kieszenie.

Model ten polecić można zarówno dla tenisa, jak na wycieczki. W tym ostatnim wypadku ładnie wygląda materjał przerabiany, beige, bronzowy lub zielony. Do koloru beige guziki powinny być bronzowe, do bronzowego i zielonego ciemniejsze w tonie i lakowane.

Bardzo szykowny strój stanowi trykotowy sweter, prążkowany, w białe i czerwone poprzeczne paski, albo granatowe i białe lub białe i zielone. Do tego spódnica jest płócienna biała albo w kolorze prążków.

Rękawki są krótkie, kolnierz wykładany i zapięty na guzik, wąski pasek ozdobiony skromną skórzaną lub metalową klamrą dopełnia całości.

Francine.

Syn prokuratora mordercą młodej żony

Paryż, w lipcu.

Niedawno zdawaliśmy sprawę z procesu, toczącego się w Brukseli, który obnażył zdrożności natury ludzkiej i zdegenerowanie, prowadzące do zbrodni, obecnie nie możemy pominąć milczeniem sprawy, która ma wszelkie cechy sensacyjnego romansu i obudziła wielkie zainteresowanie wśród publiczności francuskiej.

BOHATEROWIE DRAMATU

Syn prokuratora, Michał Henriot, był dziwnem dzieckiem. Wątły, nieśmiały, niezdolny, bity w szkole przez kolegów, nie chciał się uczyć, ani bawić. Jako młody człowiek lubił tylko polowanie, ale zdradzał niewytłumaczone okrucieństwo: zabił psa, który był jego towarzyszem, męczył zwierzynę. Jako zawód wybrał sobie hodowlę srebrnych lisów. Rodzice pragną go ożenić, daremnie — żadna panna go nie chce. Michał daje więc ogłoszenie w matrymonjalnej gazecie.

W pewnej prowincji francuskiej bogaci fermerzy Deglave mają córkę. Chorowita, po wypadku, który ją zeszpecił, ma jedną nogę prawie sztywną i trudność w wysłowieniu się. Na imię jej Żorżeta, a posag wynosi kilkaset tysięcy franków. Podoba się jej pewien młody chłopak, Oskar. Daje mu to przez znajomych do zrozumienia, ale młody człowiek odpowiada dyplomatycznie, że jest dla niego za bogata. Wtedy Żorżeta daje ogłoszenie w matrymonjalnej gazecie, w tej samej, w której wychodzi ogłoszenie Michała.

I tak poznają się. Po kilku miesiącach narzeczeństwa następuje ślub. Młoda para zamieszkuje w Bretanji, nad morzem, w samotnej willi, gdzie Henriot hoduje srebrne lisy. Ona ma lat osiemnaście, on dwadzieścia kilka.

Michał Henriot ubezpiecza swoją żonę na 800.000 franków w razie jakiego wypadku, z zabójstwem włącznie. Upływa siedem miesięcy i oto pewnego dnia ludzie dowiadują się, że młodą panią Henriot zabił jakiś włóczęga.

Przybywa policja, zeznania, oględziny miejsca zbrodni, ekspertyza. Nagle staje się jasne — Henriot zabił żonę.

Michał, który na pogrzebie żony zachował wszelkie pozory i niczem nie zdradził strasznej tajemnicy, musiał przyznać się do zbrodni. Za główny powód podał swoją gwałtowność i fakt, że żona jego nie chciała spełniać swoich małżeńskich obowiązków, usuwając się od nich pod wszelkiemi pozorami. O asekuracji, z warunkiem ubezpieczenia na wypadek ewentualnego zabójstwa, milczy pokornie.

I może trudno byłoby odkryć właściwą prawdę, gdyby siostra Żorżety nie była zachowała jej listów.

TRAGICZNY LIST

Przeszło sześćdziesiąt listów pisanych w ciągu siedmiu miesięcy małżeńskiego pożycia są ważnym dokumentem psychologicznym, dostarczonym przez osiemnastoletnią dziewczynę.

W listach tych przeważa trwoga. Żorżeta boi się nocy, podczas których słychać tylko wycie nadmorskiego wiatru, krzyki mew i ostre głosy srebrnych lisów. Ale nadewszystko boi się męża. Od pierwszej nocy powstaje między nimi nieporozumienie. Żorżeta chce być jego towarzyszką, ale nie żoną. Powiada, że jest za młoda, że zgodzi się później. „Michał — skarży się w listach — stara się mi wszystkiemi sposobami dokuczyć".

Ona, żeby się odwzajemnić „wsypuje mu soli do porannej czekolady", dręczy lisy, chce wywołać zazdrość (zresztą bezskutecznie), opowiadając o Oskarze.

Stosunek ich psuje się coraz bardziej. Michał bije żonę, znajduje przyjemność w znęcaniu się nad nią. Grozi jej zabójstwem i zapytuje uprzejmie, jaką śmierć chce wybrać. Co noc, kiedy kładzie rewolwer na szafce nocnej, Żorżeta błaga męża, żeby jej tej nocy jeszcze nie zabijał.

Ostatnie listy pani Henriot są pełne rezygnacji. Wie, że nie uniknie śmierci!

Jak reaguje rodzina biednej kobiety? Matka zaczyna się niepokoić i chce pojechać do Bretanji, by zabrać córkę. Mówi o tem mężowi. Stary Deglave odpowiada: — Roboty w polu jeszcze nie skończone — wobec czego matka Żorżety zostaje. W tydzień potem otrzymują wiadomość o zamordowaniu córki.

Znaleziono w rzeczach Żorżety fotografję Oskara, do której dołączone były śluby, jakie to biedne, marzycielskie dziecko uczyniło. Obiecuje Oskarowi, że nie będzie należała do męża, że myślami o ukochanym zapełni swoją samotność, stworzy sobie życie wyobraźni i serca, i to życie pomoże jej znosić tamto, realne.

I istotnie tak było. Kiedy Michał hodował srebrne lisy, a w myślach układał plan zabójstwa, które miało mu przynieść pożądaną sumę — Żorżeta zamykała się w mieszkaniu i długie godziny spędzała na samotnych marzeniach.

W dzień zabójstwa otrzymała wiadomość o zaręczynach Oskara, a po niej wybuchła między Henriotami kłótnia, która się dla nich skończyła tragicznie: ona przypłaciła ją życiem, on dostał dwadzieścia lat ciężkich robót.

11 tys. zł. miesięcznie

zarabia sędzia angielski

Ustrój sądownictwa angielskiego, tak niepodobny do ustroju naszych sądów, obfituje w urządzenia, które w naszych oczach wyglądają na dziwactwo, a w Anglji cieszą się wielką powagą.

Sędziów angielskich mianuje się spośród najwybitniejszych adwokatów, mających conajmniej siedem lat praktyki zawodowej, gdy zdołali sobie wyrobić wzięcie u klienteli, jednak szarpiąca nerwy praca u kratek zaczyna im ciążyć.

Pozazdrościć można pensji sędziego angielskiego. Wynosi ona w najniższej instancji 1500 funtów rocznie, t. j. przeszło 40.000 zł. Sędziowie Wysokiego Trybunału i Trybunału Apelacyjnego pobierają po 5000 funtów rocznie, czyli przeszło 11.000 zł. miesięcznie. Wysokie uposażenia i olbrzymia powaga sędziego angielskiego idą w parze z liczebną szczupłością stanu sędziowskiego. Dość powiedzieć, że na 40 miljonów mieszkańców w Anglji i Walji jest zaledwie 55 cywilnych i 44 karnych sędziów w pierwszej instancji, w drugiej instancji — 26 sędziów, w trzeciej — 5, a w czwartej — 7.

W sądownictwie karnem jest jednak dziwoląg. Oto drobne sprawy znajdują się w rękach 25 tysięcy sędziów pokoju (w czem przeszło 1000 kobiet), najzupełniejszych laików, nieposiadających studjów prawniczych i — niepłatnych.

Najniższą kategorją są sądy Hrabstwa. Sędziów tytułuje się tam „Wasza Cześć!". Jednoosobowe trybunały rozpatrują sprawy cywilne o roszczenia nie wyższe od 100 funtów. Gdy w grę wchodzi większa suma, trzeba udać się do sądu o nazwie — Najwyższy Trybunał, który dzieli się na Wysoki Trybunał i Trybunał Apelacyjny. Członek Trybunału Apelacyjnego ma tytuł „Lord Justice", gdy w Wysokim Trybunale tylko „Justice", choć obaj biorą taką samą pensję. Ostatnią instancją (wszystkie wyższe instancje są odwoławcze, kasacyjnej Anglja nie zna), jest Izba Lordów, złożona ze znakomitych prawników o dożywotnich tytułach. Wynagrodzenie ich wynosi 6.000 funtów (162.000 zł.) rocznie.

Czteropiętrowość angielskiego sądownictwa cywilnego, wobec braku kodyfikacji prawa i opierania się na tradycji i poszczególnych przepisach z różnych wieków, nie jest zbytkiem. Im więcej instancyj, tem mniej wiadomo, kiedy i jak skończy się proces. Pewne jest natomiast, że koszty będą wielkie. Toteż w Anglji ludzie nie są skłonni do pieniactwa.

W Anglji, państwie handlowem, niema sądu handlowego i spory takie są rozstrzygane w Wysokim Trybunale.

Anglicy nie znają też instytucji sędziego śledczego i urzędu prokuratorskiego. Wstępne czynności przygotowawcze spoczywają na barkach honorowego sędziego pokoju.

Jest jeszcze Trybunał Małej Sesji, złożony z 2 sędziów pokoju (nieprawników). Każdy sędzia-dyletant musi mieć sekretarza, biegłego w prawie, który mu sufluje wymogi prawodawstwa. Taka spółka sędziego-nieprawnika z sekretarzem-adwokatem nie jest skojarzeniem najszczęśliwszem, toteż niektóre wydarzenia w angielskich sądach pokoju świetnie nadają się do pism humorystycznych. **(r.).**

NOWELKA NIEDZIELNA

Ach, te kobiety!

— Co ty dziś robisz popołudniu? — słodziutkim głosem zapytała męża pani Maryla.

— Ja? — odpowiedział w zamyśleniu pan Jan Olecki, nie podnosząc oczu, utkwionych w jakiś stary katalog, zapomniany na biurku. — Ja nie wyjdę dziś wcale z domu!

— Tak? — zdziwiła się nieco pani Maryla — bo ja właśnie umówiłam się z Konstancją, mam jej dopomódz w wyborze kapelusza i sukni.

— Przecież na śmierć pokłóciłyście się z sobą?

— O, już pogodziłyśmy się, właściwie, nie miałyśmy żadnego powodu zrywać ze sobą.

— Nic mi o tem pogodzeniu nie mówiłaś!

— Zapomniałam — cichym głosem odpowiedziała pani Maryla.

— Czy pani Konstancja tu przychodzi po ciebie?

— Nie, spotykamy się u... Hersego!

— Może jabym ci mógł towarzyszyć do Hersego i pomódz w wyborze kapelusza dla przyjaciółki; mówiłaś, że mam dużo gustu! — tonem gorzkiej ironji rzekł pan Jan.

— Zdaje mi się, że ta familjarność... nie podobałaby się Konstancji...—nieco drżącym głosem odpowiedziała pani Maryla

— Tak, masz rację! Wszelkie familjarności są nie na miejscu, a tembardziej te, te... na które ty sobie pozwalasz — rzekł nagle pan Jan, powstając gwałtownie z fotela. Twarz jego zaczerwieniła się aż po siwiejące skronie, wzrok utkwił w oczach żony, która pobladła, z trudem starając się zapanować nad ogarniającym ją niepokojem.

— Co to znaczy? Nie rozumiem ciebie...

— To znaczy, że kłamiesz! Że oszukujesz mnie! Konstancja, Herse, kapelusz, wszystko to kłamstwa, niegodne kłamstwa!

— Ależ, Jasiu! Jak możesz...

— Ja wiem wszystko, wszystko, rozumiesz... Dziś o piątej chciałaś się z nim spotkać!... Zdeptać swoją cześć, swój honor uczciwej kobiety, zdeptać naszą miłość... moją wiarę w ciebie! Dziś miałaś tę zbrodnię popełnić!... Od dwuch miesięcy on grę prowadzi, spotkania w Łazienkach, spacery, poufne rozmowy w kawiarniach i barach, kiedy wiecie, że ja pracuję. Wiem wszystko! Proponuje ci rozwód, obiecuje małżeństwo, taki don-żuan jak on, hr. Morski! zawrócił ci w głowie! a ty mu wierzysz, ty... ty...

Słowa uwięzły mu w gardle. Pani Maryla patrzyła na męża rozszerzonemi od niepokoju oczami. Na młodej jej twarzy malowało się dziecinne prawie przerażenie. Pan Jan ujął ją za ręce i słaniającą się prawie posadził na kanapce.

— Chcesz rozwodu? Dobrze! Rozstaniemy się — ciągnął dalej wzburzonym głosem — Zresztą, muszę ci przyznać, że ja też... chcę być wolny! Spotkałem miłość, której odepchnąć nie mogę...

— Jakto?... Ty... Ty mnie nie kochasz?. — wyjąkała pani Maryla.

— Kochałem ciebie, ale wobec tego co się stało... Czyż mogę wahać się w wyborze?... Mam serce kobiece oddane mi całkowicie, chcesz może dowodów? Proszę...

Pan Jan szybko podszedł do biurka, otworzył szufladę i wyjął sporą paczkę listów, które rzucił przed żoną, na kanapę. Pani Maryla pochyliła się nad rozrzuconemi blado - niebieskiemi kartkami papieru i drżącemi rękami zaczęła je zbierać, przerzucać. Łzy zasłaniały jej litery, dużem pismem kreślone, ale coraz to jakieś zdanie uderzało ją, niby sztylet w serce, — „Twoja żona zimna egoistka"... „Ona nigdy nie pomyślała o twojem szczęściu"... „Najdroższy, kocham ciebie każdym atomem mego ciała każdem, uderzeniem mego serca"... „po co zwlekać"... „dopiero ze mną poznasz, czem życie we dwoje może być"... „ale na to trzeba tak kochać, jak my się kochamy"...

Pani Maryla dalej czytać nie mogła. Łzy płynęły jej z oczu, trzęsła się jak w febrze, serce biło jej niby młot, skromnie tętniały. W głowie wirowały tysiączne myśli, fala żalu, goryczy, gniewu na samą siebie, miłości dla Jasia zalewała ją raz po raz. „Taki mężczyzna jak ty... taki umysł, charakter, serce"... „takie skarby uczucia"... „ona nie umiała ciebie ocenić"... wszystkie te słowa na blado-niebieskich kartkach papieru wyczytane przeszywały ją jak zatrute strzały. Z rozpaczą uczuła, że męża kocha nadewszystko, że ten Morski — to była jakaś straszna pomyłka, niczem niewytłumaczona pomyłka!

— Jasiu... zlituj się... — wyszeptała opadając nawpół zemdlona na kanapę.

W biurze Agencji Uniwersalnej panowała cisza. Dyrektorka, kobieta średnich lat, o inteligentnych, bystrych i przenikliwych oczach, w braku klientów, — przemawiała do małego, pokojowego pieska łaszącego się do niej — kiedy drzwi otworzyły się z impetem i energicznym krokiem wszedł do biura pan Jan Olecki. Dyrektorka jednym rzutem oka oceniła jego nastrój.

— Zdaje mi się, że jest pan zadowolony z działalności naszego biura — rzekła z miłym uśmiechem.

— Istotnie bardzo zadowolony! Sukces kompletny! Żona słyszeć nawet nie chce o... swoim flircie. Obiecałem nagrodę, ponad umówioną cenę i właśnie przyszedłem ją wręczyć dla pani inteligentnej, współpracowniczki, która dostarczyła mi takich ścisłych informacyj, a nadewszystko potrafiła pisać te śliczne listy! Te listy odniosły triumf!

— Bardzo się cieszę — uśmiechnęła się dyrektorka — rzeczywiście listy są ładne, czytałam je przed ich wysłaniem do pana, ale może pana to zdziwi? — są one szczere!

— Jakto szczere?

— Tak! Ta młoda panna, która jest moją agentką, czy współpracowniczką, jak pan woli, widziała pana parę razy, podobał się jej pan, a wyobraźnia i pisanie płomiennych listów dokonało reszty. Zakochana jest naprawdę!

Pan Jan ruszył ramionami.

— Ach, te kobiety! U was wyobraźnia wszystko robi! Ona otwiera drogę do serca! Gdyby mężczyźni to wiedzieli potrafiliby lepiej zachować waszą, kapryśną miłość!

M...ira.

Pierwsze kroki morfinisty

Nie należy przesadzać. Morfinistów w Polsce jest wielu, mniej jednak, niż w krajach Europy zachodniej, a zwłaszcza w Ameryce. Nie będzie paradoksu w twierdzeniu, że wódka zabezpieczyła nas przed groźniejszym wrogiem — morfiną. Okres powojenny sprzyjał wyjątkowo rozpowszechnieniu się tej klęski, a Stany Zjednoczone, które zbyt radykalnie usiłowały rozwiązać zagadnienie alkoholizmu, wystawiły swych obywateli na ciężką próbę. Jak wykazują statystyki, z próby tej nie wyszły zwycięsko.

Lekki środek podniecający, jakim jest alkohol w porównaniu z morfiną, sprawił, że w Polsce morfinizm jest zjawiskiem względnie rzadkiem. Większość wypadków należy przypisać, niestety, lekkomyślności ludzkiej, w okresie ogólnego przedenerwowania po przejściach wojennych.

PIERWSZY BODZIEC

Czynnikiem najważniejszym, dającym pierwszy bodziec przy powstawaniu nałogu, jest ból fizyczny. Większość chorych, którzy zaznajomili się z działaniem morfiny, większość ta korzystała z usług lekarzy.

Nie zapominajmy, że nawet doświadczony lekarz tylko w wypadkach wyjątkowych może sobie wytworzyć dokładny obraz stanu duchowego pacjenta, a więc odróżnić neuropatję od cierpień innego rodzaju. Wobec tego jednak, że neurotyk, istota słaba i niezdolna do większego wysiłku woli, ulega pociągającemu urokowi narkotyku, lekarz powinien przestrzegać jaknajwiększą wstrzemięźliwość przy stosowaniu morfiny.

Niestety, medyk jest też człowiekiem i często przez współczucie zapisuje zastrzyki nie wiedząc, że chory bacznie śledzi jego ruchy i doskonale zdaje sobie sprawę z zabiegu. Zresztą, nietylko zastrzyki mogą wywołać głód morfiny. Podawanie doustne preparatów makowca niejednokrotnie wykolejało pacjenta. Przykładów nie brak.

NIEWINNE POCZĄTKI

Podczas wykładów uniwersyteckich często są przytaczane wypadki mimowolnego „wpędzenia" pacjenta w nałóg morfinizmu. Są to przykłady typowe i dlatego godne zapamiętania, gdyż powtarzają się często z malemi odmianami. Zakończenie jest zawsze identyczne.

Urzędnik komory celnej w Genewie, lat 38, cierpiał na uporczywe bóle głowy. Otrzymał od lekarza środek zawierający morfinę. To wystarczyło, by go wykoleić. Kilka miesięcy lekarstwo zażywał doustnie, poczem przerzucił się na zastrzyki. Dopiero po 11 latach nastąpiła katastrofa, gdy wykolejeńca oskarżono o fałszowanie recept.

Inne alkaloidy makowca też mogą sprowadzić podobne skutki. Obywatel niemiecki, z zawodu chemik, stał się morfinistą po otrzymaniu recepty na pantopon. Środek ten miał przeciwdziałać bezsenności nerwowej, a wywołał nieoczekiwany głód narkotyku.

Znany jest wypadek, kiedy choremu podano czopek z morfiną, dla uspokojenia bólów pooperacyjnych. Skutek był taki, że po wyzdrowieniu pacjent rozmiłował się w tego rodzaju czopkach, a po pewnym czasie doszedł do wniosku, że zastrzyk działa szybciej.

Te trzy przykłady świadczą, że nawet najbardziej, zdawałoby się, niewinna postać lekarstwa zawierającego morfinę, może wywołać nałóg. A cóż dopiero mówić o niezliczonych wypadkach, kiedy lekarz, wzruszony cierpieniami pacjenta, zaaplikuje mu zastrzyki? Polski świat lekarski jest wyjątkowo ostrożny pod tym względem, czego nie można powiedzieć o lekarzach z zagranicy. Dlatego ilość nałogowców jest u nas względnie niewielka.

Stosowanie morfiny w szpitalach wojskowych podczas wojny wytworzyło liczne rzesze morfinistów. Ludzie ci jednak albo wyzdrowieli, albo też znikali ze świata. Młode pokolenie, wysportowane i zdrowe, zdradza większy pociąg do piłki nożnej, niż do apteki.

FAŁSZYWE ALARMY

Przeciętny lekarz - internista zna dobrze alarmy, niejednokrotnie nocne, kiedy to wzywają go do pacjenta chorego na kamicę żółciową. Jst to choroba trudna do rozpoznania, morfiniści dowiedzieli się o tem, to też nadużywają dobrej woli lekarzy.

Nałogowy narkoman bywa świetnym aktorem i tak dobrze naśladuje wszystkie objawy i zręcznie odpowiada na zadawane mu pytania, że bardzo często wyprowadzi w pole starego, doświadczonego internistę. Wije się z bólu, jęczy, głośno wzywa ratunku...

Niestety, w tak nagłych wypadkach niema zwykle czasu do namysłu. Zastrzyk uśmierza bóle i rzekomy atak przemija. Chory dziękuje, a lekarz odchodzi niezawsze wiedząc, czy czasem nie padł ofiarą symulacji.

W Warszawie znany był przed wojną w kołach lekarskich pewien pułkownik rosyjski, najwybitniejszy z symulantów. Jegomość ten oszukał, jak się zdaje, większość internistów i chirurgów, których alarmował najczęściej nad ranem. Przysyłał powóz i ordynansa, z listem skreślonym przez panią pułkownikową. Rolę ofiary kamicy żółciowej odgrywał tak znakomicie, że „choroba" stała się głośna. Lekarze w głowę zachodzili, dlaczego pułkownik zwraca się, niemal za każdym razem, do kogo innego. Wojna przerwała tę przykrą komedję.

PROTEST PRZECIWKO WYZDROWIENIU

Ni będę opisywał sposobów leczenia narkomanów, gdyż temat ten jest znany. Wspomnę tylko o szczególe, który nie przedostał się jeszcze do literatury popularnej.

Jst to tak zwany „protest przeciwko wyzdrowieniu". Wielu narkomanów, którzy szczerze pragną pozbyć się nałogu i chcą ułatwić lekarzowi kurację, załamuje się po pierwszych kilku dniach lub tygodniach. Nie należy ich winić. Kuracja pociąga za sobą dość często przykre objawy, mianowicie zjawiają się bóle nerwowe, przypominające to samo cierpienie, które przed laty spowodowało pierwszy zastrzyk.

Nazwano ten objaw „protestem przeciwko wyzdrowieniu", gdyż niema narazie lepszgo określenia. Owe bóle, bynajmniej nie urojone, stanowią największą trudność do przezwyciężenia.

Niejednokrotnie, stosując w sposób ostrożny środki kojące bez morfiny, lekarz usunie ból i doprowadzi kurację do szczęśliwego końca. Niestety, po pewnym czasie pacjent zjawia się ponownie, jako recydywista. Okazuje się że do wznowienia nałogu nie skłonił go tym razm głód morfiny, lecz ów złowrogi „protest" organizmu, zatruwanego przez długie lata narkotykiem.

BEZWZGLĘDNOŚĆ

W tego rodzaju wypadkach trzeba się uciec do sposobów okrutnych. Chory musi być izolowany i to tak ściśle, by nie mógł porozumiewać się ze światem. Wszelkie odwiedziny przyjaciół i krewnych odbywają się pod nadzorem, spacery chorego po parku lecznicy należy śledzić, korespondencja powinna być kontrolowana.

Lekarze wiedzą, że w liście lub gazecie pod opaską można przesłać kilka gramów morfiny w proszku. Wiedzą też, że jeden uścisk dłoni wystarcza, by przemycić słoik 5-gramowy.

W pewnem miasteczku na południu Francji wykryto niedawno organizację, trudniącą się dostarczaniem narkotyków do pobliskiego sanatorjum. Manipulacje były wyjątkowo proste, gdyż wszystko opierało się na współudziale jednego z pielęgniarzy.

Niechże więc nikt nie oskarża personelu lekarsk. w sanatorjach o nieludzkie traktowanie chorych. Morfinista jest wyjątkowo wyrafinowanym oszustem, zawsze kłamie, wolę ma osłabioną. Straszny ten okres w jego życiu, okres izolacji od świata, trwa niejednokrotnie długo. Im surowszy jednak będzie nadzór, im bardziej bezwzględny okaże się lekarz, tem większe będą szanse na wyzdrowienie.

Z żelazną konsekwencją, zimno, bez współczucia, lekarze muszą postępować z chorymi, u których przejawił się „protest przeciwko wyzdrowieniu". Tego rodzaju pacjent będzie cierpiał, i na to niema rady. Rzecz oczywista, że będą stosowane najrozmaitsze zabiegi, choćby w tym celu, by działać na wyobraźnię, ale umożliwienie choremu zdobycia morfiny doprowadziłoby do katastrofy.

SKARGI NIEUWZGLĘDNIONE

Na co uskarżają się rekonwalescenci, zaskoczeni przez „protest przeciwko wyzdrowieniu"?

Najczęściej skarżą się na uczucie palenia w żołądku, na bóle w nerkach, na kurcze żołądkowo-kiszkowe, na bolesne biegunki, na kłucie w okolicach serca i na wszelkie nerwice. Są to, jak wspomniałem, cierpienia, przypominające ich pierwotną chorobę, którą spowodowało przyzwyczajenie się do morfiny.

Badanie przedmiotowe daje w tych wypadkach rozpoznanie ujemne, czyli że pacjent jest zdrów, że serce, nerki, kiszki i żołądek ma w należytym porządku. Mimo to cierpi. Jest to kara za długoletnie kumanie się z narkotykiem.

Po stwierdzeniu tych faktów, lekarz częstokroć musi przekonać pacjenta, że jego cierpienia są urojone. Stara się więc przemówić do rozsądku, skarg nie uwzględnia, narażając się przytem na mnóstwo przykrości, m. in. na zarzut lekceważenia chorego.

Nieuwzględnione skargi narkomanów stają się tematem do plotek, do opowiadań o złem traktowaniu pacjentów w zakładach zamkniętych. Jednakże nagrodą dla lekarza stają się listy z podziękowaniami od osób, które swem „nieludzkiem" postępowaniem zdołał wyleczyć. Albowiem wszystkie wypadki narkomanji, nawet najcięższe, są dziś uleczalne. Trzeba tylko zaufać lekarzowi, jego wiedzy i umiejętności postępowania z chorymi.

Chemja współczesna stworzyła szereg środków kojących ból, lecz pozbawionych własności narkotycznych. Preparaty te są obecnie badane w klinikach i dają coraz świetniejsze wyniki. Wkrótce więc zniknie niebezpieczeństwo przyzwyczajenia do morfiny, jakie dziś grozi choremu przy stosowaniu tego środka.

Dr. A. Hempel.

Jak są urządzone

Dwa polskie olbrzymy morskie

„Piłsudski" i „Batory"

Wkrótce wyruszą w podróż dwa pierwsze polskie olbrzymy transatlantyckie: „Piłsudski" i „Batory".

„Piłsudski" już w sierpniu odbędzie swoją podróż, „Batory" zaś, którego niedawno spuszczono na wodę, odbędzie pierwszą podróż w roku 1936. Są to statki bliźniaczo do siebie podobne. Buduje je włoska stocznia w Monfalcone na zamówienie rządu polskiego, na zasadach handlu kompensacyjnego, to zn., że za statki te zapłacimy polskiemi towarami. Jeśli więc nawet oba statki nie są budowane przez polskich robotników, to węgiel, który pójdzie na pokrycie ich kosztów, będzie wydobyty przez polskich górników.

Jak wyglądają oba te olbrzymy i jakie są ich właściwości techniczne?

156 M. DŁUGOŚCI

Oba statki posiadają kształt smukły. Kil ich podnosi się w stronę dziobu, rufa przypomina swemi charakterystycznemi kształtami głowę psa morskiego. Kadłub jest bardzo wydłużony i posiada wymiary następujące: długość po linji wodnej 156 m., szerokość na pokładzie spacerowym 22 m. Większa część pokładu górnego od tyłu okrętu jest wolna od nadbudówek, co nadaje statkowi wysmukłość. Nadbudówki wznoszą się stopniowo do mostku kapitańskiego. Przód mostku ma kształt aerodynamiczny. Neutralizuje to prąd powietrza wytworzony ruchem statku. Zapewnia jednocześnie zupełną ciszę na mostku. Dwa kominy są pochylone w stronę rufy i dla zmniejszenia oporu powietrza, posiadają kształt aerodynamiczny, tworząc wraz z masztami i urządzeniami przeładunkowemi harmonijną całość

1023 PASAŻERÓW

Statek obliczony jest na 361 pasażerów w klasie turystycznej i 402 pasażerów w trzeciej klasie. W skład jego załogi wchodzić będzie 200 ludzi. Ogółem każdy z tych olbrzymów przewozić będzie 1023 osoby. Podziału kabin na klasy dokonano tak, że wrazie potrzeby kabiny klasy turystycznej łatwo można będzie przemienić na kabiny klasy trzeciej i odwrotnie.

Ciężar statków przy spuszczaniu na wodę wynosił 7000 tonn, pojemność 14.400 tonn i wyporność przy pełnem załadowaniu 15.000 tonn.

Wobec tego, że oba statki przeznaczone są do przewozu pasażerów na Północnym Atlantyku, kadłuby ich od strony dziobów otrzymały wzmocnienia przeciwlodowe. Statki kursować będą na linji Gdynia — Halifax (w Kanadzie) — New York. Przewidziano pozatem zawijanie po drodze do jednego z portów Europy Zachodniej. Ponieważ będą to najbardziej luksusowe statki pasażerskie północnej części Bałtyku, spodziewane jest, że z usług tych statków korzystać będą nietylko obywatele Polski, lecz również mieszkańcy Łotwy, Finlandji i innych państw bałtyckich.

Ciekawe są szczegóły technicznej budowy tych statków. Przy budowie kadłuba zastosowano system spawania elektrycznego do połączenia ważniejszych konstrukcyj. Brzegi arkuszy na niższych pokładach nitowano oraz spawano elektrycznie do belek poprzecznych. Elektrycznością również spawano ogniotrwałe przegrody wodoszczelne, fundamenty maszyn głównych i pomocniczych filary, ściany łazienek oraz większą część urządzeń.

7 POKŁADÓW

Pokładów jest siedem, w tem trzy ciągnące się nieprzerwanie od jednego do drugiego końca statku czyli od dzioba do rufy. Statek poniżej trzeciego pokładu podzielony jest na 10 komór przy pomocy przegród wodoszczelnych. Jeśli więc woda dostanie się przy katastrofie do jednej, z tych komór, to wodoszczelne przegrody uniemożliwią jej dostęp do innych komór.

Na pokładzie najniższym znajduje się sterownia, biuro pocztowe oraz komory prowiantowe z chłodniami. Od strony dziobu na tym pokładzie urządzono pływalnię oraz salę gimnastyczną, pomieszczenie dla służby, składy dla bagażu. Na pokładzie następnym znajdują się kabiny pasażerów III klas 4, 3 i 2-osobowe, zaopatrzone w wodę bieżącą. Tam też urządzono hall oraz zarezerwowano miejsce dla wjazdu samochodów.

Część środkową następnego pokładu, ciągnącego się przez całą długość statku, zarezerwowano dla pasażerów klasy turystycznej oraz na szpital, ambulatorjum, aptekę i pomieszczenia dla załogi. Na pokładzie wyższym znajdują się również kabiny klasy turystycznej, obszerny hall ze schodami do niższych pokładów, m. in. do pływalni. Tam też znajdują się jadalnie obu klas i kuchnie.

Na pokładzie spacerowym wznosi się nad schodami nadbudówka. Znajduje się tam kilka kabin klasy turystycznej, sale towarzyskie, palarnia, czytelnia, salonik damski oraz szerokie, wygodne miejsca spacerowe, kończące się u dziobu przestronną, bogato oświetloną werandą. Wyżej jest pokład szalupowy, zaopatrzony w 12 wielkich szalup, dwie motorówki oraz łódź roboczą. Mieści się tam palarnia, weranda, kawiarnia, pomieszczenia dla 53-ch pasażerów klasy turystycznej oraz kabiny oficerskie.

POKŁAD „SŁONECZNY"

Najwyżej mieści się pokład „słoneczny", przeznaczony dla gier sportowych, na którym wznoszą się kominy. Na dziobie tego pokładu znajdują się pomieszczenia dla oficerów, urządzenie sterownicze oraz mostek kapitański. Każdy z obu okrętów jest zaopatrzony w całkowitą instalację mechaniczną dla wentylacji i centralnego ogrzewania powietrzem. Jest tam mechaniczna pralnia, szpital zwykły i dla chorych zakaźnych, duża ilość łazienek i umywalni, windy dla pasażerów, dźwigi dla wciągania ciężarów, ciemnia fotograficzna itp. Kabiny wszystkie bez wyjątku posiadają słodką wodę bieżącą, ciepłą i zimną.

Nie zapomniano o urządzeniach zapewniających pasażerom jaknajwiększe bezpieczeństwo. Między in. urządzono instalację dla sygnalizacji i tłumienia pożaru systemu „Lux Rich". Mechanizm wszystkich drzwi przeciwpożarowych wprowadzany jest w ruch z mostku kapitańskiego. Oba okręty posiadają po dwa małe kina dźwiękowe, jedno dla klasy turystycznej, drugie dla klasy trzeciej.

KABINY PASAŻERSKIE

Kabiny obu klas są położone, jak wynika z tego opisu, na pokładach górnych i mają widok na pełne morze. Zaopatrzone są w odpowiednią ilość lamp i wentylację. Wewnętrzne urządzenia kabin oraz sal restauracyjnych, klubowych, palarni itp. opracowano według projektu najwybitniejszych artystów. [illegible] zastoso-

Opis tych pierwszych polskich statków luksusowych byłby niekompletny, gdybyśmy nie dodali, że posiadają instalację radjofoniczną z licznemi głośnikami pomieszczonemi wzdłuż miejsc spacerowych i w salonach towarzyskich. Na statkach znajdują się pozatem salony fryzjerskie dla pań i panów, biuro pasażerskie, sklep oraz pokoje dziecinne.

PRZYRZĄDY NAWIGACYJNE

Na mostku kapitańskim umieszczono najnowocześniejsze przyrządy nawigacyjne, m. in. sondę akustyczno - elektryczną do badania głębokości, przyrząd do sygnalizacji optycznej, urządzenie telefoniczne i telegraficzne, kompasy magnetyczne, liczniki obrotów, wskaźniki odchylenia sterów itp.

By móc manewrować olbrzymiemi kotwicami, urządzono windę elektryczną z motorem 100-konnym. Statki ładowane będą przy pomocy 6-ciu dźwigów trzytonowych, oraz sześcio - tonowych; przy maszcie przednim znajduje się pozatem dźwig do podnoszenia ciężarów o wadze 25.000 kg. Łodzie ratunkowe opuszczane będą przy pomocy 6-ciu wind elektrycznych zaopatrzonych w 6-konne silniki. Łodzie te posiadają długość 30 stóp i zbudowano je oraz wyposażono według ostatnich przepisów międzynarodowej konwencji o bezpieczeństwie życia na morzu.

Do poruszania steru służy specjalna maszyna hydrauliczno-elektryczna o sile 45 koni. Każdy ze statków rozwijać będzie szybkość 20 węzłów morskich na godzinę. Taką przynajmniej szybkość osiągnięto podczas prób.

Niewątpliwie, przybicie tych floty handlowej wzrastać będzie nielada sensacją dla naszego wybrzeża. Prawdopodobnie linja, do której statki należą, zechce je udostępnić wszystkim i w okresie ich pobytu w porcie polskim pozwoli na oglądanie tych okrętów, na których dumnie powiewać będzie polska bandera.

Początek jest zrobiony! Niewątpliwie za temi dwoma statkami pójdą następne.

Od porwania Kutiepiewa do zbrodni w Brighton

Tajemnicze zaginięcia

Setki osób giną rocznie bez wieści

Niema takiego dnia, żeby któryś z wielkich dzienników nie doniósł o tajemniczem zniknięciu, o bezpowrotnem wyjściu z domu człowieka, którego ślad na zawsze zaginął. Jakże — więc w nowoczesnem, zorganizowanem państwie, gdzie bezpieczeństwa strzeże silna i liczna policja, gdzie szereg przepisów w ścisłe karby ujmuje ruch ludności, człowiek może zniknąć, jak w bezpańskiej dżungli?

Okazuje się, że jednak tak. I charakterystyczne, że nie idzie tu o głośne porwania, czy zamachy, ale o liczne wypadki zaginięcia ludzi, którzy nie zajmowali ani wybitnego stanowiska, ani nie byli szczególnie majętni, ani też niczem innem nie przyciągnęliby chyba uwagi band porywaczy.

TAJEMNICZA WALIZA W BRIGHTON

Wśród tajemniczych zaginięć najwięcej rozgłosu wywołało porwanie generała Kutiepowa i zaginięcie belgijskiego finansisty, Loevensteina. Ale oto wypadek, który w jaskrawy sposób pokazuje, do jak niespodziewanych rozmiarów dochodzi ilość zaginięć.

Jedną z najbardziej zagadkowych spraw, prowadzonych przez „Scotland Yard" była zbrodnia w Brighton. Brighton jest ulubionem miejscem wilegjatury Anglików. Tam, na dworcu, w walizie, złożonej w przechowalni bagażu odkryto kadłub młodej kobiety. Waliza złożona na dworcu 6 czerwca, w dzień wielkiego wyścigu Derby, a więc wówczas, gdy na kolejce panował ożywiony ruch. Nikt z urzędników nie zauważył właściciela walizy. „Scotland Yard" wysłał swych najzręczniejszych detektywów pod kierownictwem inspektora Donaldsona, ażeby odnaleźć mordercę zidentyfikować ofiarę.

Ponieważ wszystkie wysiłki policji nie dały wyniku, postanowiono za pośrednictwem prasy zwrócić się do wszystkich mieszkańców Anglji z prośbą o podanie zaginionych osób.

Apel wywołał w całym kraju sensację. „Scotland Yard" otrzymał zgórą trzysta meldunków o zaginionych bez wieści kobietach, których wiek odpowiadał mniej więcej wiekowi zamordowanej, żaden jednak z rysopisów nie był zgodny z rysopisem ofiary. Okazało się więc, że wiele rodzin z różnych względów nie zawiadamia policji o wypadkach zaginięcia.

ŚLUB W STANIE AMNEZJI

Nie wszystkie zniknięcia są wywołane zbrodnią. Wiele trzeba przypisać wypadkom amnezji, t. j. nagłej utraty pamięci. Człowiek dotknięty amnezją na dłuższy lub krótszy czas traci zupełnie pamięć tego, co poprzedzało moment, kiedy nagle uległ chorobie. Po przeminięciu tego stanu wraca mu pamięć przeszłości, ale za to znów zupełnie nie pamięta tego, co przeżył w czasie choroby. Najciekawsze jest, że dotknięci amnezją mogą mieć, z wyjątkiem pamięci swej przyszłości, zupełnie normalną świadomość i prowadzić normalne życie.

Opowiadają o niezwykłym wypadku pewnej młodej kobiety, która w stanie amnezji wyszła za mąż i żyła z mężem sześć miesięcy; gdy wróciła jej pamięć i gdy równocześnie zapomniała o wszystkiem, co zdarzyło się w czasie trwania amnezji, nie chciała uznać swego męża i uważała go za obcego człowieka.

BIURO POSZUKIWAŃ

W Stanach Zjednoczonych, gdzie wypadki porwania i zaginięcia są szczególnie liczne, istnieje urząd zajmujący się prowadzeniem poszukiwań.

Co roku biuro to rejestruje 20 tysięcy wypadków zaginięcia. Wśród zaginionych mężczyźni stanowią dwie trzecie, kobiety — jedną trzecią, przyczem liczba zaginionych kobiet - mężatek jest wyższa, niż kobiet niezamężnych. Można się jednak pocieszyć tem, że na 300 tysięcy poszukiwań, jakie prowadziło Biuro, tylko dwa procent pozostały bezskuteczne.

WESOŁE ABC

Miasto zwierząt

Ciekawą i wielce pouczającą rozrywką jest zwiedzanie jednego z najosobliwszych miast w Polsce — miasta zwierząt, czyli mówiąc dokładniej warszawskiego Zoo.

Rozplanowanie i wygląd tego miasteczka przypomina charakterem tak modne dzisiaj miasta - ogrody: te same aleje i zielone uliczki, a domki, pałace i wille utrzymane w nowoczesnym stylu. Różnica jest wtem, że uliczki nie mają szumnych nazw, wyjętych z historji zwierząt. O ile w Warszawie mamy ulicę Wilczą, Kaczą, Gęsią, Wronią, Rysią etc. o tyle w Zoo uliczki są nienazwane. To myli w orjentacji i chcąc się dostać do willi orłów, długo błądziłem, zanim trafiłem na Orlą.

Zaopatrzony w marchew i fistaszki, musiałem poskładać wizyty różnym dygnitarzom tej miłej mieściny.

A jest ich tu coniemiara. Każde stronnictwo zwierzęce ma swoją reprezentację od orłów poczawszy, a kończąc na zwykłych prosiakach, których parka również znajduje się w Zoo, niby symbol upadku przemysłu bekonowego.



Przypatrując się bogatym w kształty mieszkańcom miasta — zwierząt, dochodzę się do smutnego wniosku, że matka - natura o wiele staranniej wykonuje te istoty, niż ludzi. Czyni to jakgdyby z większem zamiłowaniem. Lama posiada o wiele staranniej utlenione włosy, niż niejedna dwunożna elegantka. Wiewiórki są pięknie ufarbowane na kolor rudy. Foki mają wspaniałe fokowe futra, bobry mają bogate bobrowe kołnierze, a krokodyle — wyobraźcie sobie piękne panie! — są całe z krokodylowej skórki. Stąd zawiść ludzka i ciągłe przystrajanie się w zwierzęce ozdoby.



Zacząłem od złożenia wizyty fokom i odniosłem przykre wrażenie. Są to wrzaskliwe niemowy o nerwowych ruchach — chcą coś powiedzieć, a brak im słów. Rozkładają bezradnie szerokie, płaskie dłonie, wydając z siebie nieartykułowane dźwięki. Ponadto mają jakiś słowiański, pobratymczy wygląd. Przypominają mi zawsze jakąś znajomą twarz, której nie mogę sobie dokładnie upla stycznić. — Jakiegoś znajomego dozorcę czy starego sługę...

Ilekroć oddalam się od basenu fok, zawsze nurtuje w mojej wyobraźni ta fizjognomja bezradnego jąkały i analfabety. To przykre. Przy zagrodzie z sarnami za trzymałem się dłuższą chwilę. Spoza zielonych liści wpatrzyły się we mnie uporczywie oczy czarne jak smoła, jak z cygańskiego romansu. Spozierały niewinnie i wnikliwie. Obok sarny stał rogacz z piękną kiścią rogów. Małżonek.

Westchnąłem smutno i rzuciłem mu współczujące spojrzenie.

— Ha! trudno, zdarza się przy jacielu, — pomyślałem, oddalając się dyskretnie.

Mijając pałac orłów zauważyłem brak orłów heraldycznych. Ani rosyjskich, niemieckich, ani austrjackich — niema już orłów dwugłowych z jabłkiem i berłem w szponach. A może Zoo z czasem wystara się o nie?

Piękne są niektóre zwierzaki, pochodzące z darowizn prywatnych. Np. wspaniałe rysie, dar hr. Potockiego. Drapieżność tych istot jest wielka, ale nie największa. Zdarzają się w Polsce bardziej „pazurne“ istoty.

Zastanawia mię w tem mieście brak jednego najdrapieżniejszego ssaka. Homo sapiens.

Przydałby się choć jeden taki złowrogi okaz w dobrze okratowanej klatce. Ręczę, że klatkę otaczałyby gęste tłumy publiczności.



Bardzo łatwo go schwytać, poprostu policyjnie. Hoduje się też łatwo — żywi się kiełbasą i wódką.

Zaczyna padać deszcz. Zapuściłem się w sam głąb miasta i idąc alejami przemakam do suchej nitki. Zwierzęta pochowały się w swoich prywatnych apartamentach i spoglądają na mnie spoza krat szyderczo. A ja biedny kręgowiec dwunożny nie miałem się gdzie schować przed deszczem. Toteż wracałem smutny, jedząc po drodze marchew i fistaszki.

Jur.



W DZISIEJSZEJ DŻUNGLI.

— Nie bój się Jimbo. Nic ci się złego nie stanie!

— Och, wiem o tem, mój panie, chwalić Boga grałem już główne role w pięciu filmach z dżungli.

W RESTAURACJI Z MUZYKĄ

Gość, wskazując na kawałek dziwnej substancji, leżącej na półmisku:

— Co to takiego?

Kelner zasłuchany w muzykę.

— To kawałek z „Wesołej Wdówki“.

U KRAWCA

— Niech mi pan zrobi garnitur odrazu na lewą stronę, to później będzie łatwiej nicować.

W OPARACH ALKOHOLU

Rzecz dzieje się w jakimś nocnym lokalu, o godzinie czwartej nad ranem. Przy stoliku siedzi kilku mocno zawianych jegomościów.

zamknij pan drzwi, bo mi wieje po nogach!

— Szanowny pan wybaczy, ale to nie przeciąg, tylko szanowny pan włożył nogi do kubełka z lodem.

PRAWDZIWY POWÓD

Starsze małżeństwo spaceruje z dwiema dorosłemi córkami po ogrodzie, krok w krok za nimi podąża elegancki młodzieniec.

— Jak myślisz — mówi żona, czy on się tak za naszą starszą córą ogląda?

— O, nie!

— To może, za młodszą?

— I to nie!

— Więc poco chodzi za nami?

— Jestem mu winien pięć złotych.

Rozmówki

— Coby powiedziała twoja matka, gdyby cię zobaczyła w tak krótkiej koszulce? Byłaby wściekła...

— Ja myślę! To przecież jej koszula.

— Wyobraź sobie, jak się dziś rano obudziłem, leżał ktoś pod mojem łóżkiem.

— Włamywacz?

— Nie, ja sam.

— Ile ten garnitur kosztuje?

— 90 złotych.

— A na raty?

— 180, z czego połowa płatna jest zaraz.

— Mam wrażenie, że od pewnego czasu uważa mnie pani za głupca?

— Ach! Broń Boże! Staram się nie sądzić ludzi z powierzchowności.

— Proszę o rękę pańskiej córki.

— Czem się pan zajmuje?

— Jestem policjantem.

— Policjantem? Czy to nie pan spisał mi protokół za nadmiernie szybką jazdę?

— Niestety, to ja byłem.

— Doskonale. Na pana już dawno mam oko. Nareszcie mogę się zemścić. Żeń się pan z moją córką!

— Kto z was dzieci mi powie dlaczego codziennie prosimy Boga o chleb? Dlaczego nie prosimy o chleb na cały tydzień, tylko codziennie?

— Żeby był świeży, panie profesorze!

— O cóż tak gorąco prosiliście Pana Boga?

— O pracę, proszę księdza proboszcza, muszę wyżywić rodzinę.

— To bardzo ładnie... A czem jesteście z zawodu?

— Jestem prosze księdza proboszcza grabarzem!

— Jak się panu podoba np. ten oto gmach?

— Phi... u nas w New Yorku mamy takich tysiące...

— Tak? możliwe... to jest szpital warjatów.

— Więc jak tam było? Była jakaś bójka?

— Nie, proszę pana sędziego, żadnej bójki nie było, tylko ja dostałem po mordzie.

— Pańska twarz wydaje mi się dziwnie znajoma.

— Możliwe. Przez dwadzieścia lat byłem dozorcą w areszcie centralnym.



SŁONECZNA IDYLLA.

— Obawiam się, że to grube babsko w czarnym kostjumie ma ochotę ze mną poflirtować...

— Zaraz możemy to sprawdzić, bo... to jest moja małżonka...

To i owo

Żona marynarza — marynarka.

Pierwsza kobieta, która zachorowała na grypę — Agrypina.

Bramin — stróż.

Czeszka — fryzjerka.

Najnowszy sport dla pp. ministrów: skok o teczkę.

Konsola — żona konsula.

Trzewiczki — kiszeczki.

Koloratura — artystyczne plukanie gardła.

Deficyt — to, co się ma, mając mniej, niż gdyby się nie miało nic.

Rybak — jedyna rozrywka dla znudzonych ryb.

Zdrobniałe od Edmund — Mundek, Moniek, Moniuś, Moniuszko.

Młodzieniec z MSZ-etu — dyplomatołek.

Letnisko pod Warszawą — Śródżydów.

W Rosji nastąpiła stalinizacja umysłów.

Otyłość proszę pana, ma jednak swoje dobre strony. Moja żona naprzykład wchodzi do wanny, służąca wylewa na nią pół szklanki ciepłej wody, wanna wypełnia się po brzegi i kąpiel gotowa.

NIEMOŻLIWOŚĆ

Do specjalisty chorób kostnych doktora P. przychodzi pacjent, skarżąc się na skrzywienie kręgosłupa.

Doktór każe pacjentowi rozebrać się i powiada:

— Niech pan stanie prosto.

— Nie mogę, panie doktorze, chcąc stanąć prosto musiałbym sobie wszyskie kości powykrzywiać.

W SĄDZIE

— Jak na stanowisko, które pan zajmuje, jest pan bardzo inteligentnym człowiekiem — zwraca się adwokat do świadka.

— Ponieważ zeznaję pod przysięgą, nie mogę zrewanżować się panu komplementem

W KNAJPIE

W trzeciorzędnym barze leży na podłodze pijany gość... Nagle wchodzą dwaj inni. Jeden z nich wskazuje na leżącego i mówi do kelnera:

— Proszę nam dać butelkę tego samego.

OSZCZĘDNOŚĆ

Pan Rabinowicz stoi przed okienkiem kasy kolejowej.

— Poprosze o bilet do Makowa.

— Do Makowa krakowskiego czy warszawskiego?

— A dokąd taniej?

TRAGEDJA DZIECKA

Siedmioletni Jasio rośnie w nieprawdopodobnem tempie. Wszystkie ubranka już po paru miesiącach są dla niego za ciasne.

Pewnego dnia ojciec poszedł z nim do krawca, by kupić malcowi spodnie, oczywiście na wyrost. Chłopiec z dumą mierzy o wiele za obszerne spodnie, po chwili robi smutną minę, podchodzi do ojca i łkając mówi:

— Tatusiu, ja się czuję w tych spodniach tak strasznie samotnie...

DIALOG MAŁŻEŃSKI

— Jesteś dla mnie tylko wtedy uprzejmą, gdy potrzebujesz pieniędzy.

— Jestem dla ciebie zawsze uprzejma.

— Niestety!

DIAGNOZA

— Pan jest idjota!

— Mój panie — to obraza!...

— Nie proszę pana — to tylko diagnoza.

W SZKOCJI

W jednym z dzienników w Edynburgu pojawiło się następujące ogłoszenie:

— Dwa miejsca w czwartym rzędzie Opery na piątek do odstąpienia spowodu śmierci w rodzinie. Telefonować 276-421 od 9 rano.

Ogłoszenie to figurowało dwa dni zrzędu.

POTĘGA PRZYZWYCZAJENIA

Na dworzec wpada, bardzo się śpiesząc, p. Majer Srebrnorybka.

— Przepraszam się z panem — pyta kasjer — o której odchodzi pociąg do Góry Kalwarji?

— Siódma pięćdziesiąt.

— Nu, niech będzie siódma czterdzieści pięć i jadę.

NASZE DZIECI

— Chcesz zobaczyć braciszka, którego mamusia znalazła dziś rano w kapuście? — pyta ciocia ośmioletnią Dzidzię.

— Mogę się obejść — odpowiada ironicznie Dzidzia — zato chciałabym zobaczyć tę kapustę...

ANEGDOTY

SPIRYTYSTA

Podczas swego pobytu na Śląsku, dowiedział się Fryderyk Wielki o pewnym pastorze, który potrafi wywoływać duchy. Zaciekawiony tym faktem kazał do siebie wezwać spirytystę.

— Słyszałem, że umiesz wywoływać duchę, hę?

— Tak jest, Wasza Królewska Mość. Umiem.

— No i co?

— Ano nic, nie przychodzą.

WARUNKI

Na proszonym obiedzie rozmawiano o życiu pozagrobowem i o tem, czy po śmierci wartoby wrócić na ziemię; jedni byli zatem, drudzy przeciw. Wreszcie Dumas odzywa się:

— Byłbym za tem, ale... postawiłbym swoje warunki

MONARCHA

Pewien szlachetny król afrykańskiego państwa stracił tak wielu ze swych poddanych, że został strącony z tronu.

Przyjaciel monarchy powiedział:

— Dlatego cię to spotkało, że za wielu ludzi skazałeś na stracenie.

— Dlatego mię to spotkało, że za wielu pozostawiłem przy życiu — odparł szlachetny monarcha.

UPRZEJMA ODPOWIEDŹ

Pewna księżna zapraszała Dumasa kilkakrotnie do siebie, lecz zawsze napróżno. Spotkawszy się z nim raz u znajomych, zagadnęła go:

— Szkoda, że inteligentni ludzie nie są światowcami!

— Szkoda — odpowiada autor „Trzech Muszkieterów“ schylając głowę, — że światowe damy nie są inteligentne!

PODZIĘKOWANIE

We Włoszech na gościńcu chłop prowadzi wóz, zaprzężony w osła. Wreszcie zmęczony osioł przystanął. Wieśniak popędza go, ale wóz stoi w miejscu. Zbliża się pewien znany dobroczyńca i pomaga chłopu popchnąć wóz.

Wieśniak zwraca się do dobroczyńcy i mówi z wdzięcznością w głosie:

— Dziękuję za pomoc... Z jednym osłem nie dałbym rady.

SŁUSZNA OBAWA

Sir Thomas More, kanclerz Henryka VIII miał pojechać w poselstwie do Karola V. Ponieważ poselstwo to było niebezpieczne, More wyraził królowi obawę, że może przypłacić je życiem.

— Jeżeli ci się co stanie! — zawołał Henryk VIII — każę ściąć głowy wszystkim Hiszpanom w mojem państwie.

— Lękam się jednak — odpowiedział kanclerz — że żadna z tych głów nie będzie pasowała do mnie.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Bloch opowiada o swej podróży po Japonji.

W Tokio byłem przeszło dwa tygodnie, ale prawie codziennie miałem trzęsienie ziemi.

— No i pan wcale się nie bał? — pytają słuchacze.

— Ja miałem się bać!? Ziemia trzęsła się trochę więcej niż ja.

W URZĘDZIE

Przy okienku w urzędzie toczy się rozmowa urzędnika z interesantem.

— Dużo pan pracuje? — pyta interesant.

— Mamy huk roboty, cały dzień człowiek pracuje jak wół, nie mam chwili wytchnienia. Widzi pan tę muchę na moim nosie?

— Widzę.

— Ona już dwie godziny siedzi, a ja nie mam czasu jej spędzić.

POCHWAŁA

Kierownik biura: — Więc ten próbny okres już minął! Pan jest pracowitym i dobrym urzędnikiem. A wie pan, co najbardziej podziwiam u pana... To punktualność z jaką pan się codzień o kwadrans spóźnia do biura.

PROBLEM NAUKOWY

Profesor E. J. jest znany z roztargnienia:

— Wyobraźcie sobie państwo, — opowiada pewnego razu, — dostałem dzisiaj depeszę od córki. Donosi mi, że urodziła dziecko. Nie podaje jednak płci i teraz nie wiem, czy jestem babcią czy dziadkiem

KWARTET

Bawiąc w tym roku na Pomorzu zatrzymałem się pewnego dnia w jakiemś małem miasteczku. Przechodząc przez rynek zauważyłem czterech panów w cylindrach i we frakach, stojących przed ratuszem i grających marsza.

— Na czyją cześć panowie tak grają?

— Na cześć burmistrza, proszę pana! Dziś przypada dwudziesta rocznica jego urzędowania.

— Ahu! A dlaczego ten burmistrz nie wychodzi na balkon ratusza, aby podziękować panom za piękną owację?

— Niemożliwe, łaskawy panie, ponieważ on gra w naszym kwartecie na puzonie!...

HISTORJA SZKOCKA

W pewnem towarzystwie rozmawiają o Szkotach i o ich nadzwyczajnem skąpstwie.

— Znam Szkotów — mówi jeden — którzy wybierając się do Londynu po pracę, połowę drogi odbywają dla oszczędności pieszo.

— O! — mówi drugi — ten system był dobry dla dawnych rozrzutnych Szkotów. Dziś Szkoci dla zaoszczędzenia kosztów podróży rodzą się odrazu w Londynie.

BAJKA

Zdarzyło się pewnego razu, że okręt rozbił się o rafę podwodną i pasażerowie zmuszeni byli w szybkiem tempie przenosić się z rzeczami na małą wysepkę. Każdy mógł zabrać niewielką ilość rzeczy.

Po wylądowaniu okazało się, że:

Francuz wziął: żonę, kochankę i wózek dziecinny.

Anglik piłkę tennisową, befsztyk i „Times“.

Niemiec podobiznę Hitlera, przedwojenną mapę Niemiec i piwo.

Rosjanin bibułę agitacyjną i nowy program piatiletki.

Włoch czarną koszulę i makaron.

Chińczyk ryż, zapasowy warkocz i herbatę na eksport.

Japończyk kwiat wiśni i ostatni komunikat z Mandżurji.

Polak order, książeczkę kasy chorych, blankiet meldunkowy, dowód osobisty oraz kartę wyborczą.